



poza Pom.
Francja
++ ^{"Polska Owa. Walka o Niepodl."} Kdrojewski Antoni
ps. "Daniel", "Nestor"
v. Antoni Galinka

M-1149/1922 Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

gen. Lohojewski Antoni.....

J:W-1149/1922 Pom.....

poz. Pom. Francja - ruch oporu
Pol. Org. Walki o Niepodl.

I./1. Relacja —

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 7 s. 1-7

II. Materiały uzupełniające relację k. 5 1 s. 1-54

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... k. 1 s. 1-2

IV. Korespondencja

1) dot. nad. imienia k. 4 s. 1-5

2) listy k. 1 s. 1

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 11

VI. Fotografie dziesięć ikonografii

№3. Inne materiały dokumentacyjne - źrójewski
Antoni:

1. Wadanie przez Juliusza Sokolnickiego
godności marszałka, kserokop. dekretu
z 3.05.1979 k. 1 s.1
2. "Rezolucja w sprawie akcji
p. f. Sokolnickiego" z 13.05.1978,
kserokop. napisu oryg. k. 4 s. 2-5
3. Pismo Zar. Gł. S. W. & A. K. do
Okręgow z 20.01.1977 - dot. unieważnienia
okup. woj. i odsużeni medauych przez
J. Nowinę - Sokolnickiego, kserokop.
oryg. napisu k. 1 s. 6
4. Pismo do Generalnych Inspektorów
Pol. Sił Zbrojnych(?), kserokop. napis k. 1 s. 4

1/13/1

Rzeczpospolita Polska



"NE VARIETUR"
N° 39309



DEKRETEM Z DNIA 3 MAJA 1979
MY JULIUSZ SOKOLNICKI
PREZYDENT RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ
NADALISMY GODNOŚĆ
MARSZAŁKA POLSKI
ANTONIEMU ZDROJEWSKIEMU
GENERALOWI BRONI
B. NACZELNEMU DOWÓDCY
POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH WE FRANCJI.
W UZNANIU NIEZWYKŁYCH ZASŁUG WE WALCE
ZBROJNEJ O TWÓLNOŚĆ OJCZYZNY.

W DOWÓD CZEGO, WRĘCAMY MU W DNIE
DZISIEJSZYM BULAWĘ MARSZAŁKA POLSKI.

PARYZ, DNIA 21 MARCA 1980

Juliusz Sokolnicki



FUNDACJA
GENERAL
1939
OKRĘG PO
ZAWI



Dnia 13.5.1978r. o godz. 11-cj odbyło się w Sali Sztabarowej Instytutu Polakiego Im. gen. Sikorskiego Zebranie Przesów (przedstawiceli Organizacji, skupiających b. Żołnierzy P.S.7. na Obczyźnie, pod przewodnictwem Gen. Insp. Sil Zbr. gen. Dym. Z. Dohusza-Szysko, celem zapoznania się z materiałami i ewent. uchwalenia

REZOLUCJI w sprawie akcji p. J. Sokolnickiego

DO B. ŻOLNIERZY POLSKICH SIL ZBROJNYCH
OSIEDLONYCH POZA GRANICAMI KRAJU
I ZRZĘSZONYCH W ORGANIZACJACH NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

Od szeregu lat wśród naszej emigracji działa p. Juliusz Sokolnicki który samokwanczo ogłosił się prezydentem R. P. mianował swój rząd i nielegalnie nadał odznaczenia i awanse usiłując uzyskać sobie zwolnień.

W sprawie tej zajęli stanowisko najstarsi nasi generalowie: gen. dyw. S. Maczek, gen. dyw. Z. Bohusz-Szysko, gen. dyw. B. Duch — w oświadczeniu swym z dnia 21.4.1977, opublikowanym w prasie i ostrzegającym b. naszych Żołnierzy przed akcją zmierzającą do rozbitcia naszej jednolitej postawy niepodległościowej.

Porobną uchwałę potępiającą działalność p. Sokolnickiego powzięły organizacje kombatanckie, a ostatnio Zjazd Polaków w W. Brytanii w 1978r. Pomimo powyższych oświadczeń akcja p. Sokolnickiego znajduje popleczników wśród naszych b. Żołnierzy

Aby temu zapobiec my przeksi wszystkich organizacji b. Żołnierzy na obczyźnie wzywamy naszych Kolegów wszystkich stopni, rozsianych po całym wolnym świecie do przeciwstawienia się tej szkodliwej i destrukttywnej działalności p. Sokolnickiego i jego zespału przesi:

- a. możliwie najszersze rozgłaszanie treści powyższej odezwy w wyprawieniach i komunikatach,
- b. indywidualne uwiadomianie Kolegów nie orientujących się w rzeczywistości

W SPRAWIE DAWNI P. S. ŻOŁNIERZY

DO B. ŻOŁNIERZY POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH
OSIEDLONYCH POZA GRANICAMI KRAJU
I ZRZESZONYCH W ORGANIZACJACH NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

Od szeregu lat wśród naszej emigracji działa p. Juliusz Sokolnicki który samowolnie ogłosił się prezydentem R. P. mianował swój rząd i nielegalnie nadaje odznaczenia i awanse usiłując uzyskać sobie zwolnień.

W sprawie tej zajęł stanowisko najstarsi nasi generalowic: gen. dyw. S. Maczek, gen. dyw. Z. Bohusz-Szyszko, gen. dyw. B. Duch — w oświadczeniu swym z dnia 21.4.1977, opublikowanym w prasie i ostrzegającym b. naszych Żołnierzy przed akcją zmierną do rozbicia naszej jednolitej postawy niepodległościowej.

Porobną uchwałę potępiającą działalność p. Sokolnickiego powzięły organizacje kombatanckie, a ostatnio Zjazd Polaków w W. Brytanii w 1978r. Pomimo powyższych oświadczeń akcja p. Sokolnickiego znajduje popleczników wśród naszych b. Żołnierzy

Aby temu zapobiec my prezesi wszystkich organizacji b. Żołnierzy na obczyźnie wzywamy naszych Kolegów wszystkich stopni, rozsiansych po całym wolnym świecie do przeciwstawienia się tej szkodliwej i destrukttywnej działalności p. Sokolnickiego i jego zespału przez:

- a. możliwie najszersze rozgłaszanie treści powyższej odeszwy w wyprawkach i komunikatach,
- b. indywidualne uwiadomianie Kolegów nie orientujących się w rzeczywiście stanie rzeczy,
- c. wykluczenie z naszych związków wszystkich tych, którzy z takich, czy innych powodów dali się zwieść p. Sokolnickiemu lub jego współpracownikom i ich popierają.

Na podkreślenia postępowania niezgodnego z naszym stanowiskiem niepodległościowym podajemy do wiadomości, że mianowany przez p. Sokolnickiego generałem broni A. Zrójowski towarzyszył sekretarzowi Pol. Partii Komunistycznej, Gierkowi, przy składaniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Paryżu, dnia 13.9.1977r, oraz delegatowi PRL gen. Grudniowi przy odsłonięciu pomnika w Paryżu dnia 13.1.1978r. P. Sokolnicki także brał udział w tych uroczystościach. Fakty te mówią same za siebie i nie wymagają komentarzy

Po krótkiej dyskusji obecni Prezesi wzgl. przedstawiciele Organizacji uchwaliли jednogłośnie powyższą rezolucję i złożyli pod nią swe podpisy:

niu swym z dnia 21.4.1977, opublikowanym w prasie i ostrzegajacym b. naszych Zolnierzy przed akcja zmiierzajaca do rozbitcia naszej jednolitej postawy niepodleglosciowej.

Porobna uchwalc potepiajaca dzialalnosc p Sokolnickiego powzicly organizacje kombatanckie, a ostatnio Zjazd Polakow w W Brytanii w 1978r Pomimo powyzzszych oswiadczen akcja p. Sokolnickiego znajduje poplecznikow wsród naszych b. Zolnierzy

Aby temu zapobiec my prezisi wszystkich organizacji b Zolnierzy na obczyznie wyzywamy naszych Kolegow wszystkich stopnl. rozsianych po calym wolnym swiecie do przeciwwstawienia slc tej szkodliwej i destruktynnej dzialalnosci p. Sokolnickiego i jego zespolu przez:

- a. mozzliwie najszersze rozglaszanie tresci powyzzszej odeswy w wyprawieniach i komunikatach,
- b. indywidualne uwiadomianie Kolegow nie orientujacych slc w rzeczywistym stanie rzeczy,
- c. wykluczanie z naszych zwiazkow wszystkich tych, ktorzy z takich, czy innych powodow dali sie zwiesc p. Sokolnickiemu lub jego wspolpracownikom i ich popieraja.

Na podkreslenia postepowania niezgodnego z naszym stanowiskiem niepodleglosciowym polajemy do wiadomosci, ze mianowany przez p. Sokolnickiego generalem broni A Zdrojewski towarzyszy sekretarzowi Pol. Partii Komunistycznej, Gierkowi, przy skladaniu wieenca na grobie Nieznanego Zolnierza w Paryzu. dnia 13.9.1977r, oraz delegatowi PRL gen. Grudniowi przy odslonieniu pomnika w Paryzu dnia 13.1.1978r. P. Sokolnicki takzebral udzial w tych uroczystosciach. Fakty te mowia same za siebie i nie wymagaja komentarzy

Po krrotkiej dyskusji obecni Prezisi wzgl. przedstawiciele Organizacji uchwalili jednoglosnie powyzzsza rezolucje i zlozyli pod nla swe podpisy:

Gen. dyw. Z. Bohusz-Szyszek - Gen. Insp. Sil Zbr.

- Gen. dyw. Duch Bronislaw
- Gen. brg. Brzeszczyński Stefan
- Gen. brg. Rudnicki Klemens
- Gen. brg. Grudziński Antoni
- Gen. brg. Noł Bronislaw
- Gen. brg. Pelc Stanislaw
- Gen. brg. Mayer Stanislaw
- Soboniewski Stefan
- Szadkowski Zygmunt
- Plk. dypl. Dereck Jan
- Prof. inż. Sibir-Rylski Adam
- Hon. Prezes Zw. Kol. 3. Dyw. Strz. Karpackich
- Minister Obrony Narodowej
- Prezes Rady Wojska i Zrzesz. Kol. Kawalerii
- Prezes Zw. Kol. 1. Dyw. Panc.
- I. Wiceprezes Zw. Artylerzystow Konnych.
- Hon. Prezes Zw. Kol. 2. Dyw. Strz.
- Kandyd Kola Mlodych "Pogon"
- Prezes Federacji Swiatowej SPK.
- Min. Spraw Spol. i Prezes SPK, W. Brytanii
- Prezes Kola Studiow Wojsk.
- Przew. K. W. Stow. Lotnikow Polskich

c. wykluczenie z naszych związków wszystkich tych, którzy z takich, czy innych powodów dali się zwieść p. Sokolnickiemu lub jego współpracownikom i ich popierają.

Na podkreślenia postępowania niezgodnego z naszym stanowiskiem niepodległościowym podajemy do wiadomości, że mianowany przez p. Sokolnickiego generałem broni A Zrójewski towarzyszył sekretarzowi Pol. Partii Komunistycznej, Gierkowi, przy składaniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Paryżu, dnia 13.9.1977r, oraz delegatowi PRL gen. Grudniowi przy odsłonięciu pomnika w Paryżu dnia 13.1.1978r. P. Sokolnicki także brał udział w tych uroczystościach. Fakty te mówią same za siebie i nie wymagają komentarzy

Po krótkiej dyskusji obecni Prezesi wzgl. przedstawiciele Organizacji uchwaliли jednogłośnie powyższą rezolucję i złożyli pod nią swe podpisy:

- Gen. dyw. Z. Bohusz-Szyszko - Gen. Insp. Sił Zbr.
- Gen. dyw. Duch Bronisław - Hon. Prezes Zw. Kol. 3. Dyw. Strz. Karpackich
- Gen. brg. Brzeszczyński Stefan - Minister Obrony Narodowej
- Gen. brg. Rudnicki Klemens - Prezes Rady Wojska i Zrzesz. Kol. Kawalerii
- Gen. brg. Grudziński Antoni - Prezes Zw. Kol. 1. Dyw. Panc.
- Gen. brg. Noł Bronisław - I. Wiceprezes Zw. Artylerzystów Konnych.
- Gen. brg. Pełc Stanisław - Hon. Prezes Zw. Kol. 2. Dyw. Strz.
- Gen. brg. Mayer Stanisław - Kmdant Kola Młodych "Pogoń"
- Soboniewski Stefan - Prezes Federacji Świątowej SPK.
- Szadkowski Zygmunt - Min. Spraw Spol. i Prezes SPK, W. Brytanii
- Plk. dypl. Dereck Jan - Prezes Kola Studiów Wojsk.
- Prof. inż. Sibir-Rolki Adam - Przew. K. W. Słow. Lotników Polskich
- Kmdr. Busiakiewicz Jan - Prezes Stow. Marynarki Wojennej
- Plk. dypl. Czerniawski Roman - Prezes Kola Oficerów Dyplomowanych
- Plk. Bielński Adam - Sekr. Rady Wojska
- Plk. dypl. Skystowski Franciszek - Prezes Stow. Kol. Broni Panc.
- Plk. Wirtli Tadeusz - Prezes Zw. Kol. 5. Dyk. Frez.
- Plk. Niedzialkowski Henryk - Wiceprezes Zw. Łącznościowców.
- Plk. dypl. Morawicz J. inż. - Prezes Zw. Polsk. Spadochroniarzy
- Plk. dypl. Szugajew A. inż. - Prezes Stow. Polsk. Saperów.
- Plk. Maciejczyk W. - Prezes Zw. Karpaczyków (J. DSK).
- Plk. Gieraltowski C. - Prezes Zw. Art. P-Lot.
- Plk. Mandziara M. - Prezes Zarz. Głównego A.K.
- Mjr. Blum A. prof. dr. - Prezes Zw. Kol. 2. Dyw. Strz.
- Mjr. Szlamp J. - Prezes Zw. Inwal. Wojen. PSZ.
- Mjr. dypl. Kapis A. - Prezes Zw. Polsk. Grenadierów
- Por. Deimell W. - Sekret. Zw. Kol. 1. Dyw. Panc.

Opalki



ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

1/13/6

ZARZĄD GŁÓWNY

ul. Nowowiejska 26
00-911 Warszawa 62
tel. 625-69-76
tel. 309-40-17

L. dz. 254/97

Warszawa, dn. 20.01. 1997 r.

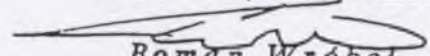
Światowy Związek Żołnierzy
Armii Krajowej
- wszystkie Okręgi

Niniejszym podajemy do wiadomości i przestrzegania, że na podstawie postanowienia Prezydenta RP z dnia 21 lutego 1994 r. nr W 111-1-94 nieważne są stopnie wojskowe i odznaczenia nadane przez pana Juliusza Nowinę-Sokolnickiego używającego od 1972 r. tytułu prezydenta RP (na Uchodźstwie).

Natomiast honorowane są dyplomy awansowe i odznaczeniowe prezydenta RP na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego i jego poprzedników. Dyplomy awansowe (stopnie wojskowe) nadane przez prezydenta R. Kaczorowskiego, jego poprzedników stanowią podstawę do uznania ich przez Ministra Obrony Narodowej.

Informację powyższą Okręgi winny podać do wiadomości i stosowania do wszystkich podległych im kół i środowisk.

DYREKTOR BIURA
Zarządu Głównego SZŻAK


Roman Wróbel

Przekazane 22.6.52 AK. od Bobrowski 1/13/7
Kaminski

GENERALNI INSPEKTORZY PSZ

28/7.1975 Prezydent RP Juliusz Nowina Sokolnicki zwolnił z tego stanowiska Gen dyw. Stanisława Kopanskiego

30/7.1975-12/13.1989 Gen broni Antoni Jozef ZDROJEWSKI b. Dowódca i organizator Polskiego Podziemia we Francji później Szef wojsk we Francji, mianowany 3/5.1979 Marszałkiem Polski, urodzony 26/3.1900 zmarł w Paryżu w nocy z 12/13 5.1989

20/6.1989-10/7.1990 Gen broni Stanisław BOBROWSKI b. bohater bitwy w Lasach Tucholskich 1939, którego portret znajduje się w Muzeum Wojska w Warszawie urodzony 1895 zmarł 10/7.1990 w Toronto

22/7.1990-20/12.1990 Gen broni Mec. Tadeusz JAGOSZEWSKI najbliższy współpracownik Marszałka Zdrojewskiego z czasu wojny

KADRA WOJSKA POLSKIEGO

Utworzona dekretem z 21/5.1977 dla trenowania w służbie czynnej wojskowej

KOMENDANCI GŁÓWNI KADRY

22/5.1977-28/10.1984 Gen. Henryk WICHER WAWRZYNIAK zmarł 28/10.1984
2/11.1984-20/12.1990 Gen. Jan Alfred CHANERLEY ŁOKCIKOWSKI

KANCLERZE KAPITUŁY VIRTUTI MILITARI

20/12.1974-12/5 .1989 Gen broni później Marszałek Antoni Jozef ZDROJEWSKI
20/5.1989-20/12.1990 Gen broni Leopold Stanclik

KANCLERZE ORDERU ODRODZENIA POLSKI

1/1.1975-10/7.1990 Gen Stanisław BOBROWSKI
10/7.1990-20/12.1990 Gen Inz Jan LIBRONT

KOMENDANCI ZWIĄZKU UCZESTNIKÓW II GIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

3/5.1974-6/1.1978 Gen. Antoni Jozef ZDROJEWSKI
6/1.1978-10/9.1987 Gen Mieczysław WARIWODA
10/9.1987-20/12.1990 Gen Kazimierz DE VAUTOUR SIENKIEWICZ

KANCLERZE ORDERU ORŁA BIAŁEGO

1/7.1975-1980 3/5 Gen Stanisław BOBROWSKI
3/5.1980-10/7.1989 Gen Kazimierz de Vautour SIENKIEWICZ
10/7.1989-20/12.1990 Dr Gen. Zbigniew Kazimierz DWORAK

11. Materiały uzupełniające rekrę: Zdrojewski Antoni

1. art. Szumowski J., Polska Organizacja Wojskowa we francuskim ruchu oporu w l. 1942-1944, Wojskowy Zespół Historyczny nr 3/1959 r., kserokop. (s. 229-262) k. 34 s. 1-34
2. art. Bolduan J., Droga do butawy marszałka Francji, "Pomerania" nr 1-2/1983 r., kserokop. k. 2 s. 35-38
3. art. J. Günther-Mikietynski, Słowo o kaszubskim generalu... , "Kalendarz Gdaiński", nr 4/1993 r. kserokop. - brak 25.10.2010 l. 15.05.2015 k. - s. 1-3
4. Krasucki Stanisław, Szesćdziesiąty szósty kasubski, Bydź 1998 str. 170-172, kserokop. k. 1 s. 39-5
5. art. (b.n.a.), Antoni Zdrojewski (1900-1989), "Pomerania" - kwiecień 2001 r., s. 15-16 k. 1 s. 40-41
6. art. E. Szczesiak, Strabia Korsylni, Pomerania, nr 5/2001, s. 22, kserokop. k. 4 s. 42-45
7. art. Sikorski Zyg., Generał Antoni Józef Zdrojewski, "Gdaiński Ośrodek", nr 3/2001, kserokop. omg. k. 1 s. 46-47
8. art. Odszkodzenia w/g cennika, "Przelonj" 2 26.05.1991, kserokop. omg. k. 1 s. 48
9. art. 'Generał z marszałka', Ilustrowany Kurier Polski" nr 287/1990, 12.03.1991, kserokop. k. 1 s. 49
10. art. Jesze o marszałku, Ilustrowany Kurier Polski" 2 29.11.1995, kserokop. omg. k. 1 s. 50
11. art. Grzegorz Opatka, Wyjaśnienie do artykułu... ; Ilustr. Kurier Polski, napis k. 3 s. 51-53

11. aut. Wacław Aleksandra, Smię, Kromb atanta
"Nowości" (b. doty), kserokop. k. 1 s. 54

12. aut. "Warszawski" - brak doty i autora,
kserokop. k. 1 s. 55



WPH 1959/3/12
DYSKUSJA I POLEMIKA

Spisane Zdrojowski
4/11

TADEUSZ SZUMOWSKI

POLSKA ORGANIZACJA WOJSKOWA WE FRANCUSKIM
RUCHU OPORU W LATACH 1943—1944

W ciekawym artykule pt. *Udział Polaków we francuskim ruchu oporu w latach 1940—45*¹ płk dypl. rez. J. Gerhard, jeden z dowódców polskich oddziałów partyzanckich we francuskim ruchu oporu, kreśli pełen napięcia obraz udziału Polaków w FTPF (Franc-Tireurs et Partisans Français), tej tak bardzo aktywnej części francuskiej Résistance. Autor opiera się na materiałach dostępnych w Polsce (przeważnie raportach i relacjach oraz dokumentach przywiezionych z Francji przez byłych członków FTPF i tych polskich oddziałów partyzanckich z armii gen. de Lattre'a de Tassigny, które wróciły do Polski) oraz miejscami powołuje się, niepotrzebnie wdając się w polemikę, na tendencyjne, fałszujące prawdę historyczną, opracowanie płk. Wasilewskiego w „Bellonie“ londyńskiej², omawiające poczynania polskiego ruchu oporu we Francji, inspirowanego przez „Londyn“.

Płk Gerhard pisze szczerze, że materiał, którym dysponował był mocno niekompletny i podkreśla, „...że jest rzeczą zadziwiającą do jakiego stopnia kotary milczenia przeskonila tę część historii naszych walk z okresu drugiej wojny światowej“, zaznaczając nader słusznie, że ogólny wysiłek bojowy jednostek polskiego ruchu oporu na terenie Francji, miał dla przebiegu i wyników wojny znaczenie zapewne nie mniejsze, niż osiągnięcia innych oddziałów polskich sił zbrojnych na Zachodzie.

Jest więc rzeczą konieczną, aby choć po części uchylić tej „kotary milczenia“ i wyjaśnić, dlaczego niektóre, bardzo istotne działania polskiego ruchu oporu (m. in. walka przeciwko pociskom V-1 i V-2) zostały w dotychczasowych publikacjach pominięte, umniejszone lub zniekształcone. Złożyły się na to: z jednej strony niemożność podjęcia w kraju szerszych badań, z drugiej zaś — pomijanie lub pomniejszanie przez emigracyjnych autorów tych poczynania polskiego ruchu oporu, które „Londynowi“ nie podlegały, lub co gorsza (z „londyńskiego“ punktu widzenia), spod władzy Londynu się wyłamały.

Żeby zrozumieć zawiloci „londyńskie“, trzeba na wstępie zaznaczyć, że w czasie wojny między Sztabem Naczelnego Wodza (gen. Klimecki, po nim gen. Kopański) a ministrem Obrony Narodowej (gen. Marian Kukiel, wicemin. gen. Izydor Modelski) istniała wzajemna niechęć i brak współpracy. Obie te naczelne władze wojskowe były jednak zgodne w swej niechęci i lekceważeniu „wojskowej“ działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (prof. Kot, po nim Mikołajczyk i Banaczyk), zarówno w kraju, jak i Francji. Jak długo żył gen. Sikorski, tuszował swoim autorytetem, jako Naczelnny Wódz i równocześnie premier rządu, wybuchające raz po raz kontrowersje; po jego śmierci, gdy Naczelnym Wodzem został gen. Sosnkowski a premierem Mikołajczyk, spory kompetencyjne niełatwo dawały się opanować. Zamiast współpracy miała miejsce wzajemna nieufność, a nawet wrogość.

¹ Patrz WPH nr 4/57, s. 49.

² nr 4/53 i 1/54.

To mało zaszczytne dla rządu emigracyjnego stwierdzenie jest konieczne dla zrozumienia dwoistości jego postępowania w momentach krytycznych w kraju (powstanie warszawskie) i trójistości, jeśli chodzi o teren Francji.

Po klęsce 1940 r. na teren Francji nieokupowanej spłynęły tysiące żołnierzy polskich, których nie zdążyła ewakuować flota brytyjska. Byli to przeważnie „wrzesniowcy”. Utworzono z nich „obozy pracy”. Przy „neutralności” władz Vichy od razu rozpoczęła cichą, stopniową ewakuację żołnierzy przez Hiszpanię, Gibraltar i Lizbonę do W. Brytanii. Była to akcja trudna, kosztowna i uciążliwa. Na czele jej we Francji stał gen. J. Kleeberg, a następnie płk dypl. Jaklicz, podległy później ministrowi Obrony Narodowej przez Wydział Ewakuacyjny, na czele którego stał mjr Kamiński. W ten sposób do W. Brytanii przybyło w ciągu kilku lat parę tysięcy żołnierzy po licznych, nieraz przykrych przygodach (obóz w Mirandzie). Jednak stany obozów pracy nie zmniejszały się. Na miejsce ewakuowanych przybyli zbiegli jeńcy, zbiegowie — Polacy z armii niemieckiej i organizacji Todta, którym natychmiast wystawiano fałszywe dokumenty.

Na terenie Francji okupowanej i nieokupowanej pracowały cały czas, na zlecenie brytyjskie, komórki polskiego wywiadu, podległe przez londyńskiego szefa wywiadu mjr Zychonia, a potem mjr Langenfelda — szefowi Oddziału II, płk. dypl. Gano, który podlegał Szefowi Sztabu Naczelnego Wodza i oczywiście wywiadowi alianckiemu. Szefem wywiadu we Francji był mjr W. Zarembski, a później ppłk M. Romeyko.

Wywiad polski we Francji był dobrze zorganizowany i zakonspirowany, posiadał własny budżet, własną łączność radiową i szyfry i nie współpracował ani z „Ewakuacją”, ani z cywilną organizacją konsula Kawalkowskiego, ani później z organizacją wojskową ppłk. Zdrojewskiego. Przypuszczenia płk. Gerharda w cytowanym artykule co do kierowniczej roli oddziału II wśród różnych formacji „londyńskich” są błędne.

W 1941 r. została zawarta w Londynie umowa między prof. Kotem, ministrem Spraw Wewnętrznych w rządzie gen. Sikorskiego, a lordem Selbornem, ministrem wojny ekonomicznej (Ministry of Economical Warfare), czyli popularnie Blokadą, dotycząca wykorzystania „Polonii” rozrzuconej po świecie, a przede wszystkim półmilionowej „Polonii” francuskiej, dla wysiłku wojennego aliantów w ramach polskiej „Akcji Kontynentalnej”. Przy dotacji w sumie 600 tys. funtów szterlingów w pierwszym roku rząd polski zobowiązał się zaktywizować propagandowo skupiska polskie, zorganizować wszechświatową sieć wywiadu oraz, co z angielskiego punktu widzenia było jedynie istotne i stanowiło podstawowy warunek umowy, stworzyć we Francji potężną polską organizację sabotażowo-dywersyjną, która by w momencie otwarcia drugiego frontu przystąpiła na tyłach wojsk niemieckich do wykonania trudnych zadań wojskowych, jak wysadzanie ściśle określonych ciężkich mostów drogowych

⁸ W owym czasie powstanie francuskiej Résistance wydawało się rządowi brytyjskiemu dość problematyczne. Bez konsultowania się z francuskim „Komitetem Wyzwolenia Narodowego”, gen. de Gaulle’a, a nawet nie informując go o tym, rząd brytyjski zdecydował się postawić na Polaków, których chęć nadstawiania karku bez względu na straty wysoko cenili i zgodził się powierzyć im zadania operacyjne, które na ziemi francuskiej nie mogły być notabene zrealizowane bez udziału Francuzów. Na wykonanie wskazanych zadań wojskowych Ministerstwo Blokad, któremu powierzono przygotowanie terenu do inwazji kontynentu, było skłonne wydać każdą sumę. Totem wymienioną sumę 600 tys. funtów w pierwszym roku należy traktować jako orientacyjną w stosunku do pierwotnych zamierzeń.

i kolejowych oraz głównych szlak, rozbijanie węzłów kolejowych, zniszczenie na terenie całej Francji wytypowanych elektrowni itp. Zadania tego podjęło się londyńskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (1), tworząc tzw. Biuro Akcji Kontynentalnej, złożone z pełnych tupetu dyletantów. Biuro to mianowało szefem wywiadu MSWewu, płk. Jana Kowalewskiego z siedzibą w Lizbonie¹, a we Francji wykonawcą przyjętych zadań uczyniło b. konsula generalnego w Lille Aleksandra Kawalkowskiego. Działając pod pseudonimem „Justyn”, a potem „Mars” lub „Bernard”, Kawalkowski przystąpił do tworzenia konspiracyjnej organizacji pod nazwą Polska Organizacja Niepodległościowa (PON), kryptonim „Monika”. Ta cywilna organizacja z początkiem 1944 r. przyjęła nazwę Polska Organizacja Walki o Niepodległość (POWN).

Organizacja Kawalkowskiego skupiła byłych urzędników konsularnych z terenu Francji (około 100), garść urzędników dyplomatycznych, trochę działaczy przedwojennego Strzelca we Francji, trochę studiującej młodzieży oraz pewną część inteligencji. Do ośrodków górniczych i robotniczych w zasadzie nie dotarła. Była to, jak słusznie stwierdza płk Gerhard, organizacja typowo mieszczańska, o zabarwieniu sanacyjnym. Liczebność jej nigdy nie przekroczyła paru set ludzi. Żadnych oddziałów wojskowych nie posiadała, natomiast dysponując dużymi środkami finansowymi zorganizowała dość silną propagandę i autoreklamę, wydając własny periodyk pod zmieniającym się ciągle tytułem, ulotki itp. Szefem propagandy był W. Skiński, człowiek o wielkim doświadczeniu w tej dziedzinie, b. szef wydziału prasowego przedwojennego MSZ. Politycznie propaganda ograniczała się do programu londyńskiego, szerzenia hasel reakcyjnych i zwalczania kierunków lewicowych.

Zakonspirowanie organizacji Kawalkowskiego przedstawiało się wręcz rozpaczliwie. Nikt nie znał zasad konspiracji, a drugiej zaś strony organizacja, która starała się nadać sobie rozgłos, nie mogła być zbyt ostrożna. Rezultatem były ustawiczne „wsypy” i aresztowania. Kawalkowski, dążąc do monopolu, likwidował swoich przeciwników, m. in. w sierpniu 1942 r. usunął z drogi konkurencyjną, bojową organizację „Nurmi”, złożoną z młodzieży wojskowej, która w 1942 r. przystąpiła do aktów sabotażu na terenie Francji nieokupowanej, wysadzając m. in. tunel kolejowy. W ten sposób Kawalkowski pozyskał sobie życziwą „neutralność” władz „Vichy”.

Tymczasem w Anglii, w rok z górą po zawarciu umowy, w październiku 1942 r. lord Selborn zażądał danych co do praktycznych przygotowań wykonania przyjętych zadań dywersyjno-sabotażowych we Francji. Ponieważ, mimo wydatkowania już 100 tys. funtów szterlingów, MSWewu. w tej dziedzinie nic nie zrobiło, przeto lord Selborn lekceważąc „osiągnięcia” wywiadowczo-propagandowe MSWewu., zażądał ultimatywnie od gen. Sikorskiego, że albo Akcja Kontynentalna, a przede wszystkim zadania w północnej Francji, przejmie wojsko, albo on zamknie kredyt. Gen. Sikorski uznał, że kontynuowanie akcji jest celowe, oraz że zobowiązań należy dotrzymać i zdecydował przyjęcie całości agend Akcji Kontynentalnej przez wojsko. Wówczas Mikołajczyk (ówczesny minister spraw wewnętrznych) podał się do dymisji. Po dwu dniach gen. Sikorski, człowiek kompromisu, wydał wyrok salomonowy; sprawy poli-

¹ Płk Kowalewski nadsyłał bardzo inteligentnie opracowane kompilacje z prasy niemieckiej i neutralnej, które były powodem szczególnej dumy ministrów spraw wewnętrznych (Mikołajczyka, a później Banaczyka).

tyczne (wywiad, propaganda i organizacja strajków) i dwie trzecie dotacji zostaną przy MSWewn., zadania zaś wojskowe we Francji oraz jedną trzecią dotacji przejmie wojsko.

Gen. Sikorski napotkał jednak na dalsze trudności; szef sztabu Naczelnego Wodza gen. Klimecki kategorycznie odmówił przyjęcia tego zadania, podając jako argument, że ma informacje ze swoich źródeł (oddział II, oraz ustne i pisemne raporty gen. J. Kleeberga), iż organizacja Kawałkowskiego jest organizacją dętą, reklamianką, i ze względu na brak konspiracji wręcz szkodliwą; że należałoby tę organizację wraz z jej szefem zlikwidować, co wobec stanowiska MSWewn. nie wydaje się możliwe; jeśli zaś chodzi o plan operacyjny, przyjęty pochopnie przez MSWewn., to uważa go za nierealny zarówno ze względu na zasięg, jak i z powodu zbyt wielkich strat, które by pociągnął. Wówczas to czysto operacyjne, bojowe zadanie przyjął minister Obrony Narodowej gen. Kukiel.

Był to niewątpliwie błąd organizacyjny. Działaniami wojennymi kierował Naczelny Wódz, względnie Sztab Naczelnego Wodza. Tak było np., jeśli chodzi o Armię Krajową. Funkcje ministra Obrony Narodowej, osoby politycznej, były inne. Po śmierci gen. Sikorskiego błąd ten stał się przyczyną poważnych nieporozumień, gdyż między nowym Naczelnym Wodzem gen. Sosnkowskim, a premierem Mikołajczykiem i gen. Kukielem zaczęły narastać antagonizmy.

Realizację tej tak niewdzięcznej w danych warunkach pracy, gen. Kukiel zlecił mjr. dypl. Tadeuszowi Szumowskiemu, nie uwzględniając zgłoszonych przez niego obiekcji.

Po szeregu dyskusji, na których przeanalizowano całość zadań operacyjnych w świetle realnych możliwości, władze brytyjskie zrezygnowały ze stworzenia ośrodka dywersyjnego w rejonie Caen w Normandii przeciw komunikacjom i łączności oraz składom nieprzyjaciela, jak również zrezygnowały z zadania odcięcia dopływu prądu do całego Walu Atlantyckiego. Jako podstawę do akcji wojskowej przyjęto tzw. plan nr 1, tj. plan działań na obszarze Lille — Cambrai, dostosowując go do możliwości partyzanckich, skreślając z niego zniszczenie wielkich mostów i śluz, elektrowni itp., zmieniając jednocześnie termin rozpoczęcia działań. Przyjęto propozycję mjr. Szumowskiego by:

1. W rej. Lille, a ściślej — na obszarze Armentières—Béthune—Arras—Cambrai—Valenciennes stworzyć szkieletową (ze względu na konspirację) organizację w sile nie więcej niż 200—300 ludzi, podzieloną na samodzielne, nie znające się grupy. Dowódców, instruktorów, radiotelegrafistów, broń i sprzęt dostarczyć drogą zrzutów, dokonywanych w południowej Francji. Szczegółowy i realny plan zniszczeń opracować w Anglii i we fragmentach przekazać go dowódcom grup.

2. Na terenie W. Brytanii stworzyć z ochotników. Polaków z Francji, znających teren i język, kompanię spadochronową, nazwaną później Samodzielną Kompanią Grenadierów, której żołnierze byłiby indywidualnie przeszkoleni w dokonywaniu zniszczeń i w sabotażu. Patrole skoczyłyby w dniu „D” na ustalone w terenie punkty, na których czekałyby wyznaczone grupy oporu. Wraz z patrolami zrzucono by zasobniki (containery) z bronią i sprzętem dla 3 tys. ludzi⁵.

⁵ Skoczyć miało 12 patroli po 5 ludzi, przeważnie Polaków z Francji. Później dołączono 3 patrole po 5 ludzi, żołnierzy amerykańskich polskiego pochodzenia, przeszkolonych w Samodzielnej Kompanii Grenadierów. Był to zapewne jedyny wypadek w tej wojnie, kiedy żołnierze amerykańscy, w tym 7 oficerów, znajdowali się pod taktycznym dowództwem polskim. Patrol składał się z: dowódcy (ppor. — por.), z zastępcy (sierżant, st. sierżant, u Amerykanów ppor.), минера (kapral), strzelca wyborowego z lunetą (st. gren., kapral), radiooperatora (plutonowy).

3. Na teren Francji wysłać inteligentnego oficera sztabowego, który by był odpowiedzialny za organizację, przygotowanie i przeprowadzenie akcji w rej. Lille, oraz który by objął dowództwo nad całością polskich podziemnych sił wojskowych, walczących z Niemcami na całym obszarze Francji i Belgii.

Plan cały nazwano planem „Bardsea“.

Dla wykonania tych wszystkich zadań został zorganizowany „Wydział Spraw Specjalnych MON“ (zwany dalej WSS). Należy również zwrócić uwagę, że Sztab Naczelny Wodza odmówił kategorycznie wszelkiej pomocy w zakresie szkolenia radiotelegrafistów i szyfrantów oraz opracowania szyfrów, informacji o sytuacji we Francji itd.

Wobec niechęci, a później nawet wrogości Biura Akcji Kontynentalnej MSWewn., wobec braku kompetentnych ludzi w MON, WSS był zdany na własne siły i pracował zupełnie samodzielnie. Podkreślić tu należy natomiast rzeczową i fachową współpracę ze sztabem brytyjskim, a później z SHAFF'em (Supreme Headquarters of the Allied Expeditionary Force).

W celu zdobycia dokumentów, potrzebnych dla operacji zrzutowych, do Francji został wysłany przez Hiszpanię, przedsiębiorczy oficer ppor. Stanisław Konieczko, ps. „Hank“. Zaopatrzony w dużą sumę pieniędzy zebrał on parę kilogramów różnych legitymacji, dowodów tożsamości, zaświadczeń, blankietów — francuskich, polskich i niemieckich. Ta bezcenna kolekcja stała się podstawą wzorowej pracowni dokumentów, która zaspokajała potrzeby nie tylko WSS. Po wysłaniu dokumentów Konieczko, przy powrotnym przekraczaniu granicy wpadł w ręce gestapo.

Następnie WSS przerzucił do Francji kapelana wojskowego ks. Stolarka ps. „Samson“, który skoczył (15.5.43) w sutannie na południu Francji, na ślepo, a potem „drogą kościelną“ udał się do rej. Lille. „Samson“ miał za zadanie dotrzeć do Kawałkowskiego z misją od gen. Kukiela, zorientować się w warunkach pracy konspiracyjnej, w zasięgu „Moniki“, w potencjalnych możliwościach i nastrojach Polonii Francuskiej na północy, wytypować ludzi. Po powrocie przez Hiszpanię „Samson“ złożył niezmiernie ciekawe sprawozdanie: m. in. stwierdził fatalne zakonspirowanie „Moniki“ oraz zapal do aktywnych działań w skupiskach polskich. Wytypował szereg osób. Kawalkowski dwukrotnie uchylił się od spotkania z nim, pod pretekstem wyjazdu do Szwajcarii.

WSS miał wielkie trudności w znalezieniu właściwego kandydata na tzw. szefa wojskowego. Dwu oficerów, kolejno wyznaczonych na to stanowisko, po przejściu pełnego przeszkolenia i po wtajemniczeniu ich w plan operacyjny, w ostatniej chwili odmówiło skoku.

Wreszcie udało się znaleźć oficera odważnego, przedsiębiorczego, bardzo pewnego siebie w osobie mjr. art. Antoniego Zdrojewskiego który znalazł teren Francji, gdyż w latach 1941/42 był szefem okręgu lionńskiego organizacji gen. Kleeberga i na tym stanowisku nawiązał kontakty z powstającą francuską „Résistance“. Po krótkim przeszkoleniu, po wykuciu na pamięć instrukcji technicznych i planu operacyjnego, Zdrojewski został zrzucony, na ślepo, w nocy z 22 na 23.7.1943 r. w rej. St. Etienne, na zachód od Loary, z dokumentami na nazwisko Antoni Kalinka, mechanik-szlifierz i handlarz brylantami (przeszedł odpowiednie wykszolenie i został zaopatrzony w przybory jubilerskie i parę brylantów). Towarzyszył mu 18-letni radiotelegrafista ppor. Antoni Pucilowski, syn chłopca z Białostoczczyzny, ps. „Synek“; nazwa radiostacji „Roland“. Zdrojewski otrzymał pseudonim „Daniel“ — zapasowy ps. „Nestor“, oraz z chwilą wylądowania na ziemi francuskiej awans na podpułkownika. Funkcje

II/6
3

i stanowisko jego określono: delegat ministra O.N. i szef wojskowy Polskiego Ruchu Oporu. Nadano mu uprawnienia dowódcy dywizji.

Wyposażono go w szyfry i przyznano mu odpowiedni budżet. Podkreślić należy, że Zdrojewski podlegał wyłącznie gen. Kukielowi przez szefa WSS. Wysłanie Zdrojewskiego natrafiło na zasadniczy sprzeciw ze strony MSWewn. oraz na gwałtowne sprzeciwy Kawalkowskiego. Kawalkowski posunął się do samooskarżenia, przysyłając depezę: „Zdrojewski niemożliwy. Mój szyfr wpadł w ręce Gestapo. Nazwisko Zdrojewskiego znane jest Niemcom, ponieważ przez niedopatrznie figurował w depeżach w pełnym brzmieniu”. Taką depezę Biuro Akcji Kontynentalnej przedstawiło Mikołajczykowi i gen. Ku-



Zdj. 1. General Antoni Zdrojewski, ps. „Daniel”. Zdjęcie z września 1944 r.

kuelowi (nie wykluczone, że była ona sfingowana przez to biuro). Odlot Zdrojewskiego został odwołany. Jednak zbyt późno, bo poprzedniej nocy ppłk Zdrojewski wylądował już we Francji.

Przed odlotem Zdrojewski otrzymał od szefa WSS, następujące dyrektywy:

1. Pracować w maksymalnej konspiracji. Nie rozpraszać się na drobne akcje.
2. Bezwzględnie nawiązać na nowo kontakt z francuskim ruchem oporu. Nie bawić się w politykę, „robić wojsko”, współpracować ze wszystkimi, którzy się biją lub chcą się bić z Niemcami, bez względu na poglądy polityczne.
3. Unikać „Moniki”, ponieważ jest to organizacja zdekonspirowana, o niejasnych celach. Z Kawalkowskim postępować dyplomatycznie. W żadne plany i szczegóły wykonania go nie wtajemniczać, nie sprzeciwiać mu się. Udawać raczej niezaradnego i bez pieniędzy. Pod żadnym pozorem nie wzbudzić jego podejrzeń i zawiści.

Organizacja Zdrojewskiego otrzymała kryptonimową nazwę „Monika—W”. Była to nazwa, która później odnosiła się tylko do tej części organizacji, która była bezpośrednio związana z planem „Bardsea”. Natomiast organizacja Polskiego Ruchu Oporu, którą zaczął tworzyć Zdrojewski w ramach francuskiej Résistance a później FFI, początkowo nazwana „Organizacją Wojskową” (O.W.) lub „Organizacją Daniela”, przyjęła nazwę „Polska Organizacja Wojskowa (POW)”.
POW

Po przybyciu do Francji ppłk Zdrojewski nawiązał natychmiast kontakt z Szefem Ewakuacji płk. Jakliczem. Współpraca ułożyła się dobrze. Jaklicz, jak najbardziej lojalnie, oddał Zdrojewskiemu do dyspozycji wielu wartościowych oficerów i podoficerów, ułatwił mu zorganizowanie uzbrojonych grup oporu w obozach pracy.

Zdrojewski odnowił również od razu swoje kontakty z poważnie już rozbudowanym francuskim ruchem oporu, do którego weszli ludzie, dobrze mu znani z poprzedniej jego działalności konspiracyjnej we Francji.

Wkrótce po wylądowaniu Zdrojewski spotkał się również z Kawalkowskim. Kawalkowski rozwinął swój plan społeczno-polityczny, bardzo narzekal

na trudności; Zdrojewski słuchał i potakiwał. O nawiązaniu współpracy ułożyli wspólną depezę, która szyfrem Kawalkowskiego odeszła do Londynu. Własnym zaś szyfrem Zdrojewski doniósł, że ze spotkania z „Bernardem” odniósł jak najgorsze wrażenie, gdyż pragnie on tylko władzy i pieniędzy. Kawalkowski poczuł się wprowadzany uspokojony, jeśli chodziło o jego stanowisko, ale denerwowała go nieznajomość budżetu „Daniela” i brak danych co do jego działalności organizacyjnej. Dla wyjaśnienia tego bombardował Londyn depeżami i pismami.

Ppłk Zdrojewski, mianowany Szefem Wojskowym na Francję i delegatem ministra O.N., otrzymał również, na usilne żądanie MSWewn. poparte autorytetem premiera Mikołajczyka, stanowisko Szefa Wojskowego „Moniki”. Nie objął go. Jednak nader dwuznaczna instrukcja gen. Kukieła podkreślając, że Zdrojewski podlega pod względem wojskowym tylko MON-owi, stwierdziła, że szef wojskowy „Moniki” jest uzależniony od szefa „Moniki” pod względem politycznym, jako czynnika „terenowo nadrzędnego”. Było to bezprzedmiotowe, gdyż ani „Monika” nie była organizacją wojskową, ani Zdrojewski nie prowadził polityki. Tego rodzaju niejasne sformułowanie pozwoliło jednak Kawalkowskiemu, który nie uznawał planu „Bardsea”, na przyjęcie tezy, że wszystko, czego później dokonała Polska Organizacja Wojskowa, mieściło się w ramach prac szefa wojskowego „Moniki”. Ponieważ zaś szefem całej „Moniki” był Kawalkowski, przeto wszystko co się działo na odcinku prac szefa wojskowego, miało być też pełną i niewątpliwą zasługą Kawalkowskiego.

Późną jesienią „Daniel” przeniósł swój punkt dowodzenia do Paryża, skąd robił wypadki do Lyonu, Grenoble, do Masywu Centralnego i do rej. Lille.

Zastępcą ppłk. Zdrojewskiego został ppłk Kazimierz Gaberle, który na razie miał nie angażować się czynnie, natomiast w wypadku śmierci lub areztowania Zdrojewskiego miał objąć dowództwo POW.

Pomocnikami dowódcy POW byli oficerowie francuscy: ppłk Abel Verdier⁶ oraz kpt. Marcel L'Hopitalier.

W zimie 1943/44 r. i na wiosnę 1944 wykrystalizował się sztab operacyjny POW, przebywający w Paryżu: szef sztabu — kpt. topograf Jan Kraczkiewicz; oficerowie informacyjni (wywiadu) — por. Tadeusz Kopczyński i asp. Zdzisław Cieśliński, ps. „Kusy”; szef łączności — por. Radobyłski (zginął); główny skarbnik — mjr De Corta zamieszkały przy rue Grenelle (Arrt. 6), zginął wraz z żoną; oficerowie do zleceń — mjr inż. Jan Kalisz i mjr Jacek Hauss-Bończa, ps. „Marek”.

Oficerowie operacyjni: ppor. Witold Sikorski (spadochroniarz) i ppor. Bronisław Sierawski (spadochroniarz), oficerowie łącznikowi — Francuzi: kpt. żandarmerii le Maux — do FFI, kpt. Marchal (junior) — do oddziałów liniowych POW w Paryżu, por. Moraine — do FTPF, oficer łącznikowy do polskich oddziałów FTP — ppor. Zygmunt Mamczarski (spadochroniarz, który zginął), oficerowie bezpieczeństwa (kontrwywiadu) Francuzi — por. Jean Causse (Clichy), oraz por. Robin (zginął z żoną), radiooperator w Paryżu: sierż. Edward Bomba, ps. „Toreador” (spadochroniarz).

Główna radiostacja — 8, rue Jacob (Arrt. 6).

Pomocnicze radiostacje: u por. Jagoszewskiego, 23, Quai de la Tournelle (Arrt. 5), u prof. Bienaimé, w podparyskiej miejscowości St. Fiacre, oraz u ks. kap. Bieniarza przy Av. Victor Hugo (Arrt. 16). Zapasowa radiostacja u płk. w st. sp. Marchala (senior) przy rue Vaugirard (Arrt. 6), u którego znaj-

⁶ Dzisiaj ambasador A. Verdier jest prezesem „Fédération Française des Combattants et Résistants étrangers” i prezesem honorowym „Zupro” (Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji).

11/18
3

dowała się jedna z kwater „Daniela“. Wszystkie te radiostacje były na zmianę obsługiwane przez sierż. Bombę.

Składy broni POW znajdowały się: w koszarach żandarmerii francuskiej w Courbevoie w dyspozycji kpt. żandarmerii francuskiej Le Maux oraz w koszarach straży ogniowej (87, Av. Parmentier) w dyspozycji kpt. Potiers.

Skrzynka sztabu operacyjnego mieściła się u pani Alavoine, 4, rue Gaston de St. Paul (Arrt. 16). Dzielną tą Francuzką była aresztowana i odbita, przy czym jeden z gestapowców został zastrzelony, a drugi zarżnięty nożem rzeźnikiem przez ochotnika nazwiskiem Gajda.

Zadaniem sztabu operacyjnego POW, działającego pod osobistym kierownictwem „Daniela“, było:

- utrzymanie łączności radiowej i kurierskiej z WSS w Londynie;
- rozpracowywanie otrzymanych rozkazów i dyrektyw;
- organizowanie polskiego ruchu oporu;
- rozkazodawstwo w stosunku do członków w terenie, przerzuty, rozdział ludzi i broni oraz pieniędzy, dostarczonych z Anglii;
- propaganda dywersyjna na Wehrmacht (kpt. Kędziński) oraz organizację Todta (ppłk Czuruk);
- organizacja szkolenia;
- współpraca z francuskimi organizacjami Résistance.

Prócz sztabu operacyjnego w Paryżu powstała kwatera główna, która zajmowała się: zakwaterowaniem, wyżywieniem, wypłatą żołdu, przechowywaniem sprzętu i broni, przydziałem „melin“ dla emisariuszy i kurierów, przerzutami zagrożonych, wystawianiem fałszywych dokumentów, opieką lekarską itd. Początkowo (od jesieni 1943 r.) mieściła się ona w rej. Clichy przy rue Marcadet (Arrt. 18) oraz w Neuilly przy Av. Victor Hugo (Arrt. 16) u ks. Bieniarza, (który później został aresztowany i następnie odbity). Później przeniosła się na lewy brzeg Sekwany do rej. St. Michel—Odéon (Arrt. 6), przy czym poszczególne meliny znajdowały się przy rue Jacob, przy rue Grenelle, przy rue Sommerard (punkt zborny łączniczek) i przy bulwarze St. Germain (rodzaj kancelarii).

Na czele kwatery głównej stał por. Zygmunt Brzosko. Pomocnikami jego byli: inż. Henryk Nadot, asp. Rybak oraz kpr. Grudziński (41, rue Bercy — Arrt. 12), który zajmował się wyrabianiem fałszywych dokumentów dla potrzeb konspiracji. Funkcję szefa sanitarnego pełnił mjr dr Bobak, który nawiązał kontakty z pracownikami niektórych szpitali.

Nazwiska niektórych łączniczek: Cecylia Walczak, Pachurkówna, Lucelle Grudzińska, Paule Bohé (deportowana), Annie Mazard-Camivell, Dodé (zginęła torturowana przez gestapowców — nie wydała nic, a znała m. in. aktualną melinę „Daniela“), Inez de Corta.

Ustalenie powyższej siatki dowodzenia było możliwe dopiero po wojnie. W czasie okupacji, gdy obowiązywały zasady ścisłej konspiracji, znali się ze sobą tylko poszczególni ludzie, rzadziej grupki. Żołnierze POW znali się prawie zawsze pod pseudonimami, rozpoznawali się przy pomocy hasel, nie ujawniali swych melin, ani zakresu swej pracy.

W podanej siatce uderza duża ilość nazwisk francuskich. Istotnie, wielu oficerów francuskich samorzutnie wstąpiło do polskiej organizacji, przy czym czynnikiem atrakcyjnym była dobra organizacja i konspiracja, dobre dowodzenie i zaopatrzenie, doświadczenie i ciężka bojowa Polaków, a przede wszystkim zdecydowana chęć walki z Niemcami. Stanowili oni wraz z cywilnymi ochotnikami francuskimi bezcenny element ze względu na wspaniałe cechy charakteru, ofiarność i odwagę, świetną znajomość terenu i lokalne po-

wiązania. Zresztą pod okupacją, podobnie jak w innych oddziałach Résistance, zagadnienia narodowościowe, jak i przynależności socjalnej, względnie poglądów politycznych, nie grały żadnej roli. Wszystkich łączyła nieprzejednana nienawiść do okupanta i wiara w zwycięstwo. Toteż absurdem są zarzuty stawiane później Zdrojewskiemu, że nie dbał o czystość składu POW i przez to ściśle zajął się z francuskim ruchem oporu. Miał rację. Na ziemi francuskiej gospodarzami są Francuzi i nie można było prowadzić żadnej roboty podziemnej bez Francuzów.

Dowódcą okręgu paryskiego POW, tj. dowódcą oddziałów bojowych POW w Paryżu, był od 1943 r. kpt. Antoni Bogusławski, zastępcą jego był awansowany później do stopnia kapitana por. Tadeusz Jagoszewski. Oficerem łącznikowym od „Daniela” został kpt. Louis Marchal (junior). Radiostacja kryptonim „Dowojno” umieszczona była u prof. Bienaimé w m. St. Fiacre. Grupy bojowe znajdowały się:

1. W rej. Place Pigalle (Arrt. 9) — dowódca: st. sierż. Teodor Nowak, ps. „Smola”.
2. W rej. rue St. Antoine (Arrt. 4) — dowódca: od czerwca 1944 r. por. AK Jan Nowina, ps. „Zachwiej”, przybyły z kraju.
3. W rej. St. Paul (Arrt. 4) — dowódca: st. sierż. Tadeusz Stachura, ps. „Social”.

Łączna siła bojowa tych grup zimą 1943-44 r. nie przekraczała 120 ludzi. Grupy były zajęte werbunkiem i szkoleniem, dokonywały drobnych aktów sabotażu i dywersji, zajmowały się naklejaniem i kolportowaniem plakatów i ulotek; poszczególni żołnierze byli czasem używani jako kurierzy i ochrona. Grupy były względnie dobrze uzbrojone w pistolety i granaty własnego wyrobu.

Z końcem 1943 r. Zdrojewski nawiązał kontakt z Georges Bidault, który stał na czele Conseil National de la Résistance (Krajowa Rada Ruchu Oporu) oraz z Commission d'Action Militaire „Comac” (Komisja Akcji Woskowej). Współpracował z gen. Chaban-Delmasem, płk Bourges Maunourym, ppłk. Elym, ppłk Navarrem (szefem Sécurité), płk Kleberem (FTPF) i wielu innymi osobistościami, które później miały odegrać zasadniczą rolę w życiu politycznym i wojskowym Francji. Komisja Akcji Wojskowej stała na czele Forces Françaises de l'Interieur — FFI (Francuska Armia Krajowa, do której weszły wszystkie organizacje Ruchu Oporu). Zdrojewski nawiązał również styczność z poszczególnymi terenowymi organizacjami Résistance, bez względu na ich linię polityczną. Działalność „Daniela” szybko zyskała mu uznanie „Comac'u”, czego wyrazem było przyznanie mu stopnia pułkownika FFI.

Jedną z najpilniejszych i najważniejszych rzeczy było zorganizowanie odbioru dla przewidywanych zrzutów. Dotychczas zrzuty odbywały się na ślepo, co stwarzało duże ryzyko i niedogodności, jeśli chodziło o ludzi, a było nie do przyjęcia, jeśli chodziło o powietrzne przesyłki sprzętu i broni. Toteż z końcem grudnia 1943 r., po starannym przeszkoleniu. WSS wysłał przez Gibraltar — Hiszpanię energicznego i zaradnego oficera por. Tadeusza Werlę z radiotelegrafistą i własnym szyfrem. Por. Werla ps. „Łysy”, jako oficer transportowy, został wyposażony w aparaturę dla porozumiewania się z lotnikiem oraz w aparaty „Eureka”. Przy pomocy ppor. Maziarka oraz kilku uzbrojonych grup oporu, odkomenderowanych przez „Daniela”, Werla wytypował 10 lądowisk w środkowej Francji; przy 6 lądowiskach istniały stałe „komitety recepcyjne”, które przyjmowały zrzuty dla OW „Daniela” i „grze-

cznościowo" sporadyczne zrzućy dla organizacji Kawalkowskiego, który własnych lądowisk nie posiadał.⁷

Prócz wyżej wymienionych w służbie zrzućów pracowali: por. Rudolf Rygiel, chor. Stanisław Mozdyniewicz, ks. kap. Knapik, mjr Ludyga-Laskowski, por. Jaroszyk, asp. Adam Bitoński.

25.4.1944 r. Niemcy zlikwidowali radiostację „Roland”, oddaną przez „Daniela” do dyspozycji oficera transportowego. Radiostacja znajdowała się u Barbary Tworek w miejscowości Roche la Molière (dept. Loire). Ciężko ranny Pucilowski dostał się w ręce niemieckie, zaskoczony przy nadawaniu depeszy. Ostatnie słowa tej depeszy odebranej w Londynie, nadane *clair*em, brzmiały: „Gestapo łamie drzwi — spaliłem szyfry — niech żyje Polska”. W ciągu niespełna 8 miesięcy „Roland” wysłał 228 i odebrał 151 depesz; razem 33 370 czterocyfrowych grup szyfrowych. Należy zaznaczyć, że WSS w trosce o bezpieczeństwo Pucilowskiego parokrotnie nakazywał ograniczenie działalności radiostacji „Roland”. Bezskutecznie, Pucilowski każdą otrzymaną depeszę-szyfr przekazywał natychmiast, uważając, że depesze są ważniejsze niż jego życie. Mimo odniesionej rany Pucilowski został poddany straszliwym torturom. Nie zdradziwszy nic, został wraz ze swoim pomocnikiem kpr. Chwalskim rozstrzelany w miejscowości St. Didier de Formans (dept. Ain) dnia 16.6.1944 r. Nazwiska obu są wyryte na miejscowym pomniku poległych.

Niezależnie od tych posunięć przygotowawczych, Zdrojewski bezzwłocznie przystąpił do wykonania zleconych mu zadań wojskowych. Główną uwagę skupił na wskazanym mu okręgu „Lille”. Z początkiem września 1943 r. został tam skierowany mjr Maciej Grabowski, pseudonim „Eugène”. Był to oficer, który po rozbiciu brygady gen. Maczka w 1940 r. pozostał na terenie Francji. Otrzymał on od „Daniela” grupę podoficerów z Polonii francuskiej, a później własną radiostację. Pewnej pomocy udzielał mu początkowo niejaki Szczepny, ps. „Paul” z cywilnej organizacji „Monika”, która na północy miała słabą liczebnie, ale dość sprawną placówkę. Placówka ta samorzutnie podporządkowała się mjr Grabowskiemu.

Gdy po uruchomieniu służby transportowej por. Werli, zaczęły nadchodzić zrzućy, Zdrojewski skierował na północ prawie wszystkich skoczków oraz cały sprzęt i broń. Transport materiału na odległość kilkuset kilometrów nie był łatwy. Tej niebezpiecznej pracy podjęły się łączniczki, Polki i Francuzki. Przewóz odbywał się przeważnie koleją, wśród ciągłych rewizji, rzadziej rowerami i samochodami. Parę łączniczek wpadło; prawdopodobnie nie da się ustalić nazwisk tych ofiarnych kobiet. Trzeba jednak podkreślić, że mimo strat znaczna większość przesyłek przybyła na miejsce swego przeznaczenia.

⁷ Na przykład w czasie od 6.1.—5.4.1944 r. przeprowadzono 9 akcji zrzućowych. Wszystkie te akcje były udane. Zginął jeden skoczek (ppor. Grzybowski), który źle wylądował. Dostarczono w tym czasie 16 wyszkolonych instruktorów i radiotelegrafistów, (przeważnie z Polonii francuskiej), 39 radiostacji, 104 pistolety maszynowe (Steny), 111 pistoletów, 25 500 sztuk amunicji, 950 funtów materiałów wybuchowych (plastiku), 100 granatów ręcznych. Na szczególną uwagę zasługuje noc z 3 na 4, kiedy równocześnie na trzy różne lądowiska przeprowadzono trzy odrębne operacje zrzućowe (nazwy kodowe: Datchworth, Darlton, Darenth), dostarczając dla OW „Daniela” 6 ludzi, dużo broni i sprzętu oraz 2 000 000 fr. i 15 000 dol. am., jak też łącznika ps. „Lalka” z MSWewn. do Kawalkowskiego. Był to dowód wielkiej sprawności i spotkał się z rzeczowym uznaniem sztabu angielskiego, wyrażonym pisenie.

Jesienią 1943 r. Zdrojewski zaczął tworzyć zręby POW na obszarze całej Francji, wszędzie tam gdzie były skupiska polskie. Chodziło mu o stworzenie organizacji kadrowej, która wypełniłaby się żołnierzami w przededniu nadchodzącej walki, tj. gdy chwila lądowania aliantów stanie się bliska. Było to zgodne z dyrektywami, które dla Résistance wydał gen. de Gaulle.

Zdrojewski powołał do życia następujące okręgi POW (związki pułków):

Okręg Sabaudzki (Savoie, Haute Savoie, Isère) na wschód od Rodanu — z ośrodkami Grenoble, Aix-les-Bains — pod dowództwem mjr dypl. Włodzimierza Mizgier-Chojnackiego.

Okręg „Południe-zachód” (na południe od Loary, Masyw Centralny) — z ośrodkami Clermont-Ferrand, Montivray, Limoges, Perigeux, Archambault, Monceau-les-Mines, Mauriac — pod dowództwem ppłk. Janusza Góreckiego. Zastępcą dowódcy okręgu był ppłk. dypl. Zygmunt Karaffa-Kreuterkrafft. W okresie późniejszym okręg ten wszedł w skład okręgu wojskowego FFI, dowodzonego przez płk Coulaudon'a, ps. „Gaspar” i częściowo w skład 13 dywizji FFI, dowodzonej przez płk Fayard'a. Oficerem łącznikowym do Résistance na tym terenie z ramienia Zdrojewskiego był mjr Jacek Hauss-Bończa, ps. „Marek”. W tym okręgu najwcześniej, bo już na przełomie 1943—44 r. powstały zwarte oddziały POW w oparciu o lasy Masywu Centralnego.

Okręg „Południe” (Marsylia-Pireneje) — z ośrodkami w St. Agrève, Alès, Auch — pod dowództwem ppłk. Wilhelma Popelki.

Ponadto powstały następujące podokręgi (związki batalionów):

Podokręg „Lyon”, którym dowodził kpt. Tadeusz Szmidt. Po jego aresztowaniu w lutym 1944 r. okręg objął kpt. Myczkowski. Jednym z oficerów podokręgu był kpt. żandarmerii francuskiej — Flouquet.

Podokręg „St. Etienne” — którym dowodził rtm. Stanisław Godlewski.

Podokręg „Riwiera Francuska” — z ośrodkiem w Grasse, którym dowodził kpt. Bronisław Zakrzewski.

Podokręg „Normandia” — którym dowodzili kpt. Makulec i por. Ernest.

Podokręg „Wschód” (Alzacja) — z ośrodkiem w Joinville — którym dowodził mjr Franciszek Perl.

Naturalnym zapleczem organizacji wojskowej „Daniela” była internowana w Szwajcarii 2 DSP. Zdrojewski powołał do życia placówkę łącznikową, która wyciągała z obozów dla internowanych potrzebnych ludzi i w okresie późniejszym przygotowywała masowe przejście żołnierzy do Francji. Placówka ta osiągnęła piękne rezultaty, gdy w lipcu i sierpniu 1944 r. do Francji przeszło około 2 tys. ludzi, by wziąć udział w toczących się walkach. Na czele placówki stał kpt. dr Jan Dobrzelewski z siedzibą w Bernie. Na terenie Francji współpracowali z nim: mjr dr Nowotny i ppłk Raczek. Jako kurierka między Francją a Szwajcarią funkcjonowała pani Nadot, żona inż. Henri Nadot'a.

Dużą uwagę zwrócono na propagandę rozkładową w stosunku do Wehrmachtu i organizacji Todta. Jak wiadomo, w Wehrmachcie i w batalionach pracy służyły dziesiątki tysięcy Polaków, siłą wcielonych do tych formacji z Poznańskiego i Pomorza. Praca istniejącej w sztabie „Daniela” specjalnej komórki organizującej propagandę polegała na ustalaniu haseł propagandy szeptanej i na rozpowszechnianiu ulotek, informujących o sytuacji, o sposobach przechodzenia na stronę aliancką, sposobach sabotażu itd. Ulotki były drukowane, powielane, względnie nawet pisane na maszynie, rozdawane lub podrzucane, naklejane na murach, w poczekalniach kolejowych, ubikacjach itd.

Przechodzenie na naszą stronę Polaków, służących w Wehrmachcie, przeważnie z bronią w ręku, zaczęło się w czerwcu 1944 r. i stopniowo przybrało

T/12 3

rozmiary masowe. Wielu z przechodzących legitymowało się ulotkami, wypuszczanymi przez sztab „Daniela”, względnie posługiwało się rozpowszechnianymi hasłami. To samo dotyczyło członków organizacji Todta.

Na marginesie zaznaczyć należy, że ucieczki z organizacji Todta, gdzie pracowało wielu fachowców, dały doskonałe rezultaty wywiadowcze. W jesieni 1943 r. dwaj inżynierowie, którym udało się wydostać z Poenemünde

POLACY - Z WERMACHTU !

Zostaliście wciągnięci bezprawnie i przemocą do nienawistnej wam armii niemieckiej. Przeciwno niej walcza wasi bracia-Polacy na wszystkich frontach : w Polsce, Francji i Italii. I tutaj macie przed sobą Polaków, walczących u boku naszych sprzymierzeńców Francuzów.

Nie strzelajcie do nas ! Nie bierzcie udziału w okrucieństwach i zniszczeniach, popełnianych przez Niemców na ludności francuskiej !

Poddawajcie się i zwracajcie bron przeciw Niemcom. W ten sposób przyspieszycie koniec wojny i zwycięstwo Polski nad naszym odwiecznym wrogiem.

Wojska alianckie są już ze wszystkich stron u wrot Rzeszy.

Nie wiercie perfidnym oficerom niemieckim ! Nic nie grozi wam, gdy poddajecie się jakimkolwiek oddziałom francuskim. Tylko na Niemcach samych słusznie może cierpieć skóra za ich okrucieństwa i zbrodnie.

Poddawajcie się z imieniem Polaka na ustach ! Krzyczcie :

VIVE LA POLOGNE (wymawiaj : Wiv la Polon) !

VIVE LA FRANCE (wymawiaj : Wiv la Frans) !

Fotokopia wydanej przez organizację „Daniela” ulotki, adresowanej do Polaków, służących w armii niemieckiej

przekazali informacje, dotyczące prac prowadzonych nad nowymi broniąmi, w tym nad bronią atomową, o czym meldował „Daniel”. W lipcu 1944 r. placówka łącznikowa WSS na Półwyspie Iberyjskim „Polo” przekazała szczegółowe plany fortyfikacji Brestu oraz plany budowlane nader ważnej, potężnej centrali dowodzenia dla V-1 i V-2 w Watten (departament Nord), wyrysowane fachowo przez zatrudnionych tam przy budowie techników polskich, którzy uciekli do Hiszpanii. Rezultatem tego ostatniego meldunku było bardzo ciężkie bombardowanie Watten.

Oryginalny pomysł zrealizował WSS, wysyłając w marcu 1944 r. na teren Francji swego oficera por. Kijewskiego, ps. „Murat”, wyszkolonego w podrabianiu dokumentów, z kompletami różnych blankietów niemieckich,

kart urlopowych, orzeczeń szpitalnych, zwolnień z wojska, rozkazów wyjazdu itp., zbiorem potrzebnych pieczętek, facsimilami podpisów. Zaopatrzony w duże środki finansowe osiedlił się on w rej. Tuluzy i przez wyszukanych agentów rozpuścił informacje, że jest ktoś w armii niemieckiej, kto za pieniądze ułatwia wyjazdy do Rzeszy, urlopuje lub zwalnia ze służby. Cena dokumentów wynosiła 2-5 tys. franków, które szły na opłacanie agentów. Do lipca 1944 r. „Murat” zdołał rozproszyc około 200 dokumentów, puszczając w gorącym momencie inwazji żołnierzy niemieckich do domu. Niestety, władze niemieckie wpadły na trop „dobroczyńcy” i zlikwidowały pracownię. „Murat” ocalał przypadkiem, ale przepadły blankiety i pieczętki. Niemcy spalili dom, w którym była ta melina. Ryzykowna ta akcja, jakkolwiek niedoprowadzona do końca, musiała wprowadzić duże zamieszanie w szeregach hitlerowskich.

Jakkolwiek w owym czasie, kiedy szykowano się do walnej rozprawy z Niemcami, członków ruchu oporu mało obchodziło, jakie są powiązania odgórne i kto komu, i jak podlega organizacyjnie, to jednak Zdrojewski nie zaniedbał tej sprawy, raczej formalnej.

Zalegalizowaniem istniejącego stanu rzeczy była umowa zawarta przez ppłk Zdrojewskiego z Tymczasowym Rządem Francuskim dnia 28.5.1944 r. w Paryżu (patrz fotokopia).

N O T A

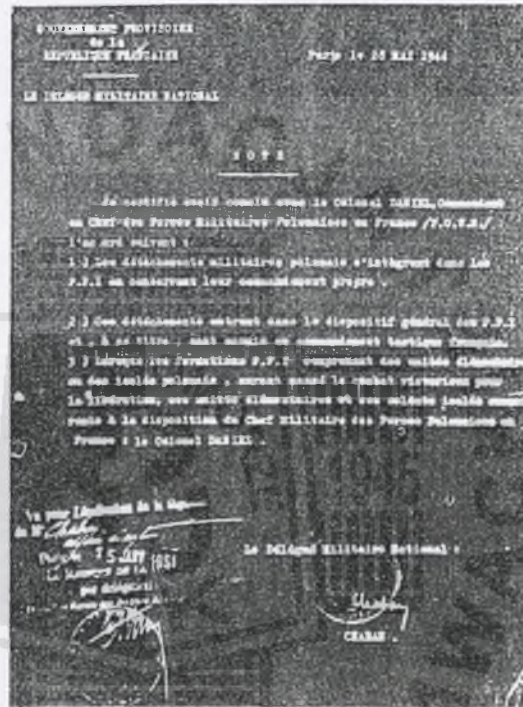
Stwierdzam zawarcie z pułkownikiem Danielem, Naczelnym Dowódcą Polskich Sił Zbrojnych we Francji. (POWN) umowy następującej:

1) Polskie oddziały wojskowe wchodzi w skład FFI zachowując własne dowództwo.

2) Oddziały te wchodzi do ogólnego stanu dyspozycyjnego FFI i z tego tytułu zostają poddane francuskiemu dowództwu taktycznemu.

3) Z chwilą gdy formacje FFI, obejmującej podstawowe jednostki polskie oraz pojedynczych Polaków, zakończą zwycięską walkę o wyzwolenie, to te jednostki podstawowe i ci pojedynczy żołnierze zostaną oddani do dyspozycji Szefa Wojskowych Polskich Sił Zbrojnych we Francji: pułkownika Daniela.

Narodowy Delegat Wojskowy
(Chaban)



Fotokopia umowy zawartej między Tymczasowym Rządem Republiki Francuskiej reprezentowanym przez gen. Chaban-Delmasa a płk Zdrojewskim

Umowa ta wymaga następujących komentarzy:

W umowie wymieniono w nawiasie POWN. Zdrojewski zgodził się na to na usilne nalegania Kawalkowskiego, który samozwańczo kreował się Delegatem Rządu i ustawicznie zasłaniał się dyspcyzjami premiera Mikołajczyka.

Powin Zdrojewski nie wiedział, że w styczniu 1944 r. Kawalkowski przekształcił na papierze swoją cywilną organizację na organizację wojskową i nadał jej nazwę POWN (Polska Organizacja Walki o Niepodległość). W rozmowie ze Zdrojewskim Kawalkowski podkreślał, że dla dobra sprawy, na życzenie Rządu RP należy zaakcentować jedność działania organizacji cywilnej PON i organizacji wojskowej POW i pokryć je wspólną nazwą POWN, która stanowiłaby amalgamat nazw dotychczas używanych. Przyjęcie tej nowej nazwy nie uszczuplałoby prerogatyw dowódczych płk Zdrojewskiego, jako delegata ministra O. N. i szefa wojskowego na Francję. Zdrojewski dał się podejść, co później przyczyniło się poważnie do zaciemnienia obrazu, gdy Kawalkowski po oswoobodzeniu Paryża ogłosił się szefem POWN, a Zdrojewskiego usiłował przedstawić tylko jako szefa wojskowego tej rzekomo wszystko ogarniającej organizacji.

W okresie późniejszym, gdy podstęp Kawalkowskiego się ujawnił, Zdrojewski wniósł poprawkę anulując ostatnią literę. W rejestrach wojskowych Résistance nazwa POWN nie figuruje, natomiast figuruje nazwa POW na oznaczenie Polskiej Organizacji Wojskowej.

Jest rzeczą nader wątpliwą, czy istniało jakieś preliminarne porozumienie między gen. Koenigiem, wodzem naczelnym FFI, a gen. Kukielem, co do udziału oddziałów polskich we francuskiej Résistance, o czym wspomina Wasilewski. WSS o takim wstępnym porozumieniu nic nie wiedział, a musiałby wiedzieć. Również o takim porozumieniu nie słyszał gen. Chaban-Delmas ani płk Zdrojewski. W umowie z 28.5.1944 r., takie porozumienie nie znalazło odbicia. Jak wynika z innego, poniżej cytowanego dokumentu, gen. Chaban-Delmas działał w imieniu gen. Koeniga, a więc za jego wiedzą i zgodą.

W umowie nie ma żadnej wzmianki o rządzie polskim w Londynie, po prostu dlatego, że Francuzi zdawali sobie sprawę, że dni rządu „londyńskiego” są policzone i nie chcieli się wiązać. Francuskie władze wojskowe widziały w płk. Zdrojewskim — „Danielu” dowódcę wszystkich oddziałów polskich, które weszły w skład FFI oraz szefa silnej, sprzężycia dowodzonej i dobrze wyposażonej bojowej organizacji Résistance i tylko z nim chciały mieć do czynienia. Na uwagę zasługuje zgoda Zdrojewskiego na to, by oddziały polskie pozostały w składzie FFI do ukończenia wojny. Było to nader zrozumiałe, jeśli chodziło o pragnienia żołnierzy, zwłaszcza pochodzących z terytorium Francji i słuszne, jeśli chodzi o całość działań wojennych. Okazało się jednak później sprzeczne z dążeniami rządu londyńskiego.

Umowa z 28.5.1944 r. została zawarta na szczeblu centralnym i znalazła wyraz w instrukcjach wysłanych później do dowódców wielkich jednostek odnośnie traktowania oddziałów polskich, zarówno POW, jak i oddziałów partyzanckich. Jest rzeczą wątpliwą, czy umowa sama została podana do wiadomości dowódców wielkich jednostek. Zresztą Zdrojewski zgodziwszy się na to, że oddziały polskie zostały poddane francuskiemu dowództwu taktycznemu, właściwie przestawał nimi bezpośrednio dowodzić od momentu, kiedy przyłączyły się do FFI. Rola jego zaczynała się ponownie od chwili demobilizacji poszczególnych formacji FFI. Jest rzeczą zrozumiałą, że oddziały partyzanckie, korzystając z postanowień umowy, mogły o niej nie wiedzieć.

W połowie maja 1944 r. „Daniel”, po osobistej lustracji odcinka północnego, zameldował o gotowości bojowej swych oddziałów w rej. „Lille”, jak również o przygotowaniach niemieckich w tym rejonie do użycia nowych tajnych broni.

O de B Okręgu „Północ” (Lille) przedstawiał się wówczas następująco:

Szef okręgu mjr Maciej Grabowski, ps. „Eugène”, założył swoją kwatere w Douai.

Okręg podzielony był na trzy podokręgi:

— podokręg „Jolanta”, obejmujący rej. Douai — La Bassée, na czele którego stał ppor. Bohdan Łoziński ps. „Smuga”, spadochroniarz z W. Brytanii, z zastępcą ppor. Henrykiem Bronickim (spadochroniarzem), z radiooperatorem sierż. Zygmuntem Nowakiem, spadochroniarzem ps. „Selim”. Podlegało mu 9 grup oporu, tzw. zespołów pomocniczych, po 20 ludzi każdy;

— podokręg „Emma”, obejmujący rej. Valeuciennes — Douai na czele którego stał ppor. Ludwik Raszka ps. „Krogulec”, spadochroniarz, z zastępcą ppor. Tadeuszem Kralą (spadochroniarzem), z radiotelegrafistą, sierż. Stefanem Lewandowskim ps. „Alamant”, (spadochroniarzem), Podlegało mu 6 grup oporu po 15 ludzi każda;

— podokręg „Urszula”, obejmujący rej. St. Amand — Denain, na czele którego stał ppor. Dominik Fijak ps. „Wilk”, spadochroniarz. Podlegało mu kilka luźnych grup oporu. Współpracowała z nim radiostacja „Nikanor II”, obsługiwana przez spadochroniarza sierż. Grudziaka.

Lekarzem okręgu był por. dr Lipiński.

Przy mjr Grabowskim pracował szef służby informacyjnej por. Władysław Ważny, ps. „Tygrys”, spadochroniarz z W. Brytanii, zrzucony 3.3.1944 r., który miał do dyspozycji radiooperatora — spadochroniarza sierż. Leona Zapalę, ps. „Owidiusz”. Jako szyfrantka pracowała Maria Kosko, ps. „Nounou”, mianowana później sierżantem.

Por. Ważny zorganizował sekcje wywiadowcze w Harnes, Bruay i Dourges. Zastępcami „Tygrysa” byli: ppor. Julian Majcherczyk, chor. Bobrowski z St. Albert oraz chor. Zarzycki. Poświęceniem i odwagą wyróżnili się później: Piotr Ukleja ps. „Grom” z miejscowości Harnes, syn jego Bronisław ps. „Lis”, chor. Józef Meller, Bruno Szydłak, Wacław Chuderski, Czajkowska, Leon i Jadwiga Schops, Konstanty Konopczyński, Jan Sakowski, Reiss, Drobik, Zimny, Ludwik Kosko, Józef Wyczęsany, ks. Alojzy Nosal oraz Louis Szymczak, Florian Czarnecki, Franciszek Pachurka i wielu innych.

Na otrzymany rozkaz por. Ważny miał przystąpić do intensywnej pracy wywiadowczej w myśl kwestionariusza wywiadowczego, ustalonego w planie poszukiwania wiadomości SHAEF’u. „Tygrys” był bardzo starannie w ciągu wielu miesięcy przygotowywany do swej pracy przez WSS. Opracowano z nim cały plan łączności, kody, sygnały oraz ustalono sposób określania położenia punktów w terenie przy pomocy współrzędnych na dostarczonych mu mapach. Zaznaczyć tutaj należy, że dla celów konspiracyjnych, z obawy przed „wsypą” ustalono dla każdego wysyłanego oraz dla każdego radiotelegrafisty odrębny szyfr i kody dla łączności z centralą w Londynie. Przysporzyło to wiele pracy, ale dawało gwarancję bezpieczeństwa.

Razem okręg „Północ” liczył 350—400 ludzi, przeszkolonych i w większości dobrze uzbrojonych. Posiadał około 400 kg plastiku angielskiego oraz tyleż samo dynamitu, dostarczonego przez górników. Organizacja, złożona przeważnie z młodzieży górniczej i robotniczej, była doskonale zakonspirowana w terenie. Poszczególne grupy, a nawet sekcje w grupach nie znały

TH/116
3

się i nic o sobie nie wiedziały. W rejonie, pozbawionym większych lasów, jedyne ukrycia dostarczały zabudowania, co znów wymagało współpracy ludności. Do chwili ogłoszenia alarmu, co nastąpiło w momencie lądowania alianców na kontynencie (6.6.1944 r.), większość członków organizacji oddawała się swoim zwykłym zajęciom cywilnym. Podkreślić należy, że nigdy nie było żadnej „wspypy”. Wszystkie radiostacje miały — z osobna — łączność z Londynem, tj. z WSS. Między sobą łączności nie posiadały. Do chwili alarmu miały rozkaz milczenia.

Całość była nastawiona na wykonanie planu „Bardsea”.

W pierwszej połowie czerwca 1944 r. (po wylądowaniu alianców w Normandii), okręg „Północ” otrzymał bezpośrednio z Londynu z WSS, na polecenie SHAEFu, rozkazy nakazujące przystąpienie do walki przeciwko wyrzutniom bomb latających V-1, które, jak się okazało, w swej masie znajdowały się na terenie departamentów Nord i Pas de Calais.

13.6. wyszła do „Tygrysa” w teren następująca depecha:

„Polecam główną uwagę skierować na rozpoznanie stanowisk wyrzutni bomb latających. Położenie ich podawać współrzędnymi w sposób ustalony. Meldować sposób funkcjonowania, składy bomb, sposób dowozu. Meldować później wyniki bombardowań lotniczych. Boss”.⁸

W wyniku tego rozkazu, przekazanego również mjr. Grabowskiemu i do wiadomości „Danielowi”, już 15.6. przyszły pierwsze informacje, podające stanowiska paru wyrzutni, w tym jako pierwszej w Bois Auxi le Chateau. Były one po rozszyfrowaniu natychmiast przekazywane do SHAEFu, do brytyjskiego Bomber Command. Zwykle parę godzin później następowało bombardowanie.

Por. Ważny uruchomił całą swoją sieć, znalazł szereg nowych ochotników, którzy ofiarowali mu swą pomoc. Praca nie była łatwa, gdyż znakomicie maskowane wyrzutnie były położone w lasach, czasem w pustych wioskach i fermach, w dużych stodołach, a nawet w kościołach. Ludność cywilna była całkowicie ewakuowana z rejonu wyrzutni. Dużej pomocy udzielił jakiś podoficer niemiecki z Wehrmachtu, Polak z Pomorza, który chor. Bobrowskiemu podał informacje, że na skrzyżowaniach dróg deska długości 50 cm i szerokości 15 cm, malowana na żółto z czarną obwódką, wskazuje drogę do pojedynczych wyrzutni. O ile ponad tym znakiem był inny znak, czarny z białymi malowanymi liczbami, np. N. 2, 3, 4, U lub N. 4, 5, 6, U, wskazywało to zgrupowanie wyrzutni.

Otrzymał informację por. Ważny identyfikował na mapach, określał współrzędne i redagował meldunek. Szyfranci Maria Kosko, jej siostra i szwagier pracowali po 18 godzin dziennie. Następnie zaszyfrowaną informację przez łącznika odsyłało do radiostacji, skąd była nadawana do Londynu. Czasem meldunki por. Ważnego zawierały dane dotyczące składu bomb lub też transportu, który odbywał się kolejną a potem samochodami. Tak na przykład informacja, że jedną z ważnych stacji wyladunkowych jest m. Ecoivres, skąd bomby samochodami ciężarowymi są kierowane na wzgórze Loret, między Arras i Lens, oraz informacja, dotycząca drugiej stacji wyladunkowej w Savvy-Barlette, skąd bomby kierowane są na Doulens, umożliwiły zniszczenie wymienionych stacji.

18.6.1944 r. SHAEF zażądał wysłania rozkazu niszczenia wszelkich środków łączności telefonicznej i telegraficznej, a przede wszystkim wyeliminowania

⁸ „Boss” był to pseudonim szefa WSS mjr. Szumowskiego, używany w depechach szyfrowych.

II/17

wania kabla, który szedł z Amiens przez Doulens na St. Pol przy Route Nationale 16 oraz kabla przy Route Nationale 25 Arras-Doulens. WSS zaproponował również niszczenie kabli i przewodów wysokiego napięcia, co przez Anglików zostało przyjęte. W związku z tym wysłano w teren, do mjr Grabowskiego oraz do wiadomości „Daniela” następującą depeszę:

„Polecam niszczyć wszelkie przewody telefoniczne i telegraficzne na całym podległym obszarze, przeprowadzić systematyczne cięcie kabla podziemnego idącego z Amiens przez Doulens do St. Pol oraz przy Route Nationale Arras — Doulens, niszczyć wszystkie przewody wysokiego napięcia oraz transformatory, Boss.”

Wykonanie tego zadania mjr Grabowski zlecił dowódcom pododdziałów: ppor. Łozińskiemu, ppor. Raszce i ppor. Fijałkowi. W pracy tej szczególnie wyróżnił się dowódca podokręgu „Jolanta”, który zorganizował specjalne grupy sabotażowe, w tym grupę sierż Ryncarza, ps. „Maczuga”, z zadaniem cięcia wskazanych kabli. Rozrzucano również hasła i wezwania do ludności cywilnej.

Na całym obszarze przystąpiono do niszczenia wszelkiego rodzaju przewodów. Robili to członkowie organizacji wojskowej (OW) „Daniela”, liczni ochotnicy z polskiej i francuskiej ludności miejscowej, jak również organizacje komunistyczne i polskie oddziały partyzanckie, z którymi z ramienia „Daniela” miał nawiązać kontakt: ppor. Zygmunt Mamczarski ps. „Szymon” — spadochroniarz — jak twierdził — członek FPK. Patriotyczni górnicy polscy dostarczyli ponad 400 kg dynamitu, przy pomocy którego niszczone transformatory.

Później okazało się, że centrala rozkazodawcza wyrzutni pocisków latających mieściła się w Amiens. Centrala ta przekazywała telefonicznie rozkazy operacyjne i dane meteorologiczne potrzebne do wyrzucenia pocisku. Okazało się również, że do wyrzucenia pocisku oraz do obsługi wyrzutni potrzebny był prąd elektryczny. Toteż niszczenie przewodów wysokiego napięcia unieruchomiło poszczególne wyrzutnie na szereg dni. Niemcy zmuszeni byli przy każdej grupie wyrzutni zainstalować elektrownie polowe.

Tymczasem nasilenie nalotów pocisków V-1, mimo wydanych w teren zarządzeń i mimo coraz liczniejszej i potężniejszej organizacji obrony plot., wzmagało się na sile. Zaobserwowano nawet małe koncentracje ognia.

Wobec tego, na życzenie Anglików, jakkolwiek WSS nie wydawało się to potrzebne, w teren wysłano rozkazy pomagające.

Organizacja wywiadowcza por. Ważnego, otrzymawszy ponaglenie, zaczęła działać, nie oglądając się na bezpieczeństwo. Radiostacje pracowały po parę godzin bez przerwy. Niemcy skierowali w teren około 40 wozów radiogoniometrycznych. Dowództwo „Funkabwehrabteilung” zakwaterowało się w Amiens przy Boulevard de Chateaudun. Rezultaty tej kontrakcji niemieckiej nie dały długo na siebie czekać. 9.7.1944 r. została zlikwidowana radiostacja „Nikanor II”. 30.7. zlikwidowano radiotelegrafistę sierż. Nowaka, ps. „Selim”, który w czasie walki otrzymał 14 kul z pistoletu maszynowego, wreszcie 3.8. wpadła radiostacja „Owidiusz”. Por. Ważny czując, że cała jego działalność oparta na łączności radiowej jest zagrożona, osobiście przeprowadził rozpoznanie budynku, zajmowanego przez dowództwo „Funkabwehrabteilung”, i szzyfrową depeszą wysłaną przez radiostację „Alamant” nadesłał elementy, określające dokładnie cel bombardowania. W dwa dni potem brytyjski dywizjon „Mosquito” przeprowadził nagły nalot dzienny i lecąc nad samą ziemią wlaował kilkadziesiąt bomb i rakiet, nieomal w okna gmachu. Budynek został poważnie uszkodzony, kilkanaście samochodów uległo znisz-

60

U/118.

czeniu, straty niemieckie były duże; podobno zginęło kilku oficerów sztabowych. Działalność „radio-gonio” wybitnie osłabła, co umożliwiło przetrwanie do końca radiostacji „Alamant”. Sierż. Lewandowski pracował wspaniale. Jako radiotelegrafista wykazywał niezwykłą ofiarność i zaradność. Tropiony przez wozy goniometryczne stale zmieniał miejsce pobytu, pracując na czterech radiostacjach, rozmieszczonych w odległości kilkunastu kilometrów od siebie, dojeżdżając do nich na rowerze lub chodząc piechotą z „kwarcami” w kieszeni. Podkreślić należy niezmierny patriotyzm polskich górników, którzy z narażeniem życia i mienia udzielali schronienia radiostacjom, ubezpieczali je, informując o ruchach samochodów goniometrycznych itd.

W ciągu 11 tygodni organizacja „Tygrysa” podała depeSZami szyfrowymi 62 meldunki, określające dokładnie położenie 173 wyrzutni pocisków latających (niektóre wyrzutnie podawano po parę razy), oraz 5 meldunków dotyczących urządzeń do wyrzucania rakiet, tzw. V-2. Ponadto dostarczyła 10 meldunków, podających położenie składów pocisków, 17 meldunków o transportach, 15 meldunków o wynikach bombardowań, nadto 2 meldunki, dotyczące zakwaterowania obsługi wyrzutni. Z tego 83 meldunki zostały sklasyfikowane przez SHAEF jako posiadające poważną wartość operacyjną.

Nadto służba wywiadowcza dostarczyła około 60 informacji, dotyczących ruchów wojsk, miejsc postoju dowództw (m. in. kwatery głównej gen. Rommla), fabryk, składów amunicji, broni, benzyny.⁹

O wartości tych meldunków świadczy fakt, że oficerowie SHAEFu po parę godzin przesiadywali w WSS, czekając na rozszyfrowanie depeSZ; specjalnymi samochodami odwożono meldunki do Bomber Command, tak że w parę godzin po tym mogło nastąpić bombardowanie wskazanego celu.

19.8.1944 r. w miejscowości Montigny-en-Ostrevent niedaleko Douai, zginął por. Ważny, w wieku lat 38. Został on wytropiony przez Niemców i śmiertelnie ranny, gdy ostrzeliwując się starał się uciec przez ogród. Była to olbrzymia strata dla ruchu oporu. Ten dzielny oficer, pracujący z poświęceniem, inicjatywą, umiejący porwać za sobą ludzi, zapisał wspaniałą kartę dziejów walki z okupantem.¹⁰

Ogromnej też pracy dokonał ppor. Łoziński, który organizował sabotaż komunikacji telefonicznych i telegraficznych oraz sieci wysokiego napięcia. Na szczególne wyróżnienie zasługuje sierż. Ryncarz, ps. „Maczuga”, który przy pomocy kilku miejscowych ludzi szesnastokrotnie przeciął kabel podziemny Amiens — Doulens — St. Pol. Rozwinął on swoją własną technikę. Mimo że szosa bez przerwy była patrolowana przez niemieckie motocykle, a nawet samochody pancerne, podkładał się on w nocy do szosy i po podkopaniu się pod kabel, po rozbiciu osłony przecinał kabel siekierą izolowaną przy pomocy gumy, podkładając od dołu przyniesioną kostkę z drzewa dębowego. Skrzynki 40 cm x 40 cm, gdzie były złącza kabli, wysadzano dynamitem. Do niszczenia słupów wysokiego napięcia i transformatorów używano angielskiego plastiku.

Z każdej takiej wyprawy przynosił na pamiątkę kawał kabla. Niestety, przypadek zrzucił, że i ten niezwykle dzielny podoficer został przez Niemców wytropiony i zabity.

⁹ Cyfry podane są na podstawie dokumentów WSS.

¹⁰ Pośmiertnie mianowany kapitanem, został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Legii Honorowej, francuskim Krzyżem Wojennym z palmami i szeregiem innych odznaczeń. Tylko Anglicy o nim nie pamiętali. Dziś w Montigny-en-Ostrevent ma swój pomnik i ulicę swego nazwiska. W rocznicę jego śmierci przy jego grobie zbierają się delegacje Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu i liczne delegacje kombatanckie z b. Résistance.

11/19

Działanie radiostacji Okręgu „Północ” w czasie 15.6. — 10.8.44.
(na podstawie dokumentów Wydziału Spraw Specjalnych)

Stopień wojsk. Imię i nazwisko radiooperatora	Kryptonim radiostacji	Ilość telegramów			Grupy 4-cyfrowe Razem	Za czas		Uwagi
		nada- nych	ode- bra- nych	Razem		od	do	
sierż. Grudziak	Nikanor II	?	?	?	?	15.6.	9.7.	Wpadł 9.7.44
sierż. Zygmunt Nowak	Selim	17	17	34	3.031	15.6.	30.7.	Wpadł 30.7.44
sierż. Leon Zapala	Owidiusz	38	61	99	9.243	15.6.	3.8.	Wpadł 3.8.44
sierż. Stefan Lewan- dowski	Alamant	55	107	162	15.920	15.6.	10.8.	Pracował do oswobodzenia te- renu, tj. do 31.8 44 r., nadając i odbierając jeszcze około 10.000 grup szyfrowych

U w a g i:

1. Wszyscy radiotelegrafisci zostali przeszkoleni w W. Brytanii na kursie zorganizowanym przez WSS i zrzućeni na spadochronach.
2. Po wylądowaniu aliantów „Selim” nawiązał łączność i rozpoczął normalną pracę dn. 10.5.1944 r. „Owidiusz” — 11.6.44 r., „Alamant” — 12.6.44 r., W pierwszych dniach statystyki nie prowadzono. WSS zaczął ją prowadzić 15.6.44 r. Przed 15.6.44 r. radiostacje odebrały i nadały łącznie około 4.000 grup szyfrowych. „Nikanor” zgłosił się około 20.6.44 r. ale do końca miał trudności z nadawaniem.
3. Wobec tłoku w eterze, głośzenia, nawiązanie łączności z centralą w Londynie było bardzo trudne i wymagało nieraz parokrotnego powtarzania depezy. Ta dodatkowa praca nie jest uwzględniona, w tabeli.

W połowie lipca ppor. Łoziński zniszczył potężne dźwigi kolejowe na stacji towarowej w Douai po założeniu 15 ładunków wybuchowych. Była to najważniejsza stacja wyladowcza dla pocisków latających.

Nieco później w pobliżu Cambrai wysadzono pociąg, wiozący pociski z obsługą. Zniszczeniu uległo kilkanaście wagonów. W akcji tej pomagali Polacy, którzy uciekli z Wehrmachtu.¹¹



Zdj. 2. Przejazd grupy członków POW z St. Hilairy do Montgivrays

Propagandą objęto kompanie robotnicze w organizacji Todta, w której służyło pod przymusem bardzo wielu Polaków. Kompanie te były zatrudniane przy przeladunku pocisków z platform kolejowych na samochody ciężarowe. Bomby upuszczano gwałtownie na ziemię, w wyniku czego ulegały uszkodzeniu żyroskopy oraz wygięciu skrzydła. Kilkakrotnie podpalano parki samochodowe, przy czym zniszczono około 40 samochodów ciężarowych.

W końcowej fazie, gdy Niemcy byli w odwrocie, na wpółregularne oddziały OW „Daniela” zdobyły 5 czołgów, parę armat, wiele broni i amunicji, biorąc do niewoli około tysiąca jeńców. W walkach w Dept. Pas de Calais oddziały POW szarpały cofające się mniejsze oddziały Wehrmachtu, zadając im straty i zdobywając dużo samochodów.

Na terenie W. Brytanii alianci użyli do walki z pociskami latającymi około 1 mln. żołnierzy (artyleria plot., lotnictwo myśliwskie i bombardujące, zapory balonowe, sieć obserwatorów i łączności).

Dowódca brytyjskiego lotnictwa bombardującego marszałek lotnictwa Harris¹² pisze, że z chwilą pojawienia się w połowie czerwca 1944 r. pocisków

¹¹ Przypadkiem zanotowano ich nazwiska: szer. Bronisław Baumgarten z Nowej Wsi pod Grudziądzem, szer. Chojnacki z Raciniewa pod Chełmnem i szer. Władysław Ziorkowski z Chełmna. Wszystkim trzem udzielała schronienia Balbina Józwiak 24, rue Abel Piéer w Albert.

¹² Arthur Harris: *Bomber Offensive* Collins, Londyn, 1947.

latających nad Anglią, polecono mu skierowanie głównej działalności lotnictwa bombardującego na wyrzutnie i składy bomb w Pas de Calais z uszczerbkiem dla tak ważnych w chwili otwarcia drugiego frontu strategicznych bombardowań ośrodków przemysłowych, zwłaszcza fabryk benzyny syntetycznej, dalekich węzłów komunikacyjnych i portów. Dalej Harris podaje, że w drugiej połowie czerwca 1944 r. Bomber Command rzuciło z górami 16 tys. ton bomb na cele związane z pociskami „V”, głównie na wyrzutnie, a do początku września, kiedy alianci zajęli Pas de Calais, dalsze 41 tys. ton bomb. Te 60 tys. ton bomb stanowiło równowartość jednomiesięcznego zaopatrzenia lotnictwa bombardującego, wtedy gdy ofensywa bombowa była u szczytu. Harris stwierdza, że bombardowania były bardzo trudne: wyrzutnie były małe i świetnie ukryte, niebo nad północną Francją było prawie stale pokryte niskimi chmurami. Bombardowania były wykonywane przy pomocy celowników zwykłych, lub przy pomocy celowników radarowych. Niestety, Harris nie wspomina o działaniach żadnej organizacji na terenie Francji, która podawała cele, ani nie wymienia żadnych informacji wywiadu. W świetle jego własnych wypowiedzi jest jednak rzeczą jasną, że przekazywane do Bomber Command obserwacje, identyfikacje celów i meldunki sieci „Tygrys” posiadały zupełnie zasadnicze znaczenie.

Według źródeł niemieckich na Anglię wyrzucono około 10 tys. pocisków latających. Znany pisarz angielski Newman¹³ podaje następujące cyfry, zaczerpnięte ze źródeł oficjalnych: 7 488 bomb latających osiągnęło wybrzeże Anglii, z czego zwalono na ziemię przed osiągnięciem celu 3 957 bomb. Lotnictwo myśliwskie straciło 1 847 bomb, artyleria plot. — 1 878 bomb. Zapory balonowe 232 bomby. 2 400 bomb spadło na Londyn i okolice. Zginęło 6 214 osób zaś 18 037 odniosło ciężkie rany. W tych cyfrach nie są ujęte straty wojska. Całkowitemu zniszczeniu uległo 23 tys. domów, zaś ponad milion zostało uszkodzonych. W operacjach skierowanych przeciwko pociskom latającym i wyrzutniom. Lotnictwo Królewskie (lotnictwo myśliwskie i bombardujące) straciło w zabitych 2 900 pilotów i członków załóg oraz 450 aparatów.

Analizując przebieg tej „drugiej bitwy o Anglię”, jak prasa angielska często określała specyficzną walkę z bombami latającymi (V-1), trzeba zaznaczyć, że chociaż była to broń jeszcze bardzo prymitywna, gdyż szybkość lotu bomb ledwo przekraczała 600 km/godz., to jednak początkowo nie bardzo wiedziano, jak sobie z nią radzić. Opinia publiczna, jak też i sztaby alianckie były mocno skonsternowane. Tym się tłumaczy, że do walki z pociskami rzucano bardzo wielkie środki, które przewidziane były dla drugiego frontu. Dzięki temu w przeciągu paru tygodni opanowano naloty pojedynczych pocisków, zwłaszcza po wprowadzeniu olbrzymiej ilości artylerii plot., oraz prawie całego najnowszego lotnictwa myśliwskiego (w tym polskich dywizjonów 306, 315, 316¹⁴), które je zestrzeliwało nad kanałem La Manche lub nad obszarami słabo zaludnionymi. Naprawdę groźne, a może nawet nie do zwalczania byłyby koncentracje ogniowe. Gdyby Niemcy potrafili wypuszczać, powiedzmy, po 100 czy choćby po 50 bomb równocześnie, to Londyn, jako ośrodek dyspozycyjny byłby unicestwiony — a wpływ tego na przebieg działań wojennych na Zachodzie byłby nie do przewidzenia.

I tu dochodzimy do właściwej oceny akcji przez nas opisanej. Bez wahania zaryzykujemy twierdzenie, że właśnie akcja naziemna, dywersyjno-wywiadowcza przeciwko głównej bazie ogniowej V-1 i V-2 udaremniła groźbę

¹³ Bernard Newman: *They saved London*, Londyn 1952.

¹⁴ B. Arct: *W pościgu za V-1*, Wyd. MON, Warszawa, 1958. W książce tej podane są interesujące dane o konstrukcji V-1, ich skuteczności i metodach zwalczania przez lotnictwo myśliwskie.

11/22 3

koncentracji bomb. Działalność informacyjna „Tygrysa”, który w pewnej mierze kierował bombardowaniami lotniczymi w charakterze wysuniętego obserwatora, wymienione i niewymienione akty sabotażu przy wylądunku i transporcie pocisków w ogóle nie został wyrzucony. Cięcie kabli i przewodów wysokiego napięcia unieruchomiło instalacje, zaś przerywanie w setkach miejsc łączności drutowej uniemożliwiało równocześnie przekazywanie rozkazów i koniecznych danych meteorologicznych do wyrzutni, rozrzuconych na dużej przestrzeni. To ostatnie zadanie wykonywała OW „Daniela”, polskie i francuskie oddziały partyzanckie, polska milicja patriotyczna i w ogóle cała bohaterska ludność polska i francuska tych obszarów. Ta wspólna walka, była, być może, zasadniczą przyczyną, że nigdy większych koncentracji ogniowych Niemcy nie przeprowadzili.

Wiemy jednak na pewno, że nieliczne, wyborcowe oddziały POW, wsparte przez partyzantów i patriotyczną polską ludność cywilną przez 2 i pół miesiąca z nieporównanym męstwem prowadziły skuteczną dywersję przeciwko potężnej bazie niemieckiej, do działania której Hitler przywiązywał tak wielkie znaczenie.¹⁵

* * *

Po zmontowaniu okręgu „Północ” ptk Zdrojewski ograniczył w nim swoją działalność z powodu bardzo utrudnionej łączności. Zajął się natomiast organizowaniem podległych mu okręgów POW, ustaleniem współpracy z organizacjami francuskimi, nawiązaniem łączności z polskimi oddziałami „leśnymi” itp.

20.7.1944 r. została uchwycona przez gestapo, tzw. kwatera główna „Daniela”, przy czym w ręce niemieckie wpadł szef kwatery głównej por. Brzozko, asp. Rybak i inni. Aresztowany został dowódca okręgu paryskiego mjr Bogusławski. Wpadła również radiostacja przy rue Jacob z radiotelegrafistą sierż. Edwardem Bombą, ps. „Toreador”. Wsypa ta była poprzedzona aresztowaniem (13.7.1944 r.) kilku osób z najbliższego otoczenia Kawalkowskiego, które jednak po niedługim czasie znalazły się na wolności. Aresztowani oficerowie zginęli w Buchenwaldzie, natomiast sierż. Bomba wrócił po rozgromieniu Niemców i złożył do protokołu 9.6.1945 r. zeznania dotyczące jego aresztowania i śledztwa.¹⁶

¹⁵ „Walka przeciwko wyrzutniom” zasługuje na oddzielne studium i szczegółowe opracowanie, które dałoby podstawę do wyciągnięcia wniosków autorytatywnych. Konieczne należałoby się zapoznać z archiwalnymi materiałami angielskimi i ewentualnie niemieckimi na ten temat. Również należałoby zajrzeć do archiwum ZUPRO we Francji, gdzie są relacje uczestników tej akcji i raporty dowódców. Nie jest rzeczą autora bawienie się w spekulacje merkantylne. Mimo woli nasuwają się jednak pewne rozważania. Bomby latające spowodowały szkody wysokości około miliarda funtów szterlingów. Jeżeli działalność OW „Daniela” zaoszczędziła W. Brytanii tylko 10% tej sumy, wyniosłoby to około 100 mln. funtów. Jest to bez porównania więcej niż 200 tys. funtów szterlingów, które Anglicy rzucili na OW „Daniela” łącznie z Samodzielną Kompanią Grenadierów; jest to nawet więcej niż Anglicy wydali na kosztą pobytu Polaków w W. Brytanii w czasie wojny. W rzeczywistości działalność OW „Daniela” zmniejszyła o ponad 10% straty materialne. Jeśli dzisiaj w niektórych kołach angielskich blaka się nieśmiało powiedzenie, że Polacy ocalili Londyn („they saved London”), to w świetle faktów dotyczy to przede wszystkim garstki bohaterów POW z Francji Północnej.

¹⁶ W czasie przesłuchiwań, połączonych z wymyślnymi torturami, gestapowcy chcąc zmusić Bombę do mówienia oświadczyli mu, że i tak wszystko wiedzą od przytrzymanego „Mikołaja”, który podał im adresy kwatery głównej, radiostacji, dwu melin Zdrojewskiego itp. Świadczyłoby to o tym, że w końcowym okresie zasady konspiracji nawet w organizacji wojskowej nie były zbyt rygorystycznie przestrzegane. „Mikołaj” był bliskim współpracownikiem szefa organizacji cywilnej i został aresztowany 13.7.1944 r.; pełnił funkcję łącznika do Organizacji Wojskowej.

11/22 3

koncentracji bomb. Działalność informacyjna „Tygrysa”, który w pewnej mierze kierował bombardowaniami lotniczymi w charakterze wysuniętego obserwatora, wymienione i niewymienione akty sabotażu przy wylądunku i transporcie pocisków w ogóle nie został wyrzucony. Cięcie kabli i przewodów wysokiego napięcia unieruchomiło instalacje, zaś przerywanie w setkach miejsc łączności drutowej uniemożliwiało równocześnie przekazywanie rozkazów i koniecznych danych meteorologicznych do wyrzutni, rozrzuconych na dużej przestrzeni. To ostatnie zadanie wykonywała OW „Daniela”, polskie i francuskie oddziały partyzanckie, polska milicja patriotyczna i w ogóle cała bohaterska ludność polska i francuska tych obszarów. Ta wspólna walka, była, być może, zasadniczą przyczyną, że nigdy większych koncentracji ogniowych Niemcy nie przeprowadzili.

Wiemy jednak na pewno, że nieliczne, wyborcowe oddziały POW, wsparte przez partyzantów i patriotyczną polską ludność cywilną przez 2 i pół miesiąca z nieporównanym męstwem prowadziły skuteczną dywersję przeciwko potężnej bazie niemieckiej, do działania której Hitler przywiązywał tak wielkie znaczenie.¹⁵

* * *

Po zmontowaniu okręgu „Północ” pik Zdrojewski ograniczył w nim swoją działalność z powodu bardzo utrudnionej łączności. Zajął się natomiast organizowaniem podległych mu okręgów POW, ustaleniem współpracy z organizacjami francuskimi, nawiązaniem łączności z polskimi oddziałami „leśnymi” itp.

20.7.1944 r. została uchwyciona przez gestapo, tzw. kwatera główna „Daniela”, przy czym w ręce niemieckie wpadł szef kwatery głównej por. Brzozko, asp. Rybak i inni. Aresztowany został dowódca okręgu paryskiego mjr Bogusławski. Wpadła również radiostacja przy rue Jacob z radiotelegrafistą sierż. Edwardem Bombą, ps. „Toreador”. Wsypa ta była poprzedzona aresztowaniem (13.7.1944 r.) kilku osób z najbliższego otoczenia Kawałkowskiego, które jednak po niedługim czasie znalazły się na wolności. Aresztowani oficerowie zginęli w Buchenwaldzie, natomiast sierż. Bomba wrócił po rozgromieniu Niemców i złożył do protokołu 9.6.1945 r. zeznania dotyczące jego aresztowania i śledztwa.¹⁶

¹⁵ „Walka przeciwko wyrzutniom” zasługuje na oddzielne studium i szczegółowe opracowanie, które dałoby podstawę do wyciągnięcia wniosków autorytatywnych. Koniecznym należałoby się zapoznać z archiwalnymi materiałami angielskimi i ewentualnie niemieckimi na ten temat. Również należałoby zajrzeć do archiwum ZUPRO we Francji, gdzie są relacje uczestników tej akcji i raporty dowódców. Nie jest rzeczą autora bawienie się w spekulacje merkantylne. Mimo woli nasuwają się jednak pewne rozważania. Bomby latające spowodowały szkody wysokości około miliarda funtów szterlingów. Jeżeli działalność OW „Daniela” zaoszczędziła W. Brytanii tylko 10% tej sumy, wyniosłoby to około 100 mln. funtów. Jest to bez porównania więcej niż 200 tys. funtów szterlingów, które Anglicy rzucili na OW „Daniela” łącznie z Samodzielną Kompanią Grenadierów; jest to nawet więcej niż Anglicy wydali na koszty pobytu Polaków w W. Brytanii w czasie wojny. W rzeczywistości działalność OW „Daniela” zmniejszyła o ponad 10% straty materialne. Jeśli dzisiaj w niektórych kołach angielskich błaka się nieśmiało powiedzenie, że Polacy ocalili Londyn („they saved London”), to w świetle faktów dotyczy to przede wszystkim garstki bohaterów POW z Francji Północnej.

¹⁶ W czasie przesłuchiwań, połączonych z wymyślnymi torturami, gestapowcy chcąc zmusić Bombę do mówienia oświadczyli mu, że i tak wszystko wiedzą od przytrzymanego „Mikołaja”, który podał im adresy kwatery głównej, radiostacji, dwu melin Zdrojewskiego itp. Świadczyłoby to o tym, że w końcowym okresie zasady konspiracji nawet w organizacji wojskowej nie były zbyt rygorystycznie przestrzegane. „Mikołaj” był bliskim współpracownikiem szefa organizacji cywilnej i został aresztowany 13.7.1944 r.; pełnił funkcję łącznika do Organizacji Wojskowej.

Wiekopomną chwałą okrył się polski ruch oporu w walkach o oswobodzenie Masywu Centralnego i południowo-wschodniej Francji.

Teren Francji środkowej, pofałdowany, miejscami górzysty, pokryty wielkimi lasami, szczególnie nadawał się do powstawania różnych „maquis”. Nic dziwnego też, że właśnie tam skupiła się większość zarówno francuskich, jak i polskich sił partyzanckich, względnie oddziałów w składzie mieszanym. Jednostki polskie, dowodzone przez doskonałych oficerów, często o stażu bojowym w Hiszpanii, oraz przez wypróbowanych w walce podziemnej bojowców, posiadały dość różnorodny skład jeśli chodzi o pochodzenie, jednolity jednak, jeśli chodzi o przekonania polityczne. Ponieważ aparat dowódczy wszystkich szczebli był złożony przeważnie z komunistów, nic dziwnego, że oni nadawali ton większości polskich oddziałów partyzanckich. Sprawy te na ogół wiernie i dość szczegółowo przedstawił płk Gerhard, przeto nie będziemy o nich mówili. Dla nas ważne jest stwierdzenie, że większość partyzantów była nastawiona negatywnie do polityki rządu polskiego w Londynie, jakkolwiek na odcinku wojskowym między partyzantami a żołnierzami OW „Daniela” panowała zupełna harmonia i zgoda, często przeradzająca się w ścisłą współpracę, wzajemne zaopatrywanie się w broń, wspólne akcje. Nieraz oddziały były ze sobą tak zazębiane, że trudno dziś określić ich przynależność. Zresztą wydaje się to niepotrzebne.

WSS był konsultowany w lipcu 1944 r. przez władze brytyjskie co do celowości zrzutów broni polskich „maquis”. Wypowiedział się on kategorycznie za dokonaniem wielkich zrzutów, wychodząc z jedynie słusznego założenia, że te świetne oddziały będą się biły z Niemcami z największą zajądłością. Wskutek tej opinii i nalegań, lotnictwo brytyjskie zrzuciło około 20 ton broni w rej. Sauvignes-Les-Mines z przeznaczeniem dla Polaków. O otrzymaniu tej broni przez partyzantów pisał płk Gerhard w swoim artykule. Również na naleganie władz wojskowych „Wolnej Francji”, WSS zdecydował się wysłać oficera łącznikowego do polskich oddziałów partyzanckich w Masywie Centralnym. Z końcem lipca 1944 r. skoczył rtm. Galica ps. „Fedro” wraz z kilkunastu zasobnikami z bronią i środkami sanitarnymi i z 3 mln franków (z kasy francuskiej). Wydaje się jednak, że misja ta częściowo spaliła na panewce, być może dlatego, że ten liniowy oficer nie umiał sobie dać rady z mętnymi i dwuznacznymi instrukcjami natury politycznej, jakie na życzenie gen. Kukiela otrzymał z Jondyńskiego MSWewn.

Poszczególne polskie oddziały partyzanckie i oddziały OW zaczynały wchodzić do walki już w czerwcu 1944 r.; w lipcu toczyły one nawet większe bitwy.

Na wiosnę i w ciągu lata 1944 r. OW „Daniela” rozrosła się do poważnych rozmiarów. Została zasilona przez 2000 żołnierzy z organizacji żołnierskiej (obozy pracy), którą dowodził ppłk Gaberle, zastępca Zdrojewskiego. Zaczęli masowo napływać żołnierze z 2 DSP internowanej w Szwajcarii, zbiegli jeńcy, grupki żołnierzy polskich z Wehrmachtu oraz zbiegowie z organizacji Todta. Łącznie w pierwszej połowie sierpnia 1944 POW w Masywie Centralnym i południowo-wschodniej Francji przypuszczalnie doszła do ok. 5 000 ludzi.

Pułk dowodzony przez mjr dypl. Mizgier-Chojnackiego osiągnął siłę 4 batalionów. Nazwiska dowódców batalionów: kpt. Aleksander Blum, kpt. Władysław Bieliński (2 DSP), kpt. Barzycki, kpt. Łoziński (2 DSP). Nazwiska niektórych dowódców kompanii: ppor. Wrona, st. sierż. Michał Rogala, ps. „Kobra” (2 DSP), kpt. Jan Sikorski, por. Karol Urban, por. Ryszard Lipko (2 DSP), por. Stanisław Wolf; dowódca baterii: ppor. Jan Bochocki; dowódca sam. plutonu art.: ppor. Połubiec (2 DSP).

Pułk, dowodzony przez ppłk Góreckiego, osiągnął siłę 5 batalionów: Nazwiska dowódców batalionów: mjr dypl. Stanisław Maleciński, por. Zygmunt Żegota, kpt. Trzaska-Jarzyński, kpt. Stanisław Kołodziejczyk, kpt. Alfred Theuer. Nazwiska niektórych dowódców kompanii: por. J. Początek, ppor. Czesław Kierwiak (sam, komp. zmot.), por. Władysław Kawa, por. Walter Grzegorzycyca. Dowódca sam. plut. zmot. chor. Michał Markusz. Dowódca plut. bezpiecz.: Paweł Poziemski.

Pułk dowodzony przez ppłk Popelkę, osiągnął siłę 3 batalionów. Nazwiska dowódców batalionów: por. Piotr Głowacki, mjr Władysław Wolski, kpt. Léon (rzeźnik francuski). Jeden z dowódców kompanii: por. Andrzej Skorupski.

Nadto w Villebaune powstał batalion kpt. Jezierskiego, w St. Étienne batalion rtm. Stanisława Godlewskiego, w Lyonie batalion kpt. Myczkowskiego, w Grasse batalion kpt. Bronisława Zakrzewskiego, w Nicei kompania por. Andrzeja Berlinera.

Ze względu na trudności w dowodzeniu, rozrzucenie w terenie i spontaniczność zrywu, oddziały polskie wchodziły do akcji bojowej w oddziałach nie większych niż batalion, często kompaniami, plutonami, a nawet mniejszymi grupami.

Gdy po wylądowaniu aliantów w południowej Francji (15.8.1944 r.) wybuchło ogólnonarodowe powstanie, ruszyły wszystkie oddziały partyzanckie, ruszyły wszystkie oddziały POW. Do akcji bojowej włączyły się dawne kompanie pracy, oddziały leśne „Daniela”; przybyły liczne grupy żołnierzy polskich ze Szwajcarii. Do oddziałów polskich zaczęli dołączać, przeważnie ze sprzętem i bronią. Polacy siłą wcieleni do Wehrmachtu, najpierw pojedynczo i grupami, a potem całymi setkami. W ten sposób powstawały plutony, kompanie, nawet bataliony i baterie, które nie zawsze udawało się objąć ewidencją. W pierwszych dniach września 1944 r. siły rozrzuconych oddziałów POW wynosiły łącznie 7 000—8 000 ludzi. Był to zryw spontaniczny i masowy. Wszystkich Polaków łączyła chęć walki z Niemcami, chęć porachunku za doznane krzywdy. Bili się istotnie wspaniale, jak to szczegółowo notuje płk Gerhard na znanym mu odcinku partyzanckim, niepotrzebnie jednak — mami zdaniem — przeprowadzając linię podziału politycznego, nie zawsze uzasadnioną.

Napisanie obiektywnej, niewypaczonej historii działań wojennych polskiego ruchu oporu w Masywie Centralnym i w południowo-wschodniej Francji w ramach armii gen. de Lattre de Tassigny, w których łącznie, w najrozmaitszych kombinacjach, wzięło udział około 15 tys. polskich żołnierzy, jest rzeczą niezmiernie trudną. Na zasadzie cytowanej umowy danielowskiej, a przede wszystkim wskutek konieczności czysto wojskowych, wszystkie oddziały, grupy i grupki polskie weszły pod względem taktycznym w skład francuskich oddziałów FFI. Nie sposób jest — z wyjątkiem sporadycznych wypadków — oddzielić działania polskich oddziałów od działań większych oddziałów francuskich, w skład których one wchodziły.

Jeśli chodzi o POW, to znane są miejsca potyczek i walk: Cheylard, Bourg d'Oisons, Vizille, płaskowzgórze Vercors, St. Étienne, Clermont-Ferrand, Moulins, Monceau les-Mines, Grasse, Aix-les-Bains, Montmelian, Annecy, Grenoble, St. Pirre d'Albigny, Chambéry, Lyon, Dijon i inne.

Znane są oddziały, które szczególnie się wyróżniły i nazwiska ich dowódców: kpt. Bluma, kpt. Bielińskiego, st. sierż. Rogali, por. Lipki, kpt. Barzyckiego, ppor. Bochockiego, ppor. Kierwiaka (kompania jego otrzymała Croix de Guerre), por. Kawy, por. Głowackiego, kpt. Zakrzewskiego (otrzymał honorowe obywatelstwo miasta Grasse) i innych.

11/125

Zgrupowanie (pułk) ppłk Popelki wzięło niewielki udział w walkach o uwolnienie Francji środkowej i wschodniej, natomiast sześć kompanii tego zgrupowania weszło w skład 2-batalionowego pułku FFI dowodzonego przez majora armii francuskiej Chodźkę. Pierwszy batalion tego pułku, złożony z samych żołnierzy POW, był dowodzony przez mjr Henryka Gizaczyńskiego, drugi batalion, o składzie mieszanym, przez kpt. M. de Kervenouël. Oficerem łącznikowym do FFI był z ramienia „Daniela” mjr Bohomolec. Pułk wziął udział w oblężeniu niemieckiej „kieszoni” atlantyckiej pod La Rochelle nad Zatoką Biskajską i w zajęciu tego miasta.

Znane są nam również relacje z poszczególnych walk. Niestety, są one niekompletne, często fragmentaryczne i nie zawsze ścisłe. Toteż wydaje się, że dla uzyskania pełnego, historycznego obrazu konieczne jest zapoznanie się z archiwami FFI, zwłaszcza dotyczącymi tych oddziałów FFI, w skład których, lub u boku których walczyły oddziały polskie. Dotychczasowe publikacje francuskie, dotyczące Résistance i „Liberation”, o Polakach mówią zaskakująco mało.

I dopiero wtedy można by się pokusić o przedstawienie całości działań polskich z pewnym obiektywizmem, przy zachowaniu odpowiednich proporcji. W ramach niniejszego artykułu, który ma na celu podanie właściwego tła oraz przedstawienie nie budzących wątpliwości faktów, nie byłoby wskazane podawanie nie zawsze sprawdzonych, fragmentarycznych opisów, które później trzeba by prostować.

* * *

W uwolnieniu Paryża (powstaniu paryskim) Polacy wzięli zaszczytny udział, który wyraził się nie tyle w liczebności, ile w bitności i dyscyplinie walczących oddziałów oraz pomocy w zaopatrzeniu Francuzów w broń.

W połowie sierpnia POW „Daniela” posiadała około 300 uzbrojonych ludzi, w 80 procentach robotników i rzemieślników, oraz magazyny broni, które mimo aresztowania mjr Bogusławskiego i por. Brzoski nie uległy zdekonspirowaniu.

Oddziały OW weszły do akcji 18.8. i zajęły:

- sierż. pchor. J. Mendocki z 30 ludźmi — gmach konsulatu polskiego przy rue Jean-Goujon (Arrt. 8);
- st. sierż. Teodor Nowak, ps. „Smola” z 20 ludźmi i karabinem maszynowym — gmach ambasady polskiej przy rue St. Dominique (Arrt.7). Przy tym oddziale znajdował się płk Zdrojewski z paru oficerami swego sztabu;
- chor. Bolesław Baryła z 30 ludźmi — gmach Biblioteki Polskiej. Tutaj żołnierze OW spotkali się z oddziałem partyzantów polskich z kompanii im. Stanisława Kubackiego. Nastąpiło serdeczne zbratanie się obydwu oddziałów polskich;
- st. sierż. Tadeusz Stachura, ps. „Social” z 40 żołnierzami — Dom Polski przy rue Crillon (Arrt. 4).

Obsadzenie wyżej wymienionych budynków odbyło się zasadniczo bez walki.

W tym samym dniu rozlepiono w Paryżu odezwę płk „Daniela”. Odezwę tę wydrukowano w 10 tys. egzemplarzy. W odezwie tej płk Zdrojewski wzywał wszystkich Polaków do przyłączenia się do najbliższych, walczących oddziałów FFI i do nałożenia na lewym ramieniu białoczerwonej opaski z krzyżem lotaryńskim.

13

19.8., z inicjatywy gen. Chaban-Delmas'a, za pośrednictwem płk Navarre (szefa Sécurité Militaire FFI), nastąpiło spotkanie płk Zdrojewskiego z dowódcą powstania płk Rol-Tanguy z FTPF. Omówiono sprawę uderzenia na wycofujące się oddziały niemieckie i rejony barykad, które mieli obsadzić Polacy. Płk Rol-Tanguy podkreślił znaczenie rej. St. Paul i rue St. Antoine, jako leżących na głównej osi odwrotu Niemców z Neuilly sur Seine przez plac Zgody, plac Bastylli, Vincennes na Chelles — Chateau Thierry.



Zdj. 3. Jeden z oddziałów polskiego ruchu oporu podczas powstania w Paryżu. Przed frontem stoi por. Jan Nowina, ps. „Zachwiej”

Jako łącznika od siebie „Daniel” pozostawił w sztabie płk Rol-Tanguy swego oficera, por. Marcela Moraine'a.

„Daniel” oddał do dyspozycji naczelnego dowódcy powstania wymienione składki broni OW, a przede wszystkim znaczne zapasy broni i amunicji zgromadzone w lasach Fontainebleau przez podległe „Danielowi” oddziały partyzanckie, złożone głównie z Polaków, którzy uciekli z Wehrmachtu i organizacji Todta,

19.8. sierż. Borys z 30 ludźmi zajął koszary Bessières.

W nocy z 19 na 20.8. oddziały „Daniela” przystąpiły do budowy barykad, wg ustalonego planu, a mianowicie:

1. Skupienie barykad przy rue St. Antoine (Arrt. 4), na czele którego stał por. Jan Nowina, ps. „Zachwiej” z 50 żołnierzami OW. Doszło około 200 ochotników francuskich i polskich. Por. Nowina, oficer AK, przybył z Polski w czerwcu 1944 r.

2. Skupienie barykad w rej. kościoła St. Paul i rue St. Paul (Arrt. 4), na

11/27

czele którego stał st. sierż. Tadeusz Stachura, ps. „Social”. Posiadał on około 50 żołnierzy OW i około 150 ochotników francuskich i polskich.

3. Skupienie barykad przy rue Pas-de-la-Mule (na pograniczu Arrt. 3 i 4). Początkowo dowodził tu ppor. Teodor Nowak, potem chor. Bolesław Baryła. Żołnierzy OW było około 50, ponadto 50 Polaków z FTP, oraz około 100 ochotników;

4. Barykady przy rue Rivoli koło stacji metra St. Paul (Arrt. 4) oraz na rue Turenne (Arrt. 4). Dowodził tu plut. Bronisław Ratte z 30 żołnierzami OW oraz licznymi ochotnikami.

Jak widać z powyższego, północno-wschodnia część Arrt. 4 pozostawała mocno w rękach polskich.

Wymienione skupienia barykad pozostawały ze sobą w ścisłym związku, wzajemnie się wspomagały. Walczyli tu dwaj oficerowie sztabu „Daniela”, spadochroniarze z W. Brytanii, ppor. Bronisław Sierawski i ppor. Witold Sikorski, uzbrojeni w steny, którzy interweniowali ogniem w miejscach zagrożonych i prowadzili wypadki. W tym rejonie kilkakrotnie dochodziło do ostrych walk, gdyż Niemcy przy użyciu broni pancernej usiłowali utorować sobie drogę na wschód. Zostali jednak odparci z dużymi stratami i zmuszeni do szukania dróg okrężnych, mniej dogodnych. Obrońcy ponieśli również straty, przeważnie wśród ochotników, którzy nie umieli się kryć.

5. Skupienie barykad przy rue Blanche (Arrt. 9). Dowodzili tu pchor. Andrzejkiewicz i plut. Włodarczyk. Posiadali około 40 żołnierzy OW.

6. Rejon barykad i koncentracji „Maison Alfortville” (południowo-wschodnie przedmieście Paryża). Dowodził tu sierż. Borys, posiadając załogę stałą w liczbie około 25 żołnierzy OW. Miał on 2 karabiny maszynowe i 5 zdobycznych samochodów. Gromadził on ochotników, przeważnie Polaków z Wehrmachtu, i broń. Dostarczył 2 samochody ciężarowe oficerowi ze sztabu „Daniela”, kpt. Louis Marchalowi, który wraz z chor. Sowińskim i 12 żołnierzami OW trzykrotnie przewoził amunicję z lasów Fontainebleau do barykad w Paryżu, stosownie do polecenia dowództwa powstania. Dwa transporty przejechały bez walk, trzeci natknął się na Niemców. Wywiązała się nader gwałtowna walka, przy czym kpt. Marchal odznaczył się wyjątkowo zimną krwią i odwagą. Transport przeszedł, ale poniósł straty: jeden zabity, dwóch rannych.

7. Punkt oporu i rejon koncentracji w St. Cloud (zachodnie przedmieście Paryża). Dowódca plut. Stanisław Zmarzlik z 12 żołnierzami OW. Posiadał 2 samochody. Gromadził ochotników, broń i lekarstwa.

Ponadto w rej. placu Maubert (Arrt. 5) działali: sierż. Włodarczyk i sierż. Puchalski, w Arrt. 13. (Porte D'Ivry) plut. Koźlik i plut. Misztak, zaś w Arrt. 12 (Nation) pchor. Faliński.

23.8. płk Rol-Tanguy przysłał po płk. „Daniela” motocykl, który prowadził pozostawiony oficer łącznikowy, por. Moraine. Na odprawie ustalono generalne natarcie na bronione jeszcze przez Niemców punkty oporu na dzień następny.

W ciągu nocy „Daniel” sformował oddział szturmowy w sile około 100 ludzi pod dowództwem ppor. Nowaka. Oddział ten wziął chlubny udział w szturmie na bronione silnie przez Niemców Ministerstwo Marynarki przy placu Zgody, nacierając pod ogniem karabinów maszynowych przez Ogrody Tuileryjskie. Gmach został częściowo zdobyty, Niemców wybito niemal do nogi. Oddział ppor. Nowaka poniósł straty w zabitych i rannych.

Paryż został uwolniony 25.8. przez dywizję pancerną gen. Leclerca.

Płk „Daniel” nakazał zbiórkę oddziałów polskich w koszarach Bessières. 26.8. rano stawiło się tam 1 300 ludzi. Pierwszym dowódcą koszar i formują-

44

cego się batalionu został por. Jan Nowina, ps. „Zachwiej”. Ppor. Nowak. został oficerem żywnościowym.

Niestety, w ogniu walk nie notowano nazwisk. Toteż lista strat OW w walkach o Paryż jest niepełna. Ogólna liczba poległych żołnierzy OW wynosiła około 20, rannych około 30. Większość zostanie bezimienna. Zanotowano następujące nazwiska poległych: Ryszard Abramowicz, Piotr Arpelski, Józef Dubrowski, Józef Łukasik, Szatkowski. Ranni byli: Fukierowa (łączniczka), Jagielewicz (Jagiełłowicz?), Rembelski, Sowiński.

Po uwolnieniu Paryża samozwańczy Delegat Rządu — Kawałkowski, znajomiwszy się wreszcie z działalnością „Daniela”, za jednym zamachem przypisał sobie wszystkie jego zasługi. Świetny aparat propagandowy Kawałkowskiego oraz przyjaciele z Polskiego Biura Operacyjnego (dawnej Akcji Kontynentalnej) w Londynie, umieścili w prasie polskiej i francuskiej szereg bombastycznych artykułów, sam zaś Kawałkowski wygłosił przez radio parę przemówień.¹⁷ Wszystkie te wypowiedzi miały na celu przedstawienie sarnacyjno-mikołajczykowskiej, nic nieznaczącej choć hałaśliwej organizacji cywilnej, występującej pod nazwą POWN, jako organizacji potężnej, obejmującej swym zasięgiem wszystkich Polaków we Francji, zasłużonej niezmiernie wobec Francji, która dokonała wielkich czynów bojowych (np. walka przeciwko wyrzucniom), działając z inicjatywy Mikołajczyka. Zdrojewski — „Daniel” został pasowany na skromnego szefa wojskowego POWN. Jest rzeczą przy tym bardzo znamioną, że organizacja POWN, na czele której stał Kawałkowski, nigdy nie weszła w skład francuskiej Résistance, a tym samym w skład FFI.¹⁸

Całą tę nieodpowiedzialną propagandę firmował sam premier Mikołajczyk. Było to w czasie powstania warszawskiego, kiedy to Mikołajczyk za wszelką cenę starał się stworzyć pozory własnego autorytetu i zasług, w tym również fikcję własnych, mocarstwowych wpływów we Francji. Naiwna gra polityczna wyrządziła w sumie wielkie szkody zarówno w kraju, jak i we Francji. Rzecz jasna, że ci co zignorowali, względnie potępili opartą na auto-reklamie politykę, automatycznie zlekceważyli te zasługi bojowe żołnierza polskiego, na które zakłamana propaganda Mikołajczyka ustawicznie się powoływała.

Nieodpowiedzialna reklama radiowa Kawałkowskiego, prócz opisanych ujemnych skutków, miała jeszcze jeden rezultat, którego znaczenia dla historii nie można nie doceniać. Z chwilą wejścia oddziałów POW pod względem taktycznym i zaopatrzeniowym w skład jednostek francuskich, Zdrojewski posiadał z nimi tylko łączność dorywczą. Z niektórymi oddziałami łączności nie posiadał. Gdy z audycji BBC i radia francuskiego, które były ogólnie słuchane, żołnierze dowiedzieli się o tym, że zalicza się ich do potężnej organizacji POWN, o której zresztą nigdy przed tym nie słyszeli, niektóre oddziały zaczęły nazywać się „oddziałami POWN”, niektóre zaś, zrażone propagandą hasel

¹⁷ Zaskodzyły one bardzo przebywającym w obozach koncentracyjnych członkom organizacji cywilnej i wojskowej. Na zasadzie tych enuncjacji — jak zeznał sierż. Bomba — został m. in. skazany na śmierć mjr Bogusławski, któremu w ten sposób udowodniono winę.

¹⁸ Niektórzy członkowie POWN postarali się o tzw. „Certificat d'Appartenance aux FFI”, podając się za członków POW — „Monika W.”, tj. za podkomendnych płk. Zdrojewskiego. Tak postąpił m. in. Kawałkowski oraz jego zastępca Bitner. W dokumencie tym brak określenia funkcji i pseudonimu. Certificat taki jest potrzebny dla uzyskania praw kombatanckich.

londyńskich, nazwę tę z oburzeniem odrzuciły. To pogłębiło pewien i tak istniejący rozgardiasz i przyczyniło się do wzmocnienia budzących się rozdzźwięków politycznych.

Fikcję POWN podbudował uległy Mikołajczykowi gen. Kukiel. Wielkiej ilości nieznanym ludzi, na wniosek Kawalkowskiego, nadał wysokie stopnie wojskowe i odznaczenia, do reszty fałszując i tak fałszywy obraz.

Zdrojewski został wprawdzie mianowany pułkownikiem, utwierdzono jego stanowisko jako delegata ministra Obrony Narodowej przez stworzenie Delegatury oraz przyznano mu prawo nadawania podległym mu żołnierzom awansów i odznaczeń, które to prawo i tak posiadał w ramach statutu FFI, lecz konsekwentnie nie widziano jego zasług. Zajęty sprawami organizacyjnymi i zaopatrzenia oddziałów polskiego ruchu oporu, walczących w ramach FFI, scaleniem rozproszonych wysiłków i uzgadnianiem swych poczynań z władzami francuskimi, Zdrojewski początkowo zlekceważył prowadzoną akcję polityczną, której kulis nie znał. Miał on zresztą dość trudną sytuację. Brak mu było szefa sztabu, własnych oficerów nie chciał wyciągać z frontu, a personel nadesłany do Delegatury z Londynu stał na nader niskim poziomie.

W październiku 1944 r. przybył do Paryża gen. Kukiel. W rozmowach z władzami francuskimi dążył on do wskrzeszenia umowy gen. Sikorskiego z 1939 r., która nadawała rządowi polskiemu prawo mobilizacji Polaków we Francji i tworzenia własnych wielkich jednostek w ramach armii francuskiej. Obecnie gen. Kukiel pragnął stworzyć na ziemi francuskiej 1—2 dywizje polskie. Władze francuskie grzecznie, lecz stanowczo odmówiły — przypuszczalnie nie chciały wiązać się z rządem, który utracił znaczenie. Zgodziły się na ograniczony zaciąg ochotniczy, obwarowując to różnymi zastrzeżeniami.

Na odprawie w gmachu Delegatury płk Zdrojewski w obecności licznych oficerów wygłosił do gen. Kukielowi nader ostre przemówienie. Założył sprzeciw co do niehonorowania umowy z 28.5.1944 r., którą miał prawo i obowiązek zawrzeć. Zastrzegł się przeciwko działaniu poza jego plecami, przeciwko nadawaniu stopni wojskowych i odznaczeń bez uzgodnienia z nim, przeciwko stwarzaniu zasług fikcyjnych i ignorowaniu zasług prawdziwych. Kategoriecznie zaprotestował przeciwko jakiegokolwiek dyskryminacji politycznej w stosunku do żołnierzy polskiego ruchu oporu, którzy weszli w skład FFI, i przeciwko zamiarowi przeniesienia ich do W. Brytanii.

W owym czasie prócz oddziałów partyzanckich, które stanowiły zawiązek dwu doskonałych, samodzielnych batalionów 19 i 20, o których pisze płk Gerhard, przy poszczególnych formacjach FFI znajdowały się polskie kompanie i plutony z dawnej POW, które zamierzały wytrwać przy boku francuskich towarzyszy broni aż do zwycięstwa. Przechodziły one reorganizację w ramach reorganizacji FFI, a po skończonej wojnie w ramach demobilizujących się oddziałów francuskich miały być również zdemobilizowane.

Gen. Kukiel jednak ze swych planów nie zrezygnował. Niebawem przybył z Londynu nowy, oddany Kukielowi — szef sztabu Delegatury z gronem oficerów. Przywiózł rozkaz L. dz. 10797/Tjn.Mob.,F"/44 z dnia 27.12.1944 r., w którym gen. Kukiel, powołując się na rzekome umowy z SHAEF'em, ignorując władze francuskie i traktując Francję jako „ziemię niczyją” — nakażał m. in. zaktualizowanie zaciągu na północy i w okręgu środkowym, zorganizowanie transportów do Anglii, przygotowanie akcji zaciągu kobiet, opracowanie projektu Biura Wojskowego — Paryż. ✓

Wkrótce potem został dokonany zamach na płk Zdrojewskiego, wskutek czego parę miesięcy ciężko chorował. Sprawców nie wykryto.

Przez czas choroby Zdrojewskiego, oficerowie, przysłani z Londynu, robili co chcieli. Nie będziemy o tym pisać, gdyż nie były to sprawy wojskowe.

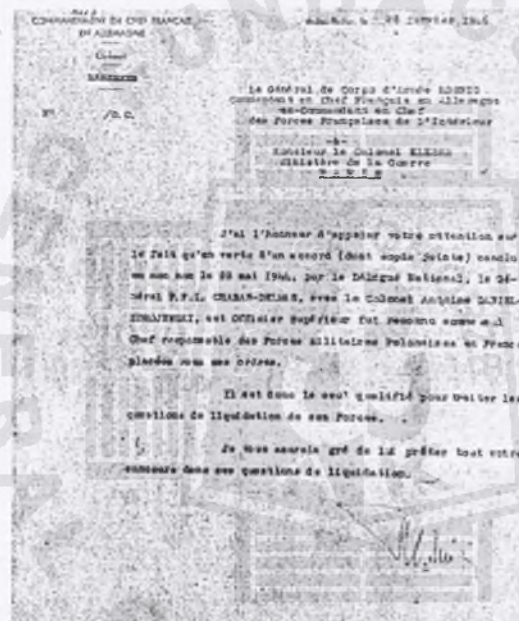
Dla porządku stwierdzimy, że zaciąg się nie udał, natomiast parę tysięcy żołnierzy z ruchu oporu (notabene prawie wyłącznie „wrześniowców”) oraz około 15 tys. Polaków siłą wcielonych do Wehrmachtu i organizacji Todta, którzy przeszli na stronę aliantów, odesłano przeważnie, via korpus gen. Andersa we Włoszech, do W. Brytanii.

1.3.1945 r. płk Zdrojewski został odwołany do W. Brytanii. Odmówił wykonania rozkazu i zerwał stosunki z londyńskim MONem.

W połowie 1945 r. rząd francuski oficjalnie przestał uznawać rząd polski w Londynie. Z życia politycznego we Francji znikły efemerydy londyńskie

w rodzaju ministra pełnomocnego Kawalkowskiego i innych. Na placu pozostał jednak płk Zdrojewski-Daniel, nadal uznawany przez władze francuskie.

Stanowisko jego zostało umocnione pismem b. Naczelnego Wodza FFI gen. Koeniga, do Ministerstwa Wojny, które brzmiało: (tłumaczenie-wyciąg)



Fotokopia pisma gen. Koeniga

długo odpowiedzialny dowódca Polskich Sił Zbrojnych we Francji, które znajdowały się pod mym rozkazami.

Tylko on zatem jest uprawniony do układania się w sprawie likwidacji tych Sił Zbrojnych...

Koenig”

Sprawy uprawnień członków polskiego ruchu oporu we Francji określiło pismo ministra Dawnych Kombatantów i Ofiar Wojny nr 1839 z dnia 27.5.1946 r., adresowane do płk. Daniela-Zdrojewskiego, jako „Commandant en Chef des Forces de la Résistance Polonaise en France”:

„...Co się tyczy Polaków, którzy wzięli udział w walce o wyzwolenie Francji, a którzy należeli do Polskich Sił Zbrojnych we Francji, oddanych pod Pana rozkazy, to prawa ich są objęte przez l'Ordonnance nr 45-321 z 3 marca 1945” (rozporządzenie to określa prawa żołnierzy francuskich — przyp. T. Sz.).¹⁹

¹⁹ Rząd francuski wypłaca obecnie b. kombatantom polskim — inwalidom wojennym zamieszkującym we Francji, 2485 pensji inwalidzkich — rocznie 216 milionów 891 franków (dane z 1957 r.).

Wreszcie Komisja Wojskowa Rady Narodowej Francuskiego Ruchu Oporu (Conseil National de la Résistance — Commission Militaire, ex-Comac) w osobach komisarzy: M. Kriegel-Verlimont, Vaillant, Pierre Ville zweryfikowała Zdrojewskiego w stopniu generała, z określeniem jego bylej funkcji: „Commandant en Chef de Forces Polonaises”. Dokument nosi datę 8.4.1949 r. i jest potwierdzeniem decyzji z dnia 3.12.1944 r.

Oczywiście, wynikające z wyżej zacytowanych dokumentów uznanie roli i zasług gen. Zdrojewskiego wobec francuskiego ruchu oporu, a tym samym wobec polskiego ruchu oporu we Francji, a przede wszystkim wylamanie się spod władzy i wpływów „Londynu” nie mogło się podobać „londyńskim” historykom i publicystom. Na szereg nazwisk i szereg wydarzeń rzucono zasłonę milczenia. Z pogardą potraktowano zasłużone oddziały partyzanckie polskiego ruchu oporu w FTPF. Żeby nie pisać o WSS utopiono doniosły epizod walki przeciwko pociskom V-1 i V-2. O Zdrojewskim wspomniano z lekceważeniem i złośliwością, przeciwstawiając mu rzekome zasługi Kawalkowskiego i jego organizacji. Cytowane dokumenty (np. umowa z 28.5.1944) przekreślono. Z przykrością należy stwierdzić, że tej akcji fałszowania historii patronuje zasłużony historyk, gen. dyw. dr Marian Kukiel. Wystąpił on jako świadek odwodowy przed Trybunałem Sekwany 11.6.1952 r. w procesie wytoczonym przez gen. Zdrojewskiego przeciwko emigracyjnemu pismu „Syrena” o obrazę i oszczerstwo. „Syrena” została skazana na zapłacenie odszkodowania w wysokości 100 tys. fr. i koszty, zaś gen. Kukiel otrzymał reprimendę ze strony francuskiego Prokuratora Generalnego, że w zeznaniach swoich przeczy podpisanym przez siebie dokumentom i rozkazom.

Typowym przykładem naginania historii do specyficznych celów jest wspomniany już artykuł płk dypl. T. Wasilewskiego, pt. *Polski ruch podziemny we Francji*. Płk Wasilewski był w czasie wojny „generałem do zleceń” Szefa Sztabu Naczelnego Wodza i mimo iż sprawował nadzór nad działalnością Oddziału II we Francji, o sprawach Résistance i polskiego ruchu oporu we Francji miał zapewne tylko ogólnikowe pojęcie. Nigdy nie był „jednym z przywódców POWN”, za jakiego uważa go płk Gerhard. W czasie wojny zajmował negatywne stanowisko w stosunku do Akcji Kontynentalnej MSWewn. oraz postawę sceptyczną i niechętną odnośnie współpracy z Wydziałem Spraw Specjalnych MON. Było to zresztą stanowisko całego prawie Sztabu Naczelnego Wodza.

W artykule swoim Wasilewski przeprowadza karkołomną tezę, że wysiłek partyzancki i dywersyjny organizacji konspiracyjnej Kawalkowskiego (nazwanej POWN) w dużej mierze przyczynił się do pogłębienia klęski niemieckiej we Francji i że utrzymanie prymatu tej organizacji umożliwiło rozciągnięcie autorytetu „prawowitego” rządu RP nad żywiołem polskim we Francji.



Zdj. 4. Medal za uczestnictwo w polskim ruchu oporu we Francji

✓ Cytuje on dorobione ex post materiały zlikwidowanego Biura Akcji Kontynentalnej MSWewn., jako fakty podaje papierowe zarządzenia MON, które nie doczekały się realizacji, fałszuje, względnie pomija niewygodne mu dokumenty, nie zadając sobie nawet trudu żeby się zapoznać z archiwum WSS, które w 4 skrzyniach zostało zdeponowane w Archiwum Centralnym w W. Brytanii.

Płk Wasilewski nie tylko nie widzi krwawych i bohaterskich walk polskich oddziałów partyzanckich w ramach FTPF, przemilcza bezsporne zasługi polskich komunistów dla francuskiej Résistance (co jest o tyle zrozumiałe, że artykuł swój Wasilewski pisze z pozycji „Londynu”), ale również nie spostrzega dużego wysiłku organizacyjnego i bojowego płk Zdrojewskiego, nie potrafi nawet wyraźnie napisać, że był on w latach 1943—44 jedynym uprawnionym dowódcą wszystkich polskich oddziałów we Francji, podległym bezpośrednio tylko gen. Kukielowi organizacyjnie i gen. Koenigowi operacyjnie. Wręcz przeciwnie, jeśli obowiązek autorski każe Wasilewskiemu pisać o działalności bojowej polskich oddziałów zarówno partyzanckich, jak i POW, to na wodza ich pasuje Kawalkowskiego. O Zdrojewskim wspomina niechętnie i półgębkiem. Nie rączy mu nawet przyznać stopnia pułkownika, nadanego mu przez gen. Kukieła we wrześniu 1944 r. By nie osłabiać swej tezy, Wasilewski pomija tę wspaniałą kartę, jaką zapisał polski ruch oporu w walce z pociskami V-1 i V-2, po prostu dlatego, że do walk tych w żaden sposób nie można było dokleić Kawalkowskiego, który się o nich dowiedział po ich zakończeniu.

Mimo że artykuł płk Wasilewskiego roi się od fałszywych danych, sprzeczności i nickonkwencji, można z niego wyłowić parę interesujących stwierdzeń.

„...W sprawie akcji kontynentalnej nacisk Brytyjczyków szedł w kierunku wysunięcia na czoło zadań natury wojskowej, które dla naszej polityki nie były najważniejsze w danej sytuacji”.

Płk Wasilewski podaje, że akcja kontynentalna miała na celu tajną walkę z wrogiem wszystkimi sposobami, wszędzie poza Polską i wyjaśnia, że

„...w pojęciu walki wszystkimi sposobami mieściły się przede wszystkim: propaganda przeciwko państwom osi, dywersja polityczna, ruchy strajkowe, wreszcie sabotaż gospodarczy”.

Równocześnie płk Wasilewski wymienia przyjęte przez MSWewn. żądania brytyjskie z jesieni 1941 r., ujęte w formie 4 zadań:

— sparaliżowanie sieci komunikacyjnej nad granicą belgijsko-francuską w obszarze Lille—Cambrai na trzy doby w momencie inwazji Francji przez sprzymierzonych;

— stworzenie ośrodka dywersyjnego w rej. Caen w Normandii przeciwko komunikacjom, łączności, składom nieprzyjaciela;

— przygotowanie strajku powszechnego na obszarze zagłębi węglowych i przemysłowych;

— przecięcie dopływu prądu elektrycznego w rej. Vichy, Lyonu, Marsylii, Bordeaux, kanału La Manche. (W ten sposób płk Wasilewski przyznaje pośrednio, że MSWewn. podpisało umowę z lordem Selborn'em „mala fide” — w złej wierze, nie mogąc, ani nawet nie zamierzając dotrzymać warunków angielskich). Zadania angielskie były w pkt. 2 i 4 w ogóle dla Polaków niewykonalne. Gen. Klimecki, szef Sztabu Naczelnego Wodza wyśmiał te koncepcje strategiczne i przestrzegał prof. Kota przed angażowaniem do tego (o czym płk Wasilewski wie dobrze) autorytetu gen. Sikorskiego. Konieczność „bujania” Anglików pojął w lot konsul Kawalkowski, o którym Wasilewski pisze, że:

„...pod koniec czerwca 1942 roku meldował, że będzie usiłował stanąć w gotowości do wykonania zadania nr 1 w grudniu 1942 r.”.

Meldunek ten nie miał żadnego pokrycia w stanie jakichkolwiek przygotowań w terenie.

Płk Wasilewski podaje, że MSWewn. nie przystąpiło do umowy polsko-brytyjskiej w sprawie planu Bardsea, podpisanej 12.7.1943 r. Przy stwierdzeniu przez Wasilewskiego, że

„...współpraca między MSWewn. a MON w omawianym okresie obfitowała w ciągłe tarcia...”

równa się to przyznaniu, że do podstawowego planu działań wojskowych na terenie Francji MSWewn. ustosunkowało się co najmniej negatywnie.

Równie negatywnie ustosunkował się Kawalkowski. Rzecz tym bardziej charakterystyczna, że przecież od przyjęcia planu Bardsea zależała cała dotacja, otrzymywana przez MSWewn. i Kawalkowskiego. Płk Wasilewski podaje dalej, że do umowy w sprawie planu Bardsea MSWewn. przystąpiło 26.5.1944 r., a więc w dwa tygodnie po otrzymaniu przez Londyn od „Daniela” meldunku, że rejon północny jest gotów do działań, kiedy „kaształy zostały z ognia wyciągnięte”.

Płk Wasilewski twierdzi, że organizacja Kawalkowskiego już wczesną jesienią 1941 r. otrzymała nazwę „Polska Organizacja Walki o Niepodległość”. Jest to nieprawda — jeszcze w styczniu 1944 r. MSWewn. w korespondencji z MON używało nazwy Polska Organizacja Niepodległościowa (skrót PON).

Podajemy wreszcie dalsze, nader cenne ustalenie Wasilewskiego:

„Rozkaz organizacyjny nr 1, wydany przez konsula Kawalkowskiego dnia 7.2.1944 r. na podstawie decyzji rządowej, przekształcił POWN w organizację wojskową, nadając jej członkom prawa i obowiązki żołnierskie”.

Jasno z tego wynika, że przed cytowaną datą była to tylko organizacja cywilna. Jak więc płk Wasilewski tłumaczy licznie przez siebie cytowane dyspozycje natury wojskowej, wydane przez konsula Kawalkowskiego przed tą datą? Czy konsul Kawalkowski sabotował znane mu instrukcje gen. Kukieła, czy wydawał zarządzenia samowolne, czy też może w ogóle ich nie wydawał, a legenda została dorobiona później? Słuszne jest tylko to ostatnie przypuszczenie.

Jako dowód bezkrytycznego podejścia do tematu przez płk Wasilewskiego wystarczy podać, iż dał on wiarę twierdzeniu Kawalkowskiego, że z wiosną 1944 jego organizacja rozesłała do wszystkich komórek instrukcję mob., przygotowała karty powołania i rozesłała konspiracyjnie 100 000 różnych druków mob. Wasilewski nie zastanawia się, jakimi środkami (poczta, przez łączników?) ta technicznie i konspiracyjnie niemożliwa do wykonania operacja miałyby być przeprowadzona.

Z rzeczy mniej ważnych warto zanotować, że wg Wasilewskiego wiosną 1944 r. autorytet Kawalkowskiego

„...zwiększono przez mianowanie go. co było zresztą usankcjonowaniem stanu faktycznego, delegatem Rządu RP na Francję, Belgię i Holandię”.

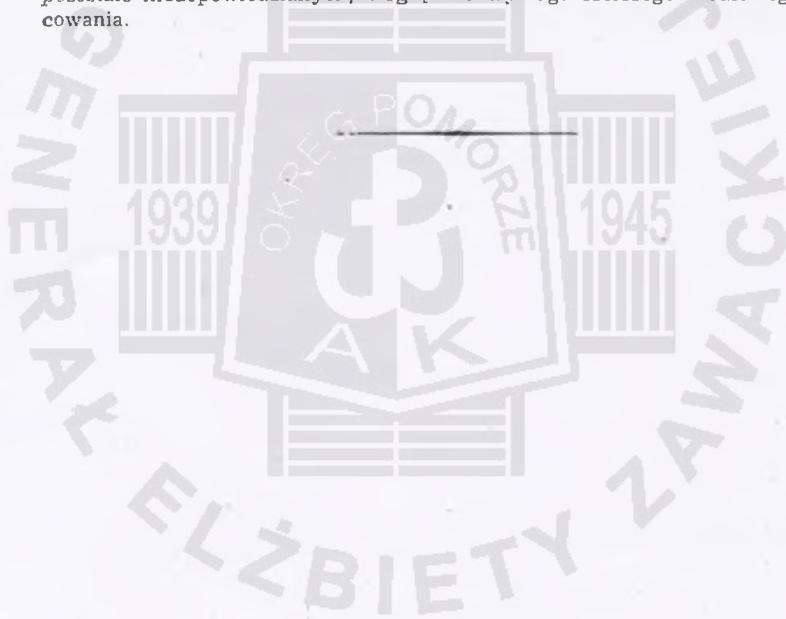
Przy tej okazji Wasilewski nadaje mu nawet stanowisko ministra. Tak nie było. Kawalkowski został w rzeczywistości uchwałą Rady Ministrów z dnia 27.6.1944 r. mianowany „delegatem rządu dla spraw wychodźstwa”, a to jest wielka różnica, jeśli chodziłoby o nadane mu przy tym kompetencje. Wnioskowi MSWewn. mianowania Kawalkowskiego „delegatem rządu” sprzeciwiło się kategorycznie paru ministrów, m. in. Seyda i Stańczyk. Tytuł ministra Kawalkowski uzyskał we wrześniu 1944 r. gdy jako wyższy urzędnik londyńskiego MSZ został przydzielony do ambasady RP w Paryżu.

11/134 3

Artykuł płk Wasilewskiego jest w sumie niepoważny, jednostronnie panegiryczny, a przede wszystkim niehistoryczny. Nie bawilibyśmy się w polemikę z tym artykułem, gdyby nie to, że nawet przy tak tendencyjnym ujęciu znaleźliśmy argumenty dla poparcia naszych wywodów, diametralnie zresztą różnych od tez wysuniętych przez płk. Wasilewskiego.

* * *

Tak więc dla jakichś przebrzmiałych celów politycznych, dla jakichś porachunków osobistych, wbrew polskiej racji stanu, usiłuje się stwarzać i „historycznie” podmurować w ośrodkach emigracyjnych sztucznie spreparowaną legendę. I to jest główną przyczyną tej „kotary milczenia”, którą w niniejszym opracowaniu staraliśmy się uchylić, zdając sobie sprawę, że wiele rzeczy pozostało niedopowiedzianych, względnie wymaga szerszego źródłowego opracowania.



18

prezesał p. Ossowski



jantarowe szlaki

II/35

KWARTALNIK TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY
WOJEWÓDZTW PÓLNOCNÝCH



zob. J. 151/151 Za
Ossowska Stefania
Chojnice

SW - Wale

ROK XXV Nr 2(184)

KWIECIEŃ—CZERWIEC 1982 R

CENA 45,— ZŁ



Tadeusz Bolduan

Antoni Zdrojewski

Droga do buławy marszałka Francji

Dom stoi nowy, już nie ten biały parterowy, prawie stuletni, w którym jeszcze w 1978 roku mieszkali Zdrojewscy, zyczliwie informujący Rajmunda Bolduana z Dziennika Bałtyckiego o dziejach rodu z dziada pradziada osiadłego w Skorzewie. Turysta o ten dom nie zahaczał, bo i po co, skoro niczym specjalnym się nie wyróżniał, a o Zdrojewskich nic nie słyszał. A jednak na trasie z Kościerzyny do Stężycy warto się zatrzymać na piątym kilometrze w Skorzewie, gdzie można obejrzeć cmentarzysko kurhanowe z młodszej epoki brązu i wysłuchać opowieści o miejscowym rodowodzie kaszubskiego Drzymały, Antoniego Pelplińskiego (1878—1958). Na początku naszego stulecia władze pruskie odmówiły Pelplińskiemu wydania zezwolenia na pobudowanie domu, więc zamieszkał w wozie cygańskim. Co osiem dni zmieniał miejsce postoju, bo tego wymagały przepisy. Odsiedziało nawet rok i cztery miesiące w areszcie, niby za kłusownictwo, a tak naprawdę, to za ten koźli upór kaszubski, z jakim sprzeciwiał się władzom pruskim.

Wioska żyje przeszłością, ale mieszkańcom Skorzewa nie przesłania ona spraw doczesnych. Łatwiej jednak wykonywać swoje obowiązki i pokonywać różnorodne trudności, gdy ma się świadomość własnej wartości moralnej i obywatelskiej. Niedawno dowartościowała ich wiadomość z Paryża, spóźniona o rok wprawdzie, że rodziny skorzewianin otrzymała nominację na najwyższy stopień w armii francuskiej, którym w przeszłości mogli się szczycić tylko jeden Peck i to arystokrata, książe Józef Leniatowski. Otóż w Skorzewie — dużej, bo ponad 700 mieszkańców liczącej wiosce kaszubskiej — urodził się w 1900 roku legendarny dowódca Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość we Francji w latach drugiej wojny światowej, znanej pod kryptonimem Monika W, obecnie marszałek Francji Antoni Zdrojewski — Daniel.

Antoni Zdrojewski mieszka w Paryżu, natomiast rodzina jego pokoleniowym nakazem trzyma się ziemi w Skorzewie pod Kościerzyną. W wiosce mieszka starszy o dwa lata brat Antoniego, 84-letni Zygfryd z żoną Salomeą z Kropidłowskich oraz siostry — Klementyna i Konrada. Rodzinne gospodarstwo, nie tak dawno jeszcze 40-

hektorowe (w tym 14 ha ziemi ornej), teraz mniejsze, bo Zdrojewscy część ziemi sprzedali, część wdzierzawili wielkiej uspołecznionej fermie kur, prowadzi syn Zygfryda agronom gminy w Kościerzynie (po studiach rolniczych w Olsztynie) Jan Zdrojewski. Jego siostra, Małgorzata, jest położną w Kościerzynie.



Zdjęcie z 1945 roku.

nie. Na 23-hektarowym gospodarstwie, również w Skorzewie, pracuje inny krewniak marszałka Francji, Brunon Zdrojewski, który doskonale orientuje się w dziejach rodu. Natomiast dwóch braci Antoniego nie żyje; najstarszy, Konrad, pracował w Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych w Wolnym Mieście Gdańsku i w 1939 roku zamordowali go hitlerowcy, a Jan — kupiec w Bydgoszczy — zmarł w połowie lat pięćdziesiątych. Najmłodszy z braci osiągnął najwyższe godności, ale też był najbardziej ruchliwy, chłonny wiedzy, rwący się do czynów w służbie całej polskiej ojczyzny.

W domu Zdrojewskich, jak w wielu rodzinach kaszubskich, panowała zawsze patriotyczna atmosfera. Pod zaborem pruskim pilnie czytano polskie książki i gazety z ufnością, że tylko wtedy odrodzi się ojczyzna, kiedy naród wytrwa silny ekonomicznie i świadomy swej narodowości. Romantycznych fajerwerków nie urządzano, raczej chłodno kalkulowano każdy przejaw oporu, w taki sposób, aby przyniósł on korzyści Polakom.

Prusacy nazywali to kaszubską chydrością, albo w złości — forteczą ciemnoty.

Antoni dorastał na gospodarstwie, pomagał rodzicom w polu i obejściu, uczęszczał do pruskiej szkoły, w domu jednak czytał polskie słowo o Polsce niegdyś wolnej, a teraz — pod pruskim panowaniem — zniewolonej obcymi prawami. W grudniu 1918 roku, gdy część ziem polskich tworzyła już odrodzone państwo, a Wielkopolanie chwycili za broń, Antoni nie usiedziało w Skorzewie. Ojcu powiedział, że trzeba się bić, aby i Pomorze było polskie. Przez granicę, której uważnie strzegły oddziały Grenzschutzu, przedostał się do powstania wielkopolskiego i tam dzielnie walczył aż do zwycięstwa. Podczas walk łudził się, że zgodnie z planem opracowanym przez szefa sztabu Dowództwa Głównego powstania, wówczas 27-letniego podpułkownika Władysława Andersa, wywołane zostanie powstanie na Pomorzu, a on znajdzie się w jednostce, która pośpieszy powstaniu na pomoc. Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu plany te przekreśliła uważając, że sprawę Pomorza można rozstrzygnąć tylko za pośrednictwem interwencji aliantów. W każdym bądź razie Zdrojewski odkrył w sobie predyspozycje do służby wojskowej, rozumiał też doskonale, że Niemcy nie popuszczą i będą szukać pretekstu do rewizji granic z Polską. W armii — kalkulował — można dobrze służyć młodemu państwu, a w potrzebie walczyć o jego niezawisłość, dysponując rozległą wiedzą w zakresie sztuki wojennej.

Antoni Zdrojewski już nie wrócił do Skorzewa; zgłosił się do Szkoły Podchorążych w Warszawie, którą w 1921 roku ukończył w stopniu podporucznika artylerii. Wieloletnią służbę wojskową odbył w 16 Pułku Artylerii Lekkiej w Grudziądzu. W latach trzydziestych przeniesiono go do Sztabu Głównego Wojska Polskiego. W tym czasie ukończył Wyższą Szkołę Wojenną. W wojnie obronnej 1939 roku, w stopniu majora, dowodził dywizyjnym artylerii. Po klęsce wrześniowej przedostał się przez Węgry do Francji, gdzie wstąpił do Armii Polskiej, zalegalizowanej układem z 4 stycznia 1940 roku, zawartym przez rząd gen. Władysława Sikorskiego z rządem francuskim. Przydzielony do 2 Dywizji Strzelców

Piesznych, bil się dzielnie pod rozkazami gen. Bronisława Prugar-Ketlinga. Osobistą odwagą wyróżnił się szczególnie w walkach w Alzacji, koło Belfort izwiaszcza na płaskowzgórzu w rejonie St. Hippolyte Maiche, podczas osłaniania wycofującego się 45 korpusu francuskiego, dowodzonego przez gen. Daille. Krzyż Walecznych i pochwała w rozkazie francuskiego dowódcy były wyrazem uznania dla waleczności polskiego oficera.

Krótką była kampania francuska. Po kapitulacji Francji dywizja gen. Prugar-Ketlinga 20 czerwca 1940 roku w całości przekroczyła granicę szwajcarską i została internowana. Antoni Zdrojewski ani myślał pogodzić się ze statusem internowanego i dwukrotnie próbował ucieczki. Pochwycony, odstawiony został do obozu, za drugim razem mocno pobity. Patriotci francuscy, zwolennicy Wolnej Francji gen. Charlesa de Gaulle'a i zgrupowani wokół przywódcy zawiązującej się partyzantki w Lyonie, de la Laurencie, z którymi kontaktował się internowany Zdrojewski, byli jeszcze za słabi, aby zapewnić mu skuteczną ucieczkę. W tej sytuacji Zdrojewski nawiązał kontakt z dziennikarzem i dyplomata, od 1940 roku posłem polskim w Bernie, ministrem Aleksandrem Ładosiem (1891—1953), który jednocześnie był członkiem powołanego przez gen. Sikorskiego 8 listopada 1939 roku Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju (komitetowi przewodniczył gen. Kazimierz Sosnkowski).

Wydarzenia potoczyły się teraz szybko. Ładosz dostarczył Zdrojewskiemu fałszywe dokumenty i ubranie cywilne, wytoczył też trasę ucieczki. Trzecia próba opuszczenia Szwajcarii udała się w pełni. W Lyonie, dokąd dotarli, było wielu Polaków chętnych do walki z Niemcami. Zdrojewski skorzystał z okazji i założył polską podziemną placówkę wojskową. Być może była to komórka Wojska Polskiego we Francji, utworzonego w lipcu 1940 roku na podstawie cichego porozumienia między Ambasadą Polską, a kolaborującym z Niemcami rządem francuskim w Vichy. Formację tą, oficjalnie podporządkowaną francuskiemu ministerstwu pracy, tworzyli żołnierze, których nie zdołano ewakuować do Wielkiej Brytanii. Około 8 tysięcy żołnierzy, zorganizowanych w 20 kompaniach pracy, podlegało tajnemu polskiemu dowództwu wojskowemu i przygotowywało się do działalności antyniemieckiej. Dowódcą WPF, którym był attache wojskowy Ambasady Polskiej we Francji gen. Juliusz Kleeberg (obowiązki zastępcy pełnił płk. Józef Jakulicz), zorganizował działalność wywiadowczą i potajemną ewakuację żołnierzy do Wielkiej Brytanii, w która całym sercem zaangażował się Zdrojewski, awansowany w międzyczasie do stopnia podpułkownika. W stosunkowo niedługim czasie zdołano przetrwać do Wielkiej Brytanii około 3—4 tysięcy żołnierzy.

Niemcy z agentami rządu w Vichy wpadli na trop działalności Zdrojewskiego i wkrótce go aresztowali. Na szczęście osadzono go w więzieniu francuskim, z którego zbiegł i przez Hiszpanię dostał się na wyspy brytyjskie. Zgłosił się zaraz pod rozkazy gen. Sikorskiego. Był ekspertem w sprawach ruchu oporu we Francji, przeszedł też szkolenie desantowe oraz w zakresie wywiadu i sabotażu. Awansował do stopnia pułkownika.

W 1942 roku opuścić musiał Francję poszukiwany przez gestapo gen. Juliusz Kleeberg. Dowódca Wojska Polskiego we Francji został płk. Józef Jaklicz. Polskie i brytyjskie władze wojskowe w Londynie, przy współudziale sztabowców Francji Walczącej (taką nazwę przybrał od 1942 roku ośrodek władzy de Gaulle'a, zwany dotąd Wolną Francją), przygotowały plan działań we Francji na wypadek lądowania tam aliantów, któremu nadano kryptonim Bardsea. Zaszła więc potrzeba zjednoczenia podziemnych organizacji polskich o charakterze wojskowym i podporządkowania ich powstałemu w 1942 roku Ministerstwu Obrony Narodowej w Londynie, kierowanemu przez gen. Mariana Kukieła. Inną koniecznością stała się współpraca z podziemiem francuskim, ostrożna z uwagi na możliwość dekonspiracji, ale przynajmniej politycznie jednoznaczna. Płk. Antoni Zdrojewski miał wśród wojskowych francuskich na kontynencie europejskim (Francja, Belgia, Holandia) wielu przyjaciół, znany też był z rozsądnej odwagi i oddania gen. Sikorskiemu, zatem na niego padł wybór.

Sekcja Specjalna Ministerstwa Obrony Narodowej w Londynie postanowiła wysłać do Francji płk. Antoniego Zdrojewskiego z zadaniem objęcia kierownictwa pionu wojskowego Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość, działającego pod kryptonimem Moniki W (Monika Wojskowa) i w przyszłości zjednoczenia tego pionu z Wojskiem Polskim we Francji, dowodzonym przez płk. Józefa Jakulicza. Poza tym Zdrojewski miał prowadzić działalność wywiadowczą, dywersyjną i sabotażową oraz nawiązać kontakt z francuską Krajową Radą Ruchu Oporu (Conseil National de la Résistance), koordynującą od 1943 roku walkę z okupantem. Wyposażony w środki łączności, broń i fundusze, a także w specjalne pełnomocnictwa, łącznie z prawem awansowania żołnierzy i oficerów oraz odznaczania ich nawet Orderem Virtuti Militari, płk. Zdrojewski z radiotelegrafistą zrzucony został w nocy 22 lipca 1943 roku na ziemię francuską.

W tajnym rozkazie gen. Sikorski mianował Zdrojewskiego szefem wszystkich wojsk polskich we Francji. Jednocześnie Sekcja Specjalna MON zalecała mu delikatne postępowanie z uwagi na ambicje polityczne szefa całej POWN, Aleksandra Kawałkowskiego, podlegającego Biuru Centralnemu Akcji Kontynentalnej w Londynie, a nie Mini-

sterstwu Obrony Narodowej. Łatwiejsze miało się okazać współdziałanie z płk. Jakliczem, który pomagał Zdrojewskiemu w rekrutacji kadry oficerskiej do Moniki W i zdobywaniu broni. Wkrótce oddziały wojskowe, podporządkowane Zdrojewskiemu, działały na terenie całej Francji, w Belgii i częściowo w Holandii. Liczebność ich wynosiła orientacyjnie ponad 16 tysięcy żołnierzy i oficerów.

Płk. Zdrojewski postanowił najpierw dobrze zorganizować polskie siły zbrojne we Francji podporządkowane rządowi londyńskiemu, prowadzić działalność wywiadowczą, którą zainteresowani byli przede wszystkim Brytyjczycy i nawiązać współpracę z francuską Résistance. Nieco później rozwinął działalność dywersyjno-sabotażową. Do tej wielokierunkowej działalności konspiracyjnej nadawał się idealnie, gdyż posiadał dyscyplinowanie wewnętrzne i zarazem rozsądku, a także ten typowy upór kaszubski. Stanisław Strumph-Wojtkiewicz w książce Gra wojenna pisze, że Zdrojewski — Daniel był znakomitym konspiratorem, ponieważ świetnie władał językiem niemieckim, znał Niemców, Wehrmacht, berliński styl i obyczaj, miał także za sobą polskie studia sztabowe i cechujący oficerów — artylerzystów wysoki poziom inteligencji.

Radiostacje znajdujące się w dyspozycji płk. Zdrojewskiego systematycznie przekazywały do Wielkiej Brytanii informacje o umocnieniach niemieckich, ruchach wojsk, nastrojach Niemców i tych Francuzów, którzy współpracowali z Niemcami zgodnie z zaleceniami szefa rządu w Vichy, marszałka Philippe Pétain'a. Ogromnym sukcesem było wykrycie 162 wyrzutni rakiet V-1, których lokalizację przekazano do Londynu w 173 meldunkach. Dzięki tym meldunkom co najmniej połowę wyrzutni rakiet zniszczyło lotnictwo brytyjskie.

Na początku maja 1944 roku odwołany został z Francji płk. Józef Jaklicz. Jego następcą, płk. Gamberle, podporządkował Wojsko Polskie we Francji płk. Zdrojewskiemu. W ten sposób organizacje wojskowe podległe rządowi polskiemu w Londynie połączone zostały w jedną całość. Krótko przed inwazją aliantów w Normandii polski dowódca dysponował więc zwartą podziemną wojską, którego wartość bojowa była wysoka, ale współdziałanie z podziemnymi siłami bojowymi Francji jeszcze nie było spójne na szczeblu operacyjnych w terenie oddziałów. W tej sytuacji 28 maja 1944 roku płk. Antoni Zdrojewski na własną rękę zawarł z delegatem wojskowym Tymczasowego Rządu Republiki Francuskiej, gen. Jacques Chaban-Delmas'em (wybitny polityk gaulistowski, późniejszy minister i premier rządu) układ, na mocy którego polskie oddziały wojskowe z ziem francuskiej łączyły się z Francuskimi Siłami Wewnętrznymi (FFI), zachowując autonomię i wła-

sne polskie dowództwo. Od tego czasu gen. Chaban-Delmas'a i płk. Zdrojewskiego łączą więzy serdecznej przyjaźni.

Po zawarciu układu, gen. Chaban-Delmas wystosował do płk. Zdrojewskiego list, w którym pisał: „W tej samej walce zawarliśmy więcej niż pakt przymierny, bo pakt przyjaźni. Nieprzyjaciel, który nas rozdziela na ziemi, jeszcze raz zbliżył nas w naszych sercach... Nie pozostaje mi nic więcej, jak życzyć, byśmy jedni i drudzy w bliskiej przyszłości stanęli w chwale naszych odnalezionych sztandarów powiewających swobodnie pod niszem „polskim i francuskim”. Teraz wspólnie przygotowujemy się do zabezpieczenia desantu aliantów na kontynent europejski.

Desant nastąpił 6 czerwca 1944 roku w północnej Francji. Wywiad Zdrojewskiego walenie ułatwiał aliantom zadanie wyzwolenia ziem francuskich, a oddziały zbrojne znajdujące się w jego dyspozycji, niepokoiły Niemców w najmniej spodziewanych miejscach. Żołnierze POWN szczególnie wyróżnili się w walkach na Masywie Centralnym i w Alpach, a także w okolicach Paryża.

19 sierpnia wybuchło w Paryżu powstanie, w którym walczyli Polacy w ramach francuskich oddziałów partyzanckich i w POWN. Jednostkami POWN osobiście dowodził płk. Zdrojewski, bijąc Niemców w rejonie placu St. Michel, koło St. Denis i St. Paul. Jego oddziały obsadziły też gmach ambasady i konsulatu polskiego. Wyzwolenie Paryża było dziełem samych powstańców. Wkraczająca 24 sierpnia do stolicy dywizja pancerna gen. Philippe Leclerc z inwazyjnej I Armii dowodzonej przez gen. Jean Marie Latre de Tassigny, nie miała już prawie nic do roboty. Kapitulację Niemców w Paryżu przyjął gen. Leclerc wspólnie z dowódcą FFI okręgu wielkoparyskiego i zarazem dowódcą powstania, komunistą płk. Henri Rol-Tanguy'em. Następnego dnia ulicami miasta triumfalnie przeszedł gen. Charles de Gaulle. Wśród witających go był również płk. Zdrojewski.

Powstanie paryskie było kulminacyjnym aktem współdziałania oddziałów partyzanckich o różnych o-

rientacjach politycznych, które reprezentowali również Polacy. W dniu wybuchu powstania na murach Paryża pojawiły się odezwy Daniela, nakazujące wszystkim Polakom nakładać biało-czerwone opaski z krzyżem lotaryńskim i wstępować do Francuskich Sił Wewnętrznych — FFI, którym podporządkowana była — jak już wiemy — POWN płk. Zdrojewskiego. Wtedy też gen. Chaban-Delmas skomunikował Daniela z płk. Henri Rol-Tanguy'em, dawnym żołnierzem republikańskiej Hiszpanii, któremu Polak przekazał magazyn broni zrzutowej, zakonspirowany w lasach pod Fontainebleau. Odtąd ta trójka dowódców nie tylko świetnie ze sobą współpracowała, ale i darzyła się wzajemnym szacunkiem i przyjaźnią, która przetrwała walkę z wrogiem.

W sporządzonym przez siebie dokumencie Ordre de bataille Polskich Sił Zbrojnych we Francji Zdrojewski podaje, że w walkach wyzwoleniczych 1944 roku we Francji uczestniczyło 27 batalionów, 20 kompanii, 10 samodzielnych plutonów i 2 baterie polskie, nie licząc Polaków bijących się z Niemcami w ramach francuskich jednostek, w tym komunistycznych. Pod rozkazami płk. Zdrojewskiego znajdowało się co najmniej 20 tysięcy żołnierzy, a łączny udział Polaków w walkach o wyzwolenie Francji ocenić można na co najmniej 55—60 tysięcy ludzi, czyli więcej niż 10 procent ludności polskiej we Francji. Podawana przez niektórych autorów monografii i pryncyplików liczba 150 tysięcy walczących we Francji Polaków jest niewątpliwie zawyżona.

Po powstaniu paryskim płk. Antoni-Zdrojewski otrzymał nominację na generała wojska francuskiego. Z czasem awansował aż do stopnia generała armii, a w grudniu 1980 roku Conseil d'Etat (Rada Państwa) mianowała syna chłopca ze Skorzewa marszałkiem Francji.

Piersi marszałka zdobną najwyższe odznaczenia za zasługi wojenne: Order Virtuti Militari, Krzyż Walecznych, Order Legii Honorowej, Medal Résistance z Rozetą, francuski Krzyż Wojenny z Dwoma Palmami i Dwoma Gwiazdami, Order Brytyjskiego Imperium i inne.

Po zakończeniu wojny Zdrojewski

osiadł w Paryżu. Ożenił się z żołnierzem belgijskiego ruchu oporu, rodowitą Belgijką Lilianą Lefevre, która współdziałała z pionem wojskowym POWN w Belgii, noszącym kryptonim Bianka. Mimo choroby oczu, 82-letni marszałek Francji pisze pamiętniki, aby przekazać potomności, jak z piaszczystych zagónów Kaszub pośpieszył walczyć o wolną Polskę w 1918 roku i jak walczył wszędzie tam, gdzie ojczyzna była w potrzebie. Jak walczyli Polacy na różnych frontach o swoją i innych wolność.

Antoni Zdrojewski, od czasu gdy jako 18-letni chłopak ruszył do powstania wielkopolskiego, nie zerwał kontaktów z rodziną. Będąc oficerem Wojska Polskiego przejeżdżał do Skorzewa na urlop, przysyłał listy, a bywało że i piniądze. Podczas wojny w krótkich listach przemycanych z Wielkiej Brytanii i Francji informował, że żyje. Dawał do zrozumienia, że żyje aktywnie. Po wojnie również korespondował z bratem Zygfredem, chciał też odwiedzić kraj, ale nie sprzyjała temu sytuacja polityczna, albo z innych powodów nie mógł spełnić swoich marzeń. Teraz wiek i choroba nie pozwalają mu na daleką podróż.

W Skorzewie rodzina i cała wieś była dumna ze swojego rodaka — pierwszego Kaszuby, który w walce z okupantem hitlerowskim doświadczył się szlifów generalskich. Teraz, gdy wiadomość o nominacji na marszałka Francji dotarła do Skorzewa, trochę z niedowierzaniem kręcą głowami: czy to możliwe, żeby ten Antek, który za krowami ganiał w młodości, na bosaka, bo butów nie stało, marszałkiem został i jest jedynym żyjącym marszałkiem Francji? Ta radosna wiadomość zawsze jeszcze żywo się komentuje. Szkoda tylko, że na ścianie budynku szkoły, lub domu Zdrojewskich, nie ma gotąd tablicy informującej o tym, że zdolnościami swoimi i uporczywą walką o wolność ujarzmionych ludów syn miejscowego gospodarza wyniesiony został do godności, jaką z Polaków cieszył się tylko żołnierz Napoleóna Bonaparte — książe Józef Ponia-towski.

Warto pojechać do Skorzewa, porozmawiać z ludźmi i podumać o losach ludzi tej ziemi — ubogiej w gleby, lecz uduchowionej patriotyzmem społecznośc.



5/139
Gen. bryg./marszałek Zdrojewski
Antoni, Józef. Urodzony 26 III 1900 r. w m. Skorzewo, na Pomorzu. W 1917 r. wcielony do armii niemieckiej. Służbę w Wojsku Polskim

Marsz. Antoni Józef Zdrojewski

171 - 192

tablice s. 83

25
rozpoczął w styczniu 1919 r. w 1 Dywizji Strzelców Wielkopolskich. Po ukończeniu Szkoły Podchorążych skierowany został do dalszej służby w 66 pp (od listopada 1919 do czerwca 1921). Jako porucznik przeniesiony został do artylerii, gdzie w stopniu kapitana pełnił funkcję dowódcy baterii, a następnie dowódcy dywizjonu w 16 Pułku Artylerii Lekkiej. W stopniu majora przeniesiony został w grudniu 1937 do Wydziału Studiów Departamentu Artylerii Ministerstwa Spraw Wojskowych, służąc tam do wybuchu wojny. Po Kampanii Wrześniowej przedostał się do Francji, gdzie wstąpił do Wojska Polskiego. Skierowany został na stanowisko dowódcy dywizjonu artylerii w 2 Dywizji Strzelców Piesznych.

Bierze udział w kampanii francuskiej. Internowany w Szwajcarii przedostaje się do Francji, gdzie od listopada 1940 do listopada 1942 sprawuje dowództwo Okręgu Lyon Polskiej Organizacji Wojskowej Narodowej. Przez Hiszpanię i Gibraltar przedostaje się do Wielkiej Brytanii, gdzie kończy kursy specjalistyczne w Centrum Wyszkożenia Artylerii, po czym przerzucony zostaje do okupowanej Francji, gdzie obejmuje stanowisko szefa wojskowego Polskiej Organizacji Narodowej. Występuje pod ps. „Daniel”, „Nestor”. Awansuje kolejno na stopień podpułkownika i pułkownika. Po wyzwoleniu Francji jest szefem Delegatury Ministerstwa Obrony Narodowej i delegatem ministra Obrony Narodowej we Francji, gdzie kieruje też Oddziałem Likwidacyjnym.

Po demobilizacji osiedla się we Francji. W listopadzie 1964 mianowany generałem brygady. W 1979 mianowany marszałkiem.

25
Kra Szwajcarii Stanisław Slesiołowski
siostry Kaszubski, Chwałko 1938

biogram!

Ta, którą idą pątnicy, nosi nazwisko Franciszka Peplińskiego, skorzewianina, nazywanego kaszubskim drzymalim (krzywdząco, bo wyprzedził o cztery lata wielkopolskiego Drzymalę). W czasach pruskich postanowił wybudować dom w przysiółku Fingerowa Huta, ale ustawa zabraniała tego Polakom. Zamieszkał więc w wozie drewnianym, który co osiem dni przesuwał, aby być w zgodzie z prawem pruskim, które nie pozwalało na budowę domu na trwałych fundamentach.

Uliczka hardego Peplińskiego zbiega się, za szkołą i skwerkiem z obeliskiem poświęconym miejscowym i okolicznym ofiarom wojny światowej, z drugą, także mającą za patrona skorzewianina. Jeszcze bardziej sławnego – legendarnego dowódcę Wojska Polskiego we Francji podczas drugiej wojny światowej.

O Antonim Zdrojewskim stało się głośno na początku lat osiemdziesiątych. Dopiero wtedy wielu ziomków dowiedziało się, że był taki bohater dwóch narodów – Polski i Francji – rodem z Kaszub. „Przekrój”, a za nim inne czasopisma podały, że generała mianowano marszałkiem Francji. A ponieważ takim stopniem mógł dotąd szczyścić się tylko jeden Polak – książę Józef Poniatowski – awans tym znakomitszy. Ukazało się z tej okazji wiele artykułów opisujących postać i dokonania Antoniego Zdrojewskiego – Daniela (taki miał pseudonim konspiracyjny). Wiadomość nie okazała się prawdziwa, takiej nominacji nie było, ale „fakt awansowania Polaka do stopnia generała – jak napisano w jednej z gazet – jest już sam w sobie dowodem złożenia mu przez Republikę Francuską najwyższego hołdu i uznania za działalność bojową i wielkie zasługi wojenne w walce o wspólną wolność tradycyjnie przyjaznych sobie narodów”.

O generale Zdrojewskim usłyszałem później nowe szczegóły od innego generała.



Antoni Zdrojewski po ukończeniu Szkoły Podchorążych w Warszawie. Zdjęcie z 1922 r.

Było to w połowie lat osiemdziesiątych. Zainteresowano mnie postacią księdza emeryta w Miastku, który tytuł generała otrzymał także za zasługi wojenne na Zachodzie.

Będąc pewnego dnia w pobliżu Miastka zajechałem do księdza generała. Na peryferiach miasta odnalazłem ulicę Słoneczną. Tu na emeryturze zaszył się były proboszcz miasteczki. Nie zastałem go w domu. Od sąsiadów dowiedziałem się, że słuha spowiedzi w kościele. Młody duchowny wskazał mi konfesjonał, oczekiwało przed nim kilka osób. Stałem i ja. Gdy nadeszła moja kolej, uklękłem przed kratkami i powiedziałem, że przybyłem nie dla spowiedzi, ale do niego – jestem dziennikarzem i chciałbym umówić się na rozmowę. „To nie wiesz bracie, że w pierwszy piątek miesiąca nie należy odwiedzać księdza, bo ma obowiązki?” Po tej przyganie wyznaczył mi

pomerania kwiecień 2001

Antoni Zdrojewski (1900-1989)

Urodził się 26 marca 1900 roku w Skorzewie. Do gimnazjum uczęszczał w Kościerzynie, maturę zdał w 1918 roku w Lubawie. Brał udział jako ochotnik w powstaniu wielkopolskim. W 1921 roku wstąpił do Szkoły Podchorążych w Warszawie i potem służył w 16. Pułku Artylerii Lekkiej w Grudziądzu. W latach trzydziestych przeniesiono go do Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej pracował w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

W wojnie 1939 roku w stopniu majora dowodził dywizjonem artylerii. Po klęsce wrześniowej przedostał się przez Węgry do Francji. Wyróżnił się w walkach w Alzacji. Po kapitulacji Francji był internowany w Szwajcarii, skąd zbiegł. Nawiązał kontakt z francuskim ruchem oporu w Lyonie i zaczął organizować polską partyzantkę. Niemcy wpadli na jego trop. Uciekł z więzienia i przez Hiszpanię i Gibraltar dostał się do Wielkiej Brytanii.

Minister obrony narodowej RP wysłał podpułkownika Zdrojewskiego do Francji, aby objął kierownictwo pionu wojskowego Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość i doprowadził do zjednoczenia tego pionu z Wojskiem Polskim we Francji. Miał też nawiązać ścisłą współpracę z francuskim ruchem oporu. W lipcu 1943 roku zrzucono Zdrojewskiego na ziemię francuską. W tajnym rozkazie gen. Władysław Sikorski mianował go dowódcą wszystkich wojsk polskich we Francji. W grudniu 1944 roku otrzymał awans do stopnia generała brygady armii francuskiej.

W 1964 roku otrzymał nominację od rządu RP na uchodźstwie na generała brygady WP. Z czasem awansował na generała armii Francji. Posiadał wiele wysokich odznaczeń francuskich i brytyjskich.

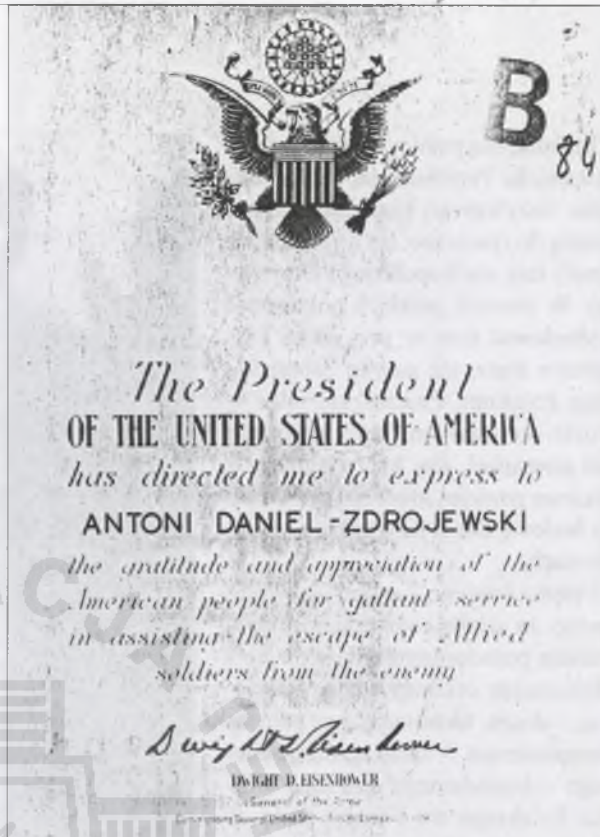
W 1950 roku ożenił się z Lilianą Lefevre, która współdziałała z pionem wojskowym POWoN w Belgii. Mieszkała w Paryżu przy rue Richelieu 25.

Antoni Zdrojewski zmarł 12 maja 1989 roku w Paryżu.

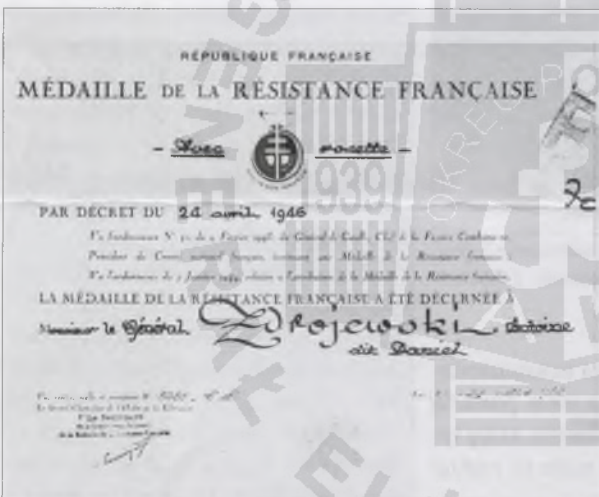
II/141
B
84



List pochwalny skierowany do płk. Antoniego Daniela-Zdrojewskiego przez Charles'a de Gaulle'a



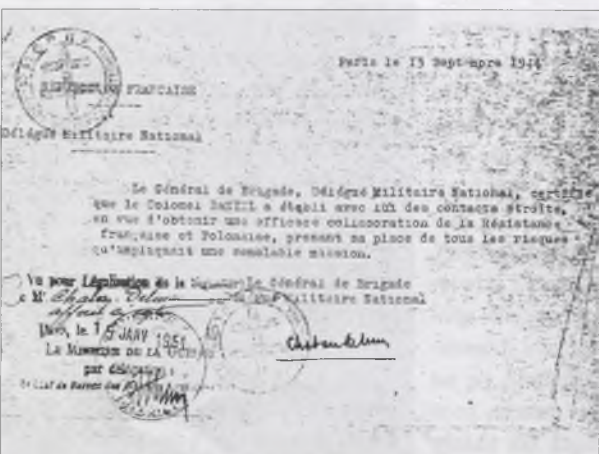
Dwight D. Eisenhower wyraża A. Zdrojewskiemu wdzięczność i uznanie w imieniu prezydenta USA



Dyplom informujący o przyznaniu generałowi Zdrojewskiemu Medalu Francuskiego Ruchu Oporu



Świadectwo, że Antoni Zdrojewski służył we Francuskich Siłach Wewnętrznych w charakterze dowódcy Polskich Sił Zbrojnych we Francji



Jacques Chaban-Delmas zaświadcza, że pułkownik Daniel nawiązał z nim ścisłe kontakty

Hrabia Korsyki

Edmund Szczesiak

Tablica na murze informuje, że szkoła w Skorzewie ma patrona. Od grudnia ubiegłego roku nosi imię Jana Pawła II. Godny patron. Uniwersalny. Aż nie przystoi podawać w wątpliwość taki wybór...

Wstępuję jednak do środka, żeby zapytać, czy choćby rozpatrywano kandydaturę generała Antoniego Zdrojewskiego? Też wielki Polak, bohater dwu narodów, dowódca polskich wojsk we Francji o życiorysie z sensacyjnego filmu. A zarazem rodowity skorzewianin, tutejszy uczeń. Niejedna szkoła mogłaby pozazdrościć Skorzewu takiego własnego bohatera.

Dyrektor Jarosława Kiedrowska, którą zastaję w sekretariacie – trwa akurat przerwa – wyjaśnia, że to nie kadra nauczycielska, ale cała wieś wybierała. Dzieci przekazały rodzicom karteczki z propozycjami. Było kilka kandydatur. Na liście znalazł się między innymi Franciszek Pepliński, kaszubski drzymalita, też znana i zasłużona postać, skorzewianin. Wybra-

no Jana Pawła II. Taka wola mieszkańców.

– Czy generał Zdrojewski był na liście? – drązę. Nie był. Nikt go nie zgłosił. Rodzina, która mieszka obok szkoły, nie wystąpiła z taką inicjatywą. Nie zaproponowała...

– Najtrudniej być prorokiem między swymi – komentuje znaną maksymą werdykt wsi pani dyrektor, rodowita skorzewianka.

Czy w szkole jest izba pamięci lub chociaż kącik poświęcony generałowi? – pytam dalej. W odpowiedzi słyszę, że nie ma i nigdy nie było (później dowiem się, że jednak kącik był, ale przed prawie dwudziestoma laty, za czasów dyrektora Stanisława Seydy). I nie za bardzo jest miejsce. Szkoła niby duża, ale stara, na obecne potrzeby ciasna... Na moje nagabywanie, czy tak wybitny skorzewianin nie powinien doczekać się choćby gabloty w szkole, pani dyrektor stwierdza, że byliby zainteresowani. Gdyby rodzina chciała się włączyć, użyć pamiętek...

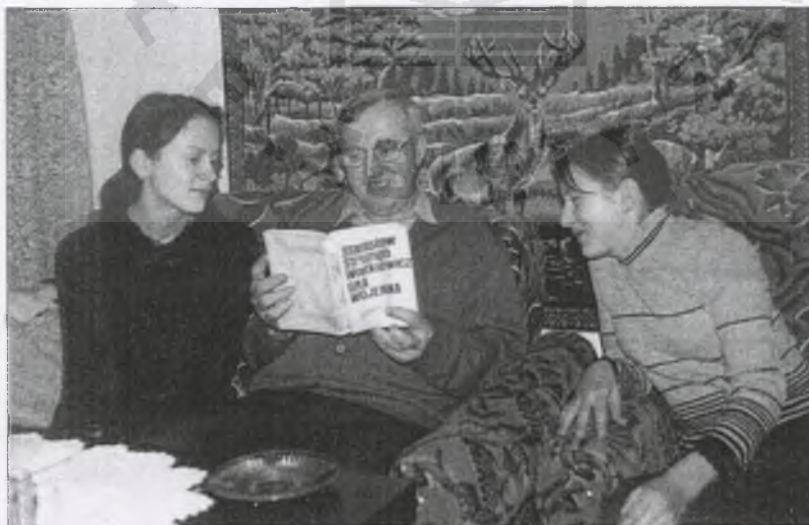
Rodzina mieszka naprzeciwko. Piętrowym klocku przy Zdrojewskiego. Krótka ulica, bodaj najkrótsza w Skorzewie, długość odwrotnie proporcjonalna do zasług wielkiego generała. Jakie nosiła miano za czasów pruskich, gdy mieszkał tutaj Antoni Zdrojewski (urodził się w 1900 roku nikt już nie pamięta. Dom też nie ten w którym przyszedł na świat.

Bratanek generała Jan Zdrojewski inżynier rolnik, zarazem gospodarz na ojcowiznie, pokazuje fotograf na której widnieje stary dom. Partey, z podstrzeszem, pod papą. Sy się, więc pan Jan wystawił w 19 roku nowy. Stary zbudował dziadek też Jan. Jako kawaler.

– Opowiadano w rodzinie, że najpierw postawił dom, a potem wsiadł na białego konia i pojechał szukać panny.

Znalazł ją aż w odległych okolicach Gowidlina. Antonina z Dąbrowski wychowanka prywatnej pensji w Kościerzynie, bardzo dbała o kształcenie dzieci. A doczekali ich dziesięciorga: pięciu córek i pięciu synów. Antoni, najstarszy, był najmłodszy.

Najstarszy Konrad pracował jako rzędnik w dyrekcji PKP w Wolnym Mieście Gdańsku, piastował funkcję wiceprezesa polonijnego klubu sportowego Gedania i za to został w 1939 roku zamordowany przez hitlerowców. Jan był kupcem w Bydgoszy, po wojnie osiadł w Niemczech w Zygrydu, o dwa lata starszy od Antoniego, pozostał na ojcowiznie. A b niemała. Prawie sto hektarów ziemi, która ciągnęła się aż pod Kościerzynę, po obu stronach szosy. Co prawda rodzice podzielili własność pomiędzy Zygryda i jego siostrę Klementynę, ale i tak było co obrabiać. Osiem



Bratanek generała Jan Zdrojewski z córkami Michaliną (z lewej) i Dorotą. Trzyma książkę Stanisława Strumpha Wojtkiewicza „Gra wojenna” o zasługach jego stryja

Fot. Edmund Szczesiak

ni, dwie furmanki – wylicza przedwojenne znamiona dużego gospodarstwa sukcesor Jan, syn Zygryda. Jedyny potomek w linii męskiej. Jeden z braci Zygryda zmarł w dzieciństwie, dwaj pozostali kawalerami, a Antoni nie miał dzieci. Ojciec pana Jana też długo zwlekał z ożenkiem. I gdy już wydawało się, że i on przetrwa w stanie wolnym, w wieku 49 lat znalazł wybrankę serca w Skorzewie, kilka gospodarstw dalej. Z pięciu sióstr tylko dwie wyszły za mąż.

– Rodzina Zdrojewskich skurczyła się i rozproszyła – podsumowuje stan rodziny w Skorzewie bratanek generała, który sam doczekał się piątki dzieci – wyłącznie córek.

Jego ojciec Zygryd korespondował z Antonim. Przesyłali sobie kartki z życzeniami, pisywali listy. Generał – to zwłaszcza zapamiętał z ich lektury bratanków Jan – żalił się w nich, że Zachód sprzedał Polskę, która w czasie wojny tak dużo krwi przelała na tyłu frontach. Był rozczarowany, rozgoryczony podziałem Europy po wojnie. Wszystko na darmo – pisał – cała ta walka, bohaterstwo. Ceniono Polaków, gdy byli potrzebni bitni żołnierze.

– Stryj miał żal do Anglików, że mogli tak postąpić. Nie uznawał porządku ustalonego w Jałcie i z nadzieją powitał powstanie „Solidarności”.

Nie skarżył się natomiast na los osobisty, chociaż kokosów nie miał. Przebywał na emeryturze kombatanckiej. Żona również była bojowniczką ruchu oporu i też otrzymywała z tego tytułu świadczenia. Stać ich było na wyjazdy do Egiptu, Hiszpanii. Jak to emerytów na Zachodzie. Generał wspomagał siostrę Helenę mieszkającą w Anglii – wdowę.

– Szkoda, że nie zachowały się listy – ubolewa pan Jan. I proponuje, żebyśmy wybrali się do jego siostry, która mieszka także w Skorzewie, w domu jednorodzinym przy szosie, bliżej Kościerzyny, ale też na ojco-
wiznie.



Fot. Edmund Szczerbiak

Bratanica generała Małgorzata Paluszyńska korespondowała ze sławnym stryjem. W środku Marian Paluszyński, jej mąż

Małgorzata Paluszyńska gromadzi pamiętki rodzinne. Wszystko takie ułotne, pamięć zawodna i nietrwała, a nawet drobne przedmioty, listy, fotografie potrafią wiele przenieść z przeszłości w przyszłość. Wykladała na stół drobiazgi, w których zatrzymał się czas: indeks najstarszego wuja, który studiował w Poznaniu, prawo jazdy innego brata ojca. Wyciąga też z pudełka fotografie stryja Antoniego – z różnych okresów życia. Z młodości i starości. Na wszystkich występuje w mundurze. Na tych późniejszych, wykonanych w jego mieszkaniu w Paryżu, w rogatywce i w mundurze z odznaczeniami, w spodniach z lampasami. Najczęściej siedzi – pod wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Mąż pani Małgorzaty zwraca moją uwagę na insygnia, sugerujące, że Antoni Zdrojewski był jednak marszałkiem, co na początku lat osiemdziesiątych prasa najpierw krzykliwie oznajmiła, a potem zdementowała. – Nie da się ukryć, że to buława marszałkowska. A ten wężyk na czapce to nie generalski, ale marszałkowski – objaśnia pan Marian, na co dzień prokurator rejonowy, a więc zawodowo docieklivy. Inne dowody: wstęga, którą jest przepasany, także marszałkowska.

– Marianku, nie będę się upierała, ale to nie było od rządu francuskiego,

jak pisano, ale od londyńskiego – wyjaśnia żona.

– Różnie mówią, ale marszałkiem został – kapituluje nie do końca przekonany pan Marian. I sięga po zdjęcia z pogrzebu i z cmentarza. Płyta nagrobna. A na niej napisane po francusku: generał Antoni Zdrojewski, pseudonim Daniel, marszałek...

– Miał różne tytuły – wyjaśnia ponownie pani domu. – Był nawet hrabią Korsyki. Z tego tytułu miał tam znaczki. Wyprodukowano też na tej wyspie wino na jego cześć – z podobizną i nazwiskiem, otrzymywał co jakiś czas skrzyneczkę...

Pani Małgorzata wie dużo o stryju – z kilku źródeł. W dzieciństwie przysłuchiwała się rozmowom starszych i wiele z nich zapamiętała, bo ciekawiła ją ta postać. Do gimnazjum w Kościerzynie ze stryjem Antonim chodził szwagier jej mamy. Wspominał apel.

– Dyrektor Niemiec zelżył stryja za to, że powiedział coś po polsku. A ten zamiast okazać skruchę dodał coś jeszcze po polsku. Dyrektor wezwał ojca niesfornego ucznia. Przyjechał dwukółką z fernalami w obstawie i złał batem dyrektora. Stryj po tym incydencie poszedł w świat, szkołę średnią skończył w Lubawie. Potem trafił do Grudziądza. Zatrzymał się u swojej najstarszej siostry, której mąż pracował w wojsku. I tam zaczęła się jego kariera wojskowa.



Antoni Zdrojewski z towarzyszem broni



W swoim mieszkaniu paryskim przy rue Richelieu 25



Z żoną Lilianną (z lewej) i najmłodszą siostrą Konradą



Pożegnanie generała

Fot. ze zbiorów rodziny

Pani Małgorzata korespondowała ze stryjem. Zachowała niektóre listy. Były charakterystyczne – na dużej kartce wielkie litery. Dużo papieru na dwa zdania. Pisał konkretnie, krótko, zwięźle – jak rozkaz. „Zasłałam serdeczne pozdrowienia dla Was wszystkich. Cahuje Was kochający stryj Antoni”. Na ogół tyle. Czasami trochę więcej. „Kochana Małgosiu. Serdecznie dziękuję za miły list. Cieszę się, że wychodzisz za męża i to za prawnika. Jest On tym bardziej bliski mego serca, bo ja też uzyskałem na uczelni w Londynie 2 doktoraty”. To list, który przysłał przed ślubem pani Małgorzaty, zadowolony, że bratanica wychodzi za prawnika.

„Dzisiaj obchodzimy 55-lecie Bitwy Warszawskiej, gdzie zostałem ranny w lewą nogę” – napisał w tym samym liście. W biografjach stworzonych w latach osiemdziesiątych nie wspomniano o jego udziale w wojnie bolszewickiej. I tak zostało do dziś. To zdanie z listu wypełnia lukę: nie tylko uczestniczył, ale został ranny.

„Mam trudności w pisaniu, w związku z moim porażeniem” – to zdanie z listu z roku 1978, po wylewie.

– „Piszę książkę, a w książce o tobie” – tak kiedyś do mnie napisał. Ja mu na to: „A co możesz o mnie napisać, kiedy mnie w życiu nie widziałeś?”. Odpisał: „Ależ ja o tobie bardzo dużo wiem, bo ciocia Ada mi powiedziała”.

Kontakt cały czas utrzymywała Konrada, nazywana Adą, najmłodsza siostra generała. Pracowała jako urzędniczka w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, miała paszport konsularny. Odwiedzała brata już od lat sześćdziesiątych. Najpierw co dwa lata, potem co roku. Jeździli razem na Lazurowe Wybrzeże. Przywoziła informacje. Kiedyś dużą bombonierę – na jubileusz brata Zygryfda.

Pani Małgorzata dwa razy rozmawiała ze stryjem przez telefon.

– Co słyhać, jak tam u ciebie? Krótkie, żartobliwe rozmowy. Byłam jego jedyną bratanicą. Z sympatią do mnie się odnosił.

W 1977 roku generał Zdrojewski brał udział w odsłonięciu pomnika Żołnierza Polskiego. Poświęcono go kombatantom polskim walczącym w obronie i o wyzwolenie Francji. Stał przed pałacem Chaillot w Paryżu.

– Wtedy po raz pierwszy widzieliśmy stryja w telewizji polskiej...

Dziesięć lat wcześniej były duże szanse na bezpośrednie zobaczenie. Miał przyjechać do kraju z prezydentem de Gaullem. Trasa wizyty francuskiego męża stanu wiodła wówczas do Gdańska, Gdyni i Sopotu.

– Mieliśmy ogromną nadzieję, że wreszcie się spotkamy. Cała rodzina bardzo czekała. W ostatniej chwili coś się zdarzyło. Stryj podobno uległ wypadkowi. Do nas napisał, że z przyczyn niezależnych, zdrowotnych musiał zrezygnować.

Czy były to rzeczywiste powody nieobecności? Czy też rezygnacja poddyktowana obawami, że władze komunistyczne mogą go aresztować?

– Był nieufny – potwierdza bratanica. – W listach do naszego ojca nigdy nie wspominał o powrocie. Ale tęsknił. Pisał, że na obczyźnie nie jest się nigdy u siebie.

Był ostrożny w podejmowaniu osób. Zdrojewskich wielu. Niektórzy odwiedzali go i przedstawiali się jako krewni. Pewien dyrektor PGR twierdził, że jest jego bratankiem

– Stryj nie był naiwny. Wiedział, w jakim wieku jest bratanek i wyrzucił gościa za drzwi. Byli tacy, którzy oczekiwali na wsparcie finansowe. Powoływali się na nas. I on wówczas trząsał drzwiami. Wiedział, że w takim przypadku byłby od nas list, wiadomość. Zresztą jako rodzina nigdy nie zwracaliśmy się o pomoc.

Zmarł 12 maja 1989 roku. Pogrzeb miał z wielkimi honorami. Przez pięć dni towarzysze broni oddawali mu ostatni hołd w pałacu Mont Valerian, gdzie wystawiono trumnę. Msza św. żałobna odbyła się w polskim ko-

ściele w Paryżu. Wśród trzech księży sprawujących mszę św. był ks. Bernard Witucki, emerytowany proboszcz z Miastka, także generał.

– Ksiądz Witucki przed wyjazdem na pogrzeb wpadł do Skorzewa i wziął ziemię z podwórka, na którym bawił się w dzieciństwie stryj. Zabrał ją w woreczku, żeby posypać trumnę.

W ostatniej drodze generałowi Antoniemu Zdrojewskiemu towarzyszyli polscy i francuscy towarzysze z ruchu oporu, przedstawiciele mera, przyjaciele. Dużo ludzi, 29 sztandarów: polskie, belgijskie, hiszpańskie, francuskie. Pochowano go na polskim cmentarzu Chapeaux w pobliżu Paryża – w Montmorency.

– Prasa francuska relacjonując uroczystości pogrzebowe tytułowała zmarłego „marechal” – dopowiada pan Marian, wciąż niepokieszony, że w rozmowie używamy stopnia generał, a nie marszałek.

Pani Małgorzata była dwa lata temu na wycieczce w Paryżu. Zwiedzali muzeum w pobliżu miejsca zamieszkania stryja. Odszukała kamienicę, w której spędził lata powojenne. Droga dzielnicą, mieszkanie na I piętrze. Obejrzała dom, okna. Dostępu na klatkę schodową bronił domofon. Nie wiedziała, do kogo się zwrócić.

Z tego, co słyszała od kuzyna mieszkającego w Anglii, lokal jest zapieczetowany. Żona po śmierci generała wyjechała do Belgii, do swojej rodziny. Były zamiary, żeby w mieszkaniu paryskim powstało muzeum poświęcone Antoniemu Zdrojewskiemu, zabiegał o to związek kombatantów, do którego należał.

Pytam, dlaczego oni z kolei, najbliższa rodzina generała, nie zabiegali, żeby szkole w Skorzewie nadać jego imię?

– My nie mogliśmy. Ktoś by odebrał, że chcemy się narzucić. To powinno być wyjść od kogoś innego...

Szkoda, że nie wyszło. Przy całym szacunku dla Jana Pawła II.

(ciąg dalszy nastąpi)

Gdański Incepcja - 25 - m 3/2001 II/46
zeszyty historyczne i zw. ZAK Odr. Pomor. Stripsk-Gdański

General Antoni Józef Zdrojewski

Przed 12 laty zmarł w Paryżu niezwykły żołnierz bohater, którego dzieje powinny być tematem utworów literackich i scenicznych. Stowarzyszenie Kawalerów Legii Honorowej we Francji w swym periodyku „La Conhorte” nr 109 z sierpnia 1990 r. uczciło pamięć tej osoby obszernym artykułem pt „Marszałek Antoni Zdrojewski pseudonim Daniel”. Jemu została poświęcona tablica i nazwa ulicy w Reussy.

Antoni Zdrojewski urodził się 29.05.1900 w Skorzewie na Kaszubach. Uczęszczał do gimnazjum w Kościerzynie, a w Warszawie ukończył Szkołę Podchorążych. Był ochotnikiem w Powstaniu Wielkopolskim oraz w wojnie polsko-bolszewickiej. Jako zawodowy oficer, po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej awansuje w Grudniadzu na stopień kapitana. W wojnie w 1939 r. już w stopniu majora dostaje się przez Węgry do Francji, gdzie walczy w 2. Dywizji Strzelców Piesznych gen. Prugar-Ketlinga i zostaje odznaczony Krzyżem Walecznych. Po kapitulacji Francji przekracza ze swą dywizją granicę Szwajcarii, gdzie zostaje internowany. Po kilku próbach udaje się mu zbiec i włączyć do francuskiego ruchu oporu w Lyonie. Aresztowany przez gestapo zbiega z więzienia i przez Hiszpanię i ponowne więzienie udaje się przez Gibraltar do Wielkiej Brytanii. General Marian Kukiel wysyła ppłk. Zdrojewskiego do Francji, gdzie powierza mu kierownictwo POWN dowodzonej dotychczas przez płk. Józefa Jakulicza. Dzięki J. Zdrojewskiemu powstał zintegrowany system wywiadu, sabotażu i walki. Zlokalizowano zakłady zbrojeniowe, m.in. produkujące elementy do wyrzutni V1. Przygotowano plany lądowania aliantów w czerwcu 1944 oraz powstania w sierpniu tego roku.

Antoni Zdrojewski już jako pułkownik otrzymuje w 1945 r. od króla Jerzego VI Order Imperium Brytyjskiego.

Za udział w oswobodzeniu Paryża u boku armii amerykańskiej otrzymuje awans na generała brygady oraz Order Legii Honorowej i wiele innych wysokich odznaczeń.

W 1979 r. Prezydent RP na uchodźstwie mianuje gen. A. Zdrojewskiego Marszałkiem Polski.

General A. Zdrojewski, syn Ziemi Kaszubskiej, osiedla się w Paryżu, gdzie umiera 12.05.1989 r. Jego pogrzeb w kościele polskim z udziałem

verte!

π/49

władz francuskich, kombatantów polskich, francuskich, angielskich, hiszpańskich i portugalskich odbył się na cmentarzu Montmorency z honorami przysługującymi marszałkowi.

Ze wsi Skorzewo przywieziono na jego mogiłę urnę z ziemią kaszubską.

Zygmunt A. Sikorski „Blondyn”

(Na podstawie ww. „La Conhorte” nr 109/90 oraz wspomnień kolegów, oficerów Garnizonu Grudziądz z 1993 r. Kalendarz Gdański 93/94).

PIEŚŃ MAJOWA

Bądź pozdrowiona zakwitłem słowem
Pani nad światem – Gwiazdo nad Lwowem!
Maj wokrag Ciebie zajaśniał łzami –
Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa – nie płacz nad nami.

Na ustach niemych, na rękach krwawych
anielskie Tobie niesiemy „Ave”
Rany – różami, łzy – narcyzami –
Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa – nie płacz nad nami

Z oczu zagastych, z krtami zdławionych
wija się w niebo nuty zielone.
Maj zielenieje między kratami –
Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa – nie płacz nad nami.

My jeszcze żywi na lwowskiej ziemi
jak ptaki w płaszczu twym zatuleni.
A ci zabici – gwiazdy Twe Pani –
Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa – nie płacz nad nami.

Jaśnieją wszyscy wokół Twej głowy
w kręgu zwycięskim, w jutrzni majowej –
Oni – gwiazdami – my – ptaszętami –
Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa – śpiewaj razem z nami!

(Wiersz ze strony tytułowej „Słowa Polskiego” wydrukowanego 21 maja 1944 r. we Lwowie.)

"Przekrój" nr. 2396
" z 26.5.1991r.

11/14
148

**ODZNACZENIA
WG CENNIKA...**

(rog). Czy wiecie, że na południu Francji rezyduje i „urządza” prezydent Rzeczypospolitej? Samo-
zwańczy od lat kilkudziesięciu. Ma swoich ministrów, nadaje odznaczenia, także za pieniądze (!), według ustalonego cennika. Nazywa się Juliusz Sokolnicki. Był jednym z trzech dygnitarzy polskiego establishmentu rządowego w emigracyjnym Londynie, którego schorowany (i już o niezupełnie klarownym umyśle) prezydent August Zaleski desygnował w 1971 roku na swego następcę. W 1979 r. amb. Edward Raczyński został prezydentem RP na uchodźstwie, zgodnie z wolą liczących się kręgów emigracji. (Wcześniej był jednym z trzech członków trójgłowego prezydenta RP — pod nazwą „Rada Trzech” — obok Władysława Andersa i Tomasza Arciszewskiego, Rady ustanowionej w 1952 r.) Nie znamy cennika, by poinformować, ile zainteresowani muszą wyłożyć za otrzymanie od „prezydenta” Sokolnickiego np. Virtuti Militari... Oczywiście, „prezydent” nadawał odznaczenia i nominacje również bezinteresownie. I tak, przed paru laty mianował mieszkającego na emigracji gen. Daniela Zdrojewskiego... marszałkiem. Nie tak dawno przesłał bardzo wysokie odznaczenie Lechowi Wałęsie (zanim obecny prezydent został wybrany na ten urząd)... K.L.

GENERALE
193
1945
Y ZAWACKIEJ

Wydawnictwo
Złoty Wąs

1/

ANTONI ZDROJEWSKI był kolejnym polskim oficerem w szeregu bohaterów zmagania „Za naszą i waszą wolność”. Absolwent cywilnych uczelni w Poznaniu i Heidelbergu oraz oficerskiej szkoły artylerii, pierwszy Krzyż Walecznych uzyskał w wojnie polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym służył w Wojsku Polskim, przez 16 lat w Grudziądzu. W czerwcu 1940 r. wyróżnił się w walkach z Niemcami na terenie Francji. Internowany w Szwajcarii trzykrotnie przedzierał się przez „zieloną” granicę, aby dotrzeć

do Wojska Polskiego w Anglii. Aresztowany przez władze Vichy, a po ucieczce do Hiszpanii osadzony tam w obozie w Figueras, ostatecznie po wielu dalszych perypetiach przybył w marcu 1943 r. do Londynu. Wkrótce zostaje przerzucony samolotem do Francji i jako pułkownik „Daniel” dowodzi oddziałami polskiego ruchu oporu we Francji. W maju 1944 „Daniel” podporządkowuje swoje oddziały dowództwu „Wolnej Francji”. Wkrótce Antoni Zdrojewski zostaje nominowany francuskim generałem. Dzielnemu żołnierzowi nie szczędzono odznaczeń i zaszczytów. Uhonorowano go licznymi krzyżami polskimi, a także francuskim

orderem Legii Honorowej i brytyjskim Oficerskim Orderem Imperium. We francuskim mieście Russey jedna z głów-

nych ulic nosi miano Generała Zdrojewskiego. Po zakończeniu wojny Antoni Zdrojewski osiadł we Francji. Emigracyjny rząd polski w Londynie nadał mu stopień generała, a w roku 1979 godność marszałka.

Zmarł 12.05.1989 r., pochowany na podparyskim cmentarzu w Montmorency. W powojennej Polsce Antoni Zdrojewski pozostał postacią nieznaną. Sądząc, że nie zasłużył na tak niewdzięczny los.



General IKP. 42.3.34r. czy marszałek?

„Antoni Zdrojewski — general czy marszałek?” — to tytuł odczytu, który 13 bm. (środa) o godz. 17 w grudziądzkim klubie „Centrum” wygłosi Czesław Opalka.

Odczyt poświęcony jest pamięci oficera zawodowego artylerii WP, związanego przez kilkanaście lat z 16 Pułkiem Artylerii Lekkiej w Grudziądzu. W latach wojny A. Zdrojewski (1900—1989) walczył we Francji, gdzie w 1944 r. został mianowany generałem armii francuskiej. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na Wychodźstwie mianował go w latach siedemdziesiątych marszałkiem Polski. Prawda to czy fikcja? (R)



Uroczyste nadanie tytułu Marszałka



Oddźwięki naszych artykułów

9 bm. w klubie „Centrum” Spółdzielni Mieszkaniowej odbyło się spotkanie członków sekcji dziejów grudziądzkich ulic i placów nt. „Czy w Grudziądzu powinna być ulica „rzekomego marszałka Polski” Antoniego Zdrojewskiego?”. W czasie burzliwej dyskusji historyk **Stanisław Poręba** zarzucił p. **Czesławowi Opalce** (pomysłodawcy nazwy nowej ulicy), że w żadnym krajowym źródle historycznym nie znalazł wzmianki o tym, iż gen. A. Zdrojewski został marszałkiem. – Niektórzy polscy dziennikarze nazwali generała bohaterem grudziądzkich koszar – mówił S. Poręba. – Określenie bohater należy wziąć w cudzysłów. „Kiedy ja służyłem w wojsku, tym słowem nazywano kaprała, który lubił dać w kość żołnierzom.”

y ptaków zać kontakt

- o poświęcających swój wolny czas na
- o obserwacje i badania ptactwa, zrzeszona jest w oddziale regionalnym
- o OTOP-u, skupiającym także miłośników ptaków z pobliskich miejsc.

Ze zbiorów
Czesława Opalki

Jeszcze o „marszałku”

– Krytyczne definiowanie słowa „bohater”, którego dokonał p. **Stanisław Poręba** należy uznać za zamach na część i honor ś.p. gen. **Antoniego Zdrojewskiego** – wyjaśnia w piśmie do redakcji p. **Czesław Opalka**. – W imieniu klubu absolwentów grudziądzkich szkół średnich wniosek w sprawie ulicy im. gen. A. Zdrojewskiego złożono w Urzędzie Miejskim w dniu 20.11.1991 r. Ponieważ nie został rozpatrzony przez 4 lata, w tym roku przekazano go ponownie p. **Pawłowi Kobylackiemu**, przewodniczącemu komisji nazewnictwa ulic i placów Grudziądza. Panu Porębie chciałbym uświadomić jedno, że dekretem z 3 maja 1979 r. prezydent RP w Londynie **Juliusz Sokolnicki** mianował marszałkiem Polski gen. A. Zdrojewskiego. Cóż, publiczne wystąpienia pana Poręby często mijają się z prawdą i pozbawione są podbudowy intelektualnej i merytorycznej. Szczególna złośliwość historyka z Mokrego przejawia się w stosunku do bohaterów, którzy żyli i działali w Grudziądzu. Fachowiec z „Centrum” znany jest z nihilistycznego podejścia do spraw historycznych i patriotycznych naszego miasta. Jak długo jeszcze mieszkańcy Grudziądza, członkowie różnych lokalnych stowarzyszeń oraz władze miasta tolerować będą działalność kuriozalnego historyka? RAS

J.K.P. - 29.11.1995

Wyjaśnienie do artykułu "Kontrowersje wokół
marszałka" /15.11.95 Cz.I/ w J.K.P.
=====

Bohaterem z grudziądzkich koszar nazwał generała Antoniego Zdrojewskiego, po raz pierwszy znany ongiś redaktor Władysław Łatuszyński /art. z 7.I.1983r. w Gazecie/. Analogiczne określenie można również znaleźć w "Almanachu Grudziądzkim" /str. 53/ w artykule Adama Wolnikowskiego.

Krytyczne definiowanie słowa "bohater", którego dokonał p. Poręba twierdzący, że wg. niego - "bohater to taki kapral, który lubił żołnierzom dać w kość" należy uznać za zamach na cześć i honor ś.p. generała Antoniego Zdrojewskiego ur. w 1900 r. w Skórczewie na Pomorzu.

W imieniu Klubu Absolwentów złożono wniosek w sprawie ulicy im. gen. Antoniego Zdrojewskiego w Urzędzie Miasta dnia 20.11.1991 r. Ponieważ wniosek nie został pozytywnie rozpatrzony przez okres 4 lat, w II kwartale br. przekazano go powtórnie p. Kobylackiemu - - przewodniczącemu Komisji Nazewnictwa Ulic i Placów w Grudziądzu. Nikt nie składał wniosku z propozycją "ochrzczenia" jednej z ulic imieniem "rzekomego" marszałka Antoniego Zdrojewskiego.

Dekretem z 3.05.1979 r. Prezydent R.P. ██████████, Juliusz Sokolnicki nadał godność marszałka Polski - Antoniemu Zdrojewskiemu gen. broni. Wybór Juliusza Sokolnickiego na urząd prezydenta oraz jego urzędowanie obfitowały w szereg skandali politycznych oraz finansowych, w końcu został zmuszony do ustąpienia!

Wszystkie akty prawne przez niego podpisane anulowano.

Wiadomo, że pułkownik Antoni Zdrojewski został awansowany na stopień generała przez "Conseil d'Etat" czyli przez Radę Państwa Francji na wniosek generała de Gaulle'a. Nominację powyższą uznały władze polskie o czym świadczy książka wydana w roku 1991 w Warszawie p.t. "Generałowie Polski Niepodległej". Na str. 188 figuruje

11/52 27

nazwisko gen. Antoniego Zdrojewskiego oraz podano skrócony przebieg jego kariery wojskowej w Polsce i we Francji. Nie trudno zauważyć, że wypowiedzi p. Poręby mijają się często z prawdą i są pozbawione rzetelnej podbudowy intelektualnej.

Szczególną złośliwość przejawia wyrażając się ujemnie o naszych bohaterach, którzy żyli i działali w Grudziądzu. W sposób bezceremonialny odmawia im szacunku oraz honoru!

Realizując Uchwałę nr 4, podjętą podczas IV Zjazdu w Grudziądzu, która zobligowała członków Klubu Absolwentów "do działań zmierzających do ochrony przed zniszczeniem i zapomnieniem wszystkiego, co wiąże się z chlubną historią naszego miasta i jego mieszkańców" ^{oraz} kierując się powyższą uchwałą, złożono wniosek w Urzędzie Miasta o nadanie ul. Krótkiej imienia ppor. Zbigniewa Kruszelnickiego ps. "Wilka", żołnierza Armii Krajowej, który zginął na Ziemi Kieleckiej, gdzie walczył z Niemcami podczas okupacji. Urodzony w Grudziądzu oraz absolwent w r. 1939 Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego, pośmiertnie odznaczony Krzyżem "Wirtuti Militari".

Zdecydowanym przeciwnikiem wniosku j.w. był p. Poręba, który wypisując różnego rodzaju niedorzeczności starał się zohydzić naszego bohatera oraz nie dopuścić do zatwierdzenia wspomnianego wniosku. Popierali to niepatriotyczne stanowisko, dwaj koledzy członkowie Klubu Absolwentów! Brzmi to wprawdzie bardzo kuriozalnie, lecz taka była rzeczywistość. Po intensywnych zabiegach w końcu Zbyszek Kruszelnicki otrzymał swoją ulicę /patrz "Almanach Grudziądzki" str. 55/.

Następną sprawą, która świadczy o niechlubnym stosunku p. Poręby do czynu patriotycznego Grudziądzan, którym było ustawienie i poświęcenie obelisku z tablicą upamiętniającą 75 rocznicę wkroczenia Wojska Polskiego do Grudziądza pod dowództwem gen. Józefa

Hallera w r. 1920. Pomnik ustawiono w miejscu o dobrej widoczności oraz poświęcono. To jednak nie przemówiło naszemu historykowi do przekonania, gdyż podczas zwołanej konferencji w Klubie Centrum postawił szereg zarzutów. W sposób bezceremonialny skrytykował autorów pomysłu itp. oraz lokalizację pomnika?

I tu znów mamy jaskrawy przykład nihilistycznego podejścia p. Poręby do strony patriotycznej naszego życia społecznego w mieście. Jak długo opinia społeczna, organizacje polityczne oraz władze miejskie będą tolerować działalność kuriozalnego "historyka" z Mokrego zatruwającego atmosferę kulturalną w naszym mieście od kilkunastu lat!



11/54

Punkt konsultacyjny dla osób niepełnych, tel. 262-41 we wtorki w godz. 16-20, w pozostałe dni 9-15

Młodzieżowy telefon zaufania - 223-67 w godz. 12-17

Szpital przy ul. Szpitalnej, tel. 252-41

Szpital dziecięcy, ul. Rydygiera, tel. 254-12 lub 255-61

Taxi dla inwalidy, tel. 202-26, 252-61 wew. 312

Taxi Express Romani, Grudziądz, tel. 339-98, 20 proc. taniej, dojazd gratis!

Restauracja „Romani” ul. Królew-ska (przy dworcu PKP), tel. 237-75, od 10 do 5 rano.

APTEKI

Apteka „Cito” ul. Sikorskiego 18, tel. 206-73

KINA

„TIVOLI” - „Batman” USA od 12 l., godz. 16, „Apollo 13” USA od 15 l., godz. 18, „Szósty zmysł” USA od 15 l., godz. 20

„HELIOS” - „Sędzia Dredd” USA od 15 l., godz. 16, 18, „Don Juan de Marco” USA od 15 l., godz. 20.

(eb, bp)

Zezując

z

„Nowościami”

Grudziądzki Dyskusyjny Klub Filmowy „Zezem” zaprasza na fantastyczną komedię amerykańską o słynnym uwodzicielu - p. „Don Juan de Marco”. Młody człowiek wkracza do eleganckiego hotelu w Nowym Jorku i

Czy Antoni Zdrojewski powinien zostać patronem grudziądzkiej ulicy?

Nowości

Imię kombatanta

Antoni Zdrojewski, generał - to wielce zasłużona dla Grudziądza i Polski osoba. Uczestnik wojny obronnej 39 r., walk partyzanckich we Francji - pisał m.in. w dokumencie promocyjnym inicjator nadania jego imienia jednej z grudziądzkich ulic - Czesław Opałka.

- Fakt, że przez 17 lat był w Grudziądzu jednym z nie wyróżniających się niczym oficerów międzywojnia, a potem dał się mianować marszałkiem Polski przez samozwańczego prezydenta na wychodźstwie, Juliusza Sokolnickiego - nie czyni go osobą godną uwiecznienia na planie miasta - twierdzi oponent Stanisław Poręba.

- Mały wielu niekontrolowanych kandydatów na patronów ulic - odpowiada członek komisji ds. nazewnictwa ulic i placów Rady Miejskiej Karola Skowrońska.

Grudziądzki historyk - amator Czesław Opałka jest zauroczony postacią generała Zdrojewskiego. Jest w tym i wątek osobisty - przyznaje - jego młodszy brat był podkomendnym A. Zdrojewskiego w 16 Pułku Artylerii Lekkiej w przedwojennym Grudziądzu. Moja propozycja dotyczyła generała, a nie marszałka - dodaje. Dowodem na format postaci Zdrojewskiego ma być umieszczenie jego nazwiska w wydany w 1991 roku spisie generałów Polski niepodległej, zdjęcie z generałem Sikorskim, uhonorowane Orderem Podwiązki, Le-

głą Honorową i wieloma innymi odznaczeniami krajowymi i zagranicznymi. Udział we francuskim ruchu oporu i wyzwalenie z nim Paryża.

Inny grudziądzki historyk - amator, który organizuje już drugie spotkanie publiczne dla zdyskredytowania kandydatury A. Zdrojewskiego jako patrona ulicy, nie negując zasług wojennych generała, podkreśla jednak uwikłanie się tej postaci w intrygi środowisk kombatantkich na Zachodzie. Dał się bowiem mianować marszałkiem Polski, przedtem przyjmując również awanse na generała dywizji i broni z tych samych rak - samozwańczego prezydenta RP na wychodźstwie Juliusza Sokolnickiego.

Co mają do powiedzenia kombatanci z Londynu na temat kombatanta z Paryża (mianującego się prezydentem) i o jego poczynaniach - mówi wydana 13 maja 1978 r. rezolucja, podpisana przez 27 oficerów, w tym 8 generałów z tytułującym się generalnym inspektorem sił zbrojnych, gen. dywizji Z. Bohuszem-Szysko i ministrem obrony rządu emigracyjnego gen. brygady Stefanem Brzeszczyńskim.

Panowie wskazują tam, że Juliusz Sokolnicki samozwańczo ogłosił się prezydentem RP, mianował rząd i rozdaje odznaczenia i awanse chcąc zdobyć sobie zwolenników. Podpisani są o-

czywiście przeciwko, podobnie jak - wskazują tu inne osoby i dokumenty potępiające J. Sokolnickiego - opinia gen. dywizji S. Maczka, Zjazd Polaków w Wielkiej Brytanii w 1978 r.

Do samego zaś Zdrojewskiego, mianowanego wówczas przez Sokolnickiego generałem broni, mieli pretensje, że towarzyszył Gierkowi przy składaniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza w 77 r. w Paryżu oraz gen. Grudniowi i delegacji PRL w trakcie odsłaniania pomnika w Paryżu.

Rezolucję do Grudziądza przywołał z Instytutu im. gen. Wł. Sikorskiego w Londynie prezes Fundacji na rzecz Tradycji Jazdy Polskiej Karola Skowrońska, która jest również w komisji ds. nazewnictwa ulic i placów. Komisja ma zebrać się na początku przyszłego roku i zadecydować, która z kilkudziesięciu propozycji złożonych do Rady znajdzie swoje miejsce w planie miasta. Najpewniej nie będzie ich wiele. Brakuje bowiem ulic, które rangą dorastałyby do noszenia imienia np. Bohaterów Monte Cassino czy gen. Andersa. Chociażby z tego względu, marszałek Zdrojewski, protegowany prezydenta Sokolnickiego, odkurzony przez Czesława Opałkę ma małe szanse na uwiecznienie na grudziądzkich ulicach.

ALEKSANDRA WALCZAK

Stowarzyszenie Kawalerów Legii Honorowej Francji uczciło pamięć wielkiego Polaka i żołnierza obywatelskim artykułem w swoim



im kwartalniku „La Cohorte” (nr 109 z sierpnia 1990 r.) pod tytułem „Mar-

szalek Antoni Zdrojewski, pseudonim Daniel”. Napisał go oczywiście w języku francuskim. Z niewielkimi skrótami prezentujemy jego opracowanie.

Antoni Zdrojewski, urodzony na Kaszubach w 1900 r., brał udział w Powstaniu Wielkopolskim i w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r.

Marszałek

Następnie służył w Wojsku Polskim jako zawodowy oficer artylerii, między innymi w 16. pułku artylerii lekkiej w Grudziądzu. Krótko przed 1939 r. A. Zdrojewski został przeniesiony do Sztabu Głównego w Warszawie. Po walkach w pierwszych dniach Września zostaje ewakuowany do Rumunii, a stąd przedziera się na

własną rękę do Francji, aby dalej walczyć przeciwko Niemcom.

Po klęsce Francji 2. dywizja wycofała się do Szwajcarii, a z nią A. Zdrojewski. Wkrótce ucieka do Francji i nawiązuje łączność z partyzantami. Aresztowany przez Gestapo zostaje uwolniony przez tychże bojowników francuskich i ucieka przez Pireneje do Hiszpanii. Tam wpada w ręce policji Francji i trafia do obozu internowanych, skąd szczęśliwie ucieka; statkiem przybywa do Anglii. General Sikorski poleca A. Zdrojewskiemu udać się z powrotem do Francji i objąć dowództwo nad partyzantami polskiego pochodzenia. Organizuje liczne akcje zbrojne i sabotażowe, w szczególności na liniach komunikacyjnych i łączach telefonicznych. Jego wywiad śledzi produkcję broni, lokalizuje fabryki i wystrzałnie rakiet (V-1 i V-2). Informacje o fabrykach i wyrzutniach przekazuje co trzy dni do Anglii. Dzięki temu lotnictwo polskie i brytyjskie niszczy wiele wyrzutni rakiet w Niemczech i we Francji. A. Zdrojewski za tę działalność otrzymał w roku 1945 od kró-

la Jerzego VI „Order Imperium Brytyjskiego”. Ukoronowaniem działalności partyzanckiej Jego 36 tys. żołnierzy był udział w oswoobodzeniu, wspólnie z armią USA, Paryża. Wówczas A. Zdrojewski otrzymuje nominację na generała oraz Order Legii Honorowej, Virtuti Militari i inne wysokie odznaczenia. Po wojnie opiekuje się nadal swymi b. partyzantami i otrzymuje kolejne awanse wojskowe. W 1979 r. prezydent RP na emigracji mianuje generała armii Antoniego Zdrojewskiego marszałkiem RP.

12 maja 1989 r. Marszałek A. Zdrojewski umiera w Paryżu. Jego pogrzeb w kościele polskim z udziałem władz francuskich, kombatanów polskich, francuskich, angielskich,

hispańskich, portugalskich i Polonii we Francji był wyrazem hołdu uznania dla polskiego bohatera i Jego żołnierzy. Z Polski przyjechał generał ks. kapelan Witucki, z urną zawierającą ziemię z miejsca urodzenia A. Zdrojewskiego. Gen. Witucki wygłosił mowę pożegnalną nad grobem marszałka RP na cmentarzu Montmorency.

Trwałym dowodem pamięci A. Zdrojewskiego jest tablica pamiątkowa i ulica imieniem Marszałka w Reussy. Myślę, że Kaszuby i miasto Grudziądz oraz jednostki artylerii lub inne pododdziały WP zainteresują się czynami A. Zdrojewskiego i wpiszą go do trwałej pamięci.

OPR. (STAS)

11.

11/55

III / 5. Materiały inne - Lelrojewski Antoni

1. art. B. Aksamit, Wielki mistrz,
"Gazeta Wyborcza" z 2008(?) -
- dotyczy Juliusza Sokolnickiego,
kser. s. 20-21 k. 1 s. 1-2



Co mają wspólnego Józef Wybicki, Lech Wałęsa, Menachem Begin, Władimir Żyrinowski i prądat Jankowski?

ęczyźni podchodzą do siebie niepewnie. 50 lat temu strzelali w swoim kierunku, teraz przyjechali na Westerplatte uściśnięć sobie dłonie.

e w mundur? Ty widzisz? Jego Polacy, starsi panolarach. Niewiarygodne: nieryzy Wehrmachtu lśnią tary.
prezydent – wyjaśniają

Pierwsza rozmowa

rozmawiam z panem Ju-
m?
nt” ma bardzo miły, cie-
arką „Gazety Wyborczej”,
reportaż.
ą”, ale wie pani... teraz to
zo oczerniają.
czego?

kadziesiąt osób wierce się
Ślązacy, Mazurzy, byli
i Zielonej Góry czekają
enta. Spóźnia się. Może to
pny grudniowy deszcz.
o na granicy?

rans. Nikt na sali się nie
rozmawiają.

ę politycy Republiki Fe-
awa i roszczenia Związ-
święty spokój. Bundes-
ował układ uznający gra-
ic. Czy nie ma już szans
ę i Śląsk? Mają zostać
a zawsze?

ili, może ten Sokolnicki
ma świetny plan na zjed-

– szepczą do siebie prze-
owieckiej przyjaźni wy-
zatęsknili.

Wchodzi niezauważony
a bez znaków szczegól-
na mówić.

nia się nie zachował, ale
na streścić jednym zda-
opie znów powinny wy-
9 roku, a Polacy i Niem-
turalnymi sprzymierzeń-
nistami, którzy odebrali

st mówcy.

rojna obu narodów zmu-
fania się na wschód. Po-
stworzyć wspólną armię,
dyplomację.

– głosy z sali. Kilku pa-
eszczę tego samego dnia
Herberta Czaj, prezesa
rch, po pieniądze na dzia-
emigracyjnego. Odkład
owy rząd w Warszawie,
ondynie jest pusty. A on
że, choćby do USA. By-
z członkami National all
eritage – organizacji opra-
wyzwolenia Niemiec

niej



JULIUSZ NOWINA-SOKOLNICKI. VIII Wielki Mistrz Orderu Świętego Stanisława, prezentuje odznaczenie. Hotel George w Colchester, Wielka Brytania. Marzec 2008

władzy komuś młodszemu. Rządził równie ćwierć wieku zamiast siedmiu lat, na które został powołany. A teraz jeszcze wyszła na jaw kolejna ekstrawagancja – przed śmiercią wybrał na swojego następcę niejakiego Juliusza Sokolnickiego, w czasie wojny – podobno – bojownika podziemia niepodległościowego i miłego człowieka, ale generalnie nikomu nieznanego

Emigranci są zszokowani, prezydentem miał być ktoś inny – przedwojenny dyplomata, lekarz prof. Stanisław Ostrowski. Od roku miał już nominację, a tu nagle 8 kwietnia, dzień po śmierci Zalewskiego, okazuje się, że nieboszczyk pół roku wcześniej zmienił zdanie i co gorsza nikogo o tym nie powiadomił.

Bliżej nieznanego 52-letni Sokolnicki macha wszystkim przed oczami kopią dokumentów z podpisem i pieczęcią prezydenta RP.

Do tego powiadomił już wszystkich ważnych: rozszalał setki listów do polityków na całym świecie, do redakcji i agencji prasowych. Wie o nim także londyńska ulica – ktoś rozkleił kopie nominacji na słupach ogłoszeniowych.

80-letni Stanisław Ostrowski nie rezygnuje. Wprowadza się na „Zamek”, czyli do domu przy Eaton Place 43. To od lat siedziba władz RP na uchodźstwie. Ostrowski postanawia działać tak, jakby Juliusz Sokolnicki w ogóle nie istniał.

– Nie pozbędą się mnie tak łatwo – młodszy z prezydentów twierdzi, że zmarły Zalewski nie chciał, aby rządził po nim kolejny starzec, postawił na młodość i on – Sokolnicki – pokazuje, że nie brak mu wigoru.

Na łamach wydawanego przez siebie samego dziennika „The Voice of Free Poland” dy-

Listopad 1973, Londyn

– Pan Juliusz Sokolnicki?

– Tak, a kto dzwoni?

– Jestem sekretarką redakcji „Mayfair”. Pan jest prezydentem Polski i hrabią?

– Tak, ale dlaczego pani pyta?

– Pańska córka, Francesca, przyniosła nam swoje fotografie. Szef powiedział, że je opublikujemy, jeśli faktycznie jest córką prezydenta Polski.

– Wszystko to prawda. Moja rodzina to bardzo stara polska arystokracja. Jesteśmy, proszę pani, skoligaceni z Hohenzollernami, Odrowążami i Potockimi. Wiecie państwo, że Wilhelm Zdobywca to nasz daleki krewny?

Redakcja kupuje story. W listopadowym numerze ukazuje się 11 aktów prezydenckiej córki okraszonych historią jej znamienitej rodziny.

Polskojęzyczne pisma od razu zaczynają interesować się nagą Francescą Sokolnicką. Gdy dziennikarze uznają jej publiczny negliz za skandal, do walki ruszają zwolennicy prezydenta.

– Przecież to nie jego wina, że córka się rozbiła – piszą czytelnicy. – Czy Anglicy oskarżają Churchilla, że jego córka jest awanturką i alkoholiką?

Francesca to czwarta córka prezydenta, jej matka – Amelia – jest jego trzecią żoną. Pierwsze dwie były Polkami. Jedna zatrula się śmiertelnie grzybami po dwóch latach małżeństwa, drugą zostawił, emigrując z kraju. Zmarła tuż po wojnie.

Młody wdowiec – nim obwołał się prezydentem – kilka razy zmieniał pracę: czyścił parowoz, sprawdzał liczniki gazowe, pracował w Tesco. Skończył korespondencyjnie historię na mało prestiżowym Wolnym Uniwer-

1972-1989. Rządy i ordery

Po trzech latach prezydentury, 1 w 1975 roku, wydaje dekret o powszechnej mobilizacji duchowej obywateli Rzeczypospolitej i Polaków w wolnym świecie. Dwa miesiące później emigracyjne pismo „Free Poland” ukazuje się w USA publikuje deklarację organizacji Bojowej Wolna Polska. Kilku dniach sekretarz generalny ONZ Waldheim dostaje informację o „powszechnej mobilizacji Polaków”.

W lutym 1978 roku wysłała listy do Jimmy'ego Cartera i jego doradcy Zbigniewa Brzezina. Pisma przedstawiają koncepcję nowożytnego państwa w Europie: Niemcy wracają do Wschodnich, Polska odzyskuje Wilno i Łódź.

Zaskoczeni urzędnicy z Waszyngtonu pytają polityków z „Zamku”, o co chodzi. Londyński musi tłumaczyć, że wskutek Polacy mają dwie głowy państwa jednocześnie, nie licząc komunistycznych ugrupowań w Warszawie.

Prezydent Sokolnicki działa dalej. W 1979 roku, podczas odsłonięcia pomnika Złoty Bóg w Warszawie, wymienia uprzejmości z Edwardem Gierkiem.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, Naczelny Trybunał Karny, kazał osądzić komunistów za zbrodnie popełnione w latach 1945-1956.

Powołuje Radę Środkowo-Europejską. W 1980 roku w Nowym Jorku król albański Leka z Czarnogóry, prezydent Wolnej Chorwacji general Seczin i inni radzą, jak pokonać komunistyczną dyktando.

Pieniądże na życie i polityczne przewidywania Sokolnicki zdobywa, rozdając je i awanse. Co 70 – od kilkudziesięciu tysięcy dolarów.

Witold Liliental, publicysta z Kanady

...i nawet załatwić Krzyż
Polonia Restituta. Ty-
est pewien szkopol. Ka-
jest pusta, a wykonanie
ne, więc trzeba za nie za-
ry za darmo.

...a hrabia awansuje m.in.
achema Begina, byłego
z armii Andersa, i pod-
liana Haraschina, który
wyroki śmierci na żołnier-
ają też Mieczysław Wa-
kierowca Wałęsy zostaje
pralat Henryk Jankowski
admirała). Pralat każe so-
żeczysza białym admirałski mun-
czeszca Zarządu Główn-
tów pplk. Krzysztofa Ma-
adku komuny) złoży na
czaprawnym używaniu ofi-
duchownego. Gdańska
chodzenie, bo mimo że
je w tym stroju, nie znaj-
gotów złożyć do proto-
wiadectwo.

...nie odznaczenie otrzymu-
roku. Od razu przekła-
om na Jasną Górę. Dru-
nia Restituta, przewod-
banii św. Brygidy od ks.
o, który przybywa jako
ciego.

...zarzucają hrabiemu, że
odpowiada: – Komuniści
odznaczeń, z mojej ręki
wie kilka tysięcy osób.
ler Virtuti Militari – ode-
plaków z całego świata i
nacji, Niemiec (m.in. by-
„Schleswig-Holstein”),
ówódca wojsk w Wietna-
land).

Dymisja

...Dokrągłego Stolu, hrabia
l na odnowę w kraju. Po-
Państwa) Radę Regen-
w osobach: Józef Glemp,
Juliusz Sokolnicki.

...jego propozycję. W 1990
się stanowiska na rzecz
przekazania suwerennej
Kancelarii Prezydenta
nia. Dwa tygodnie póź-
wskim insygnia władzy
ędujący na „Zamku” Ry-

...ż kolejny plan: zakłada
anizację charytatywną.

1990. Wielki Mistrz

...Wielkim Mistrzem Orderu
owil król Stanisław Po-
lki Mistrz mianował ka-
gał za sobą niemal obo-
waney królowi „dozgon-
czeni zobowiązali się
roczne składki na utrzy-
ciątka Jezus w Warsza-
wierać msze za każdego
zy damę orderu. Teore-
osoby o nieposzlakowa-
w praktyce było różnie.
v autor pieśni „Jeszcze

Sokolnicki przywrócił order jeszcze przed
prezydent w 1979 roku, jako były prezydent za-
czął go masowo nadawać. 15 września 1990
roku powołał kapitułę orderu z dziedzicznym
urzędem Wielkiego Mistrza. Zmodyfikował
obowiązki dam i kawalerów. Najważniejsze
było wpisowe, według oficjalnego cennika
– ogłoszonego już w listopadzie 1984 roku
– wynosiło 1000 funtów brytyjskich. Wybitni
kawalerowie dostają order gratis.

Kawalerowie, damy i wielki przeor

Interes ze św. Stanisławem okazał się strza-
lem w dziesiątkę. W samych Stanach Zjed-
noczonych już na początku lat 90. order przy-
jęło 30 generalów i kilku gubernatorów.

Kawalerami są m.in. Władimir Żyrinowski
i Leonid Krawczuk, damą np. Ludmila, żona
Leonida Kuczmy.

Mistrz dekoruje także szefa Kongresu Polo-
nii Amerykańskiej Edwarda Moskala, byłego
przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Ma-
riana Krzaklewskiego, biznesmena Jana Kul-
czyka, Krystynę Łybacką (ministra edukacji
narodowej w rządzie Leszka Millera) i prezy-
denta Krakowa Jacka Majchrowskiego.

Bardzo dużo orderów trafia do wojskowych
i duchownych. Mistrzowi bardzo zależy na
przyjaźni z księżmi, bo kolejne polskie inwe-
stytury (mianowanie nowych kawalerów) od-
bywają się w kościołach. Sokolnicki raz po raz
przyjeżdża do kraju – do Krakowa, Warszawy.
Na wielkiego przera dla Polski wyznacza Ma-
riana Króla, PSL-owskiego polityka, który
w stanie wojennym był wojewodą poznań-
skim. Patentuje order w Unii Europejskiej.

Na zaszczyt bycia przeorem ogromny ap-
etyt miał mecnas Stanisław Iwańczak, wielo-
letni przyjaciel i współpracownik mistrza. Gdy
go nie dostał, stał się zaciekłym wrogiem So-
kolnickiego.

– To facet niezwykle bezczelny – mówi.
– Jakże on pięknie lekceważy prawo. I te je-
go opowieści z wojny. Walka z okupantem
i tak dalej... Wszystko wysrane z pała. W cza-
sie okupacji pracował w niemieckim biurze,
potem prowadził jakiś wyszynk. Jedną z jego
żon, która rzekomo zmarła w 1946 roku, trzy
lata później poszukiwała go przez Sąd Rejo-
nowy w Toruniu. Wymyślił tyle życiorysów,
że sam w końcu się pogubił.

Iwańczak, były żołnierz 2. Korpusu Polskie-
go, po wojnie został na Zachodzie. Skończył
prawo i politologię w Australii, do Polski wró-
cił po upadku komuny.

– Poznałem Juliusza w 1946 we Włoszech.
Pracował w obozie dla uchodźców jako pi-
sarz. Czarujący chłopak, myślałem. Teraz
wiem, że z nim trzeba uważać, bo potrafi
uwieść każdego. A to międzynarodowy
hochsztapler. Dokumenty swej nominacji,
rzekomo podpisanej przez Augusta Zalew-
skiego, podrobił. Potem wykorzystał fakt, że
Zalewski był bardzo oszczędny jeśli chodzi
o nadawanie odznaczeń. Doskonale wyczuł
zapotrzebowanie środowiska emigracyjnego
na honorowe pożegnanie z bronią. Zrobił to
hurtowo i oczywiście za pieniądze. Za darmo
dostawali tylko ci, którzy byli potrzebni do
zdobywania wpływów.

W 1997 roku Iwańczak składa doniesienie do
warszawskiej prokuratury. Zarzuca Sokolnickie-
mu, że przez kilkanaście lat bezprawnie nada-
wał wysokie odznaczenia państwowe: Order Or-
la Białego i Order Wojenny Virtuti Militari.

– Pana dawni kolega Stanisław Iwańczak mó-
wi, że zmyślił pan swoją chwalebą biografię
wojenną.

– Iwańczak to jest osobistość mała, która się
zbutowała.

– Wie pan, że nadawane przez pana stopnie
wojskowe, pańskie awanse i ordery, nie są
w Polsce honorowane.

– Wiem, ale kongres stanowy Kalifornii swe-
go czasu ustalił, że to ja jestem legalnym
prezydentem, i nawet mam takie oświadczenie,
które mi wystawili. Dlatego jak przyjeżdżałem
do Kalifornii, miałem bodyguarda i eskortę
z policji dla ochrony. Mam wielu oddanych
przyjaciół, także w Polsce. Dla nich to ja je-
stem prawdziwym patriotą i prezydentem.

– Może pan podać jakieś nazwiska?

– Pralat Henryk Jankowski, duszpasterz „So-
lidarności”.

Dzień po śmierci
Augusta Zalewskiego,
prezydenta RP
na uchodźstwie,
okazuje się,
że nieboszczyk
pół roku wcześniej
wybrał na swojego
następcę niejakiego
Juliusza
Sokolnickiego

Maj 2002. Gdańsk

Pralat dostał od Sokolnickiego – oprócz stop-
nia kontradmirała – Virtuti Militari i Krzyż
Wielki Orderu Odrodzenia Polski. Gdy
w 2002 roku Wielki Mistrz odwiedził Trój-
miasto, ksiądz udzielił mu gościny.

Z obu medalami na piersi, w szamerowanej
złotem sutannie, szerokim gestem zaprosił do
stolu, gdzie czekał już wystawny obiad, poka-
zał kościoły, którym uratował życie: św. Bar-
bara i św. Brygidę, oprowadził po bazylice ma-
riackiej. Zawiózł czarnym mercedesem pod
pomnik Poległych Stoczniowców.

Panowie – a zobaczyli się po raz pierwszy
– bardzo przypadli sobie do gustu.

Pralat rzeczywiście nie wypiera się zażyłości
z Wielkim Mistrzem, ale nie chce odpowiedzieć
wprost, czy kiedykolwiek widział w nim prezy-
denta. Co do patriotyzmu – nie ma wątpliwości:

– Pan Juliusz Sokolnicki wielkim miłośni-
kiem Polski był i jest – mówi krótko.

Wiosna 2007. Rozłam w orderze

Z Wawelu na Skalkę idzie wielka procesja
stanisławowska. Na czele kardynał Józef
Glemp, prezydent Lech Kaczyński, Wielki
Mistrz Zakonu Maltańskiego Fra Andrew
Bertie. Za nimi przerowie Orderu św. Sta-
nisława z całego świata.

urozyczości – jego nieobecność fatal-
działała na polski przera. Latem 20
chodzi do rozłamu. Od Mistrza odwi-
jeden z ważniejszych konfratrów – Be-
Zajączkowski. Tworzy konkurencyjną
nizację wręczającą order – Konfrater-
neralną Królewskiego Rycerskiego Krz-
deru Świętego Stanisława Korporacji
rowej Szlachty Sodalicii Rycerskiej.

Marzec 2008. Trzecia rozmowa

Zajączkowski mieszka pod Wrocławiem
co dzień zajmuje się pisaniem książ-
raldycznych. Od ubiegłego roku zaczy-
blicznie ujawniać tajemnice Wielkie-
strza. Rozsyła listy do prawniczych
ków, publikuje w internecie szokują-
formacje o finansach Sokolnickiego
że w czasie II wojny światowej rzeko-
bia kolaborował z gestapo, denu-
związaną z podziemiem rodzine St-
czwów, potem działal w bandzie, która
ła ludność wiejską. Miał zostać zlikwi-
ny przez akowskie podziemie, ale u-
wykonania wyroku. Po wojnie współ-
wał z władzami komunistycznymi
agent „Mikron”.

– Co pan na to? – pytam Mistrza.

– Ten Zajączkowski to jest człowiek
malny. Ja nie ciągnąłem z prezydent-
orderu też nie, żadnych korzyści mater-
Jeśli są jakieś pieniądze, przerowie u-
ich na cele charytatywne. Na całym ś-

– Co zrobili w Polsce?

– Nie są za żwawi. To prawda. No,
na ośrodek w Kalkowie-Godowie.

Pani senator mówi: Dość! I nic

Kalkowie-Godów to sanktuarium w po-
starachowickim. Nazwiska kilkudziesię-
czyńców wyryte na wiszącej tam pami-
tablicy poprzedza inwokacja: „Kaw-
i Damom Orderu Świętego Stanisława
jącym charytatywnie wśród najbardziej
bujących pod przewodnictwem Wielkie-
strza Orderu Prezydenta RP na Ucho-
Juliusza hrabiego Nowiny-Sokolnicki

Dwa lata temu gdyńska senator PiS
Arciszewska-Mielewicz, szefowa Pow-
twa Polskiego, modliła się w Godowie
cila uwagę na tablicę.

– Jakim prawem – zapytała po tym o-
na z trybuny senackiej – Juliusz Now-
kolnicki, zwykły emigrant mieszkający
glii, używa publicznie tytułu prezyden-
czypospolitej na uchodźstwie i nadaj-
kie odznaczenia państwowe?

Koledzy senatorowie nie zaintereso-
sprawą. Ale Arciszewska nie odpuści-
wiadomila prokuraturę w Starach-
o popelnieniu przestępstwa z art. 227 k-
nieprawdziwie podaje się za funkcjon-
publicznego...”

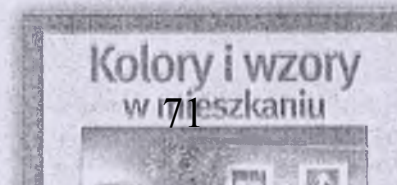
Śledztwo poprowadził – i umorzył p-
zorem prokuratury starachowickiej –
z posterunku policji w Pawlowie, mia-
najbliższym sanktuarium. Prokurator
wia ścigania Mistrza. Senator nie ustą-
skarżyła się ministrowi sprawiedliw-
i to nie pomogło.

Juliusz Sokolnicki nadal rozdaje i sp-
po świecie medale stanisławowskie.

Do Polski się nie wybiera, ale w trak-
niej różnymi prosił mnie, bym poz-
czytelników „Gazety”.



W czterech Kątach



IV/1. Korespondencja - Łobojewski Antoni -
- dot. nadania imienia...

1. Pismo do Urzędu Miejskiego w Grudziądzu z 20.11.1991 Klubu Absolwentów Szkół Średnich Grudziądza..., kserokop. oryg. mpisu k. 1 s. 1
2. Pismo z 8.12.1995 do Wojsk. Instytutu Historycznego w W-wie - mater. ze zbiorów C. Opatki, kserokop. mpisu k. 1 s. 2
3. Pismo Wojsk. Inst. Historycznego do Ś.Zw.Ż.P.K. w Grudziądzu z 12.02.1992, mpis kserokop. oryg. k. 1 s. 3-4
4. Pismo Pol. Tow. Hist. Olsza w Grudziądzu do Ś.Zw.Ż.P.K. z 5.06.1996, kserokop. oryg. ~~mpis~~ mpisu k. 1 s. 5

Grudziądz, 20.XI.1991r.

TV/11/31
a/a

Urząd Miejski
w Grudziądzu
Komisja Nazewnictwa
Ulic i Placów

W imieniu Klubu Absolwentów Szkół Średnich Grudziądza z lat 1920 - 1956, zwracam się w sprawie nadania imienia Generała Antoniego Zdrojewskiego pewnej ulicy w Grudziądzu, który jako oficer służby stałej pełnił obowiązki dowódcy baterii w 16 Pułku Artylerii Lekkiej w latach 1922 - 1937.

Antoni Zdrojewski walczył w roku 1939 w Polsce i we Francji w roku 1940.

Jako żołnierz II Dywizji Polskiej, walczył z Niemcami dowodząc artylerią dywizyjną we Francji. Działalność jego w ruchu oporu opisuje szeroko St. Strużek Wojtkiewicz w książce pt. "Gra wojenna".

A. Zdrojewski za swoje zasługi wojenne otrzymał najwyższe odznaczenia od rządów Francji, Anglii i USA.

W roku 1945 został mianowany generałem. Jego nazwisko figuruje w książce pt. "Generałowie Polski Niepodległej" str.188 - autorzy Tadeusz Kryśka - Karski i Stanisław Żurakowski. Wydana w Warszawie w 1991 roku.

A. Zdrojewski urodził się w Skórczewie na Pomorzu i można go zaliczyć do grona osób, które zasługują by pamięć o nim utrwalić.

zał. 1+1

MUSEUM

29.11.91

[Signature]
Czesława Opajko

Anunia Krajowa
Kata w Grudziądzu

8.12.95
Wojskowy Instytut
Historii
w Warszawie

W Grudziądzu zabiegamy od 4 lat o ulicę przeznaczoną celem
uhonorowania generała Antoniego Zdrojewskiego.

"Komisja Nazewnictwa ulic i placów" otrzymała wniosek w sprawie
powyższej w r. 1991, który w końcu zagubiła. W rezultacie sprawa
ulicy j.w. nie została załatwiona. W II kwartale powtórnie zło-
żyłem wniosek w sprawie ul. im. gen. Antoniego Zdrojewskiego.
Wniosek dotyczył ulicy generała Zdrojewskiego, gdy tymczasem
Komisja żeby skomplikować sprawę przedłożyła rezolucję z 13 maja
1978 r. rzekomo spisana w Instytucie Polskim im. gen. W. Sikor-
skiego w Londynie w sprawie potępienia "samozwańczego" prezyden-
ta Juliusza Sokolnickiego oraz gen. Antoniego Zdrojewskiego,
który rzekomo brał udział w ceremonii składania wieńcy pod pom-
nikami w Paryżu podczas wizyty tow. Gierka i Grudnia.

Pisze szeroko o osiągnięciach Antoniego Zdrojewskiego w książce
p.t. "Gra wojenna" St. Struph-Wojtkiewicz. Faktem jest, że Zdro-
jewski był człowiekiem gen. Sikorskiego i jak sam twierdził, że
ze strony b. obozu belwederskiego spotykał się często z objawami
nieżyczliwości.

W r. 1944 jako dowodzący polskim wywiadem oraz partyzantką na
terenie Francji przyczynił się do zwalczania i rozbijania pocis-
ków V-1 oraz V-2 wystrzeliwanych na Londyn.

Tę działalność pułk. Zdrojewskiego wysoko ocenili alianci, deko-
rując go najwyższymi odznaczeniami oraz na wniosek gen. de Gaull'a
został mianowany generałem.

W r. 1991 wydano w Warszawie książkę p.t. "Generałowie Polski
Niepodległej" autorów: Tadeusz Kryśka-Karski i Stanisław Żura-
kowski. W książce powyższej podano skrócony przebieg kariery
wojskowej w Polsce i we Francji - gen. A. Zdrojewskiego.

Powyższe świadczy, że ^{III} Rzeczpospolita Polska uznała awans Antonie-
go Zdrojewskiego na generała.

Reasumując powyższe fakty, można zapytać czy "Rezolucja" z 13.05.
1978 r. jest na tyle obiektywna, że może stanowić podstawę do
wyciągania wniosków w odniesieniu do gen. Zdrojewskiego, który
z racji swojego urodzenia na Pomorzu i służbie w 16 Pułku Art.
Lekkiej w Grudziądzu przez okres 14 lat oraz wobec niezaprzeczal-
nych sukcesów na polu walki z Niemcami we Francji, zasługuje na
uhonorowanie ulicą jego imienia w Grudziądzu.

Ze zbiorów
Czesława Opałki

ul. Czerwonych Beretów 124
00-910 WARSZAWA 72

tel. 611-90-59
tel. CA MON 13-912

Nr 87

Światowy Związek Żołnierzy AK
Stefan Rudziński
ul. Jackowskiego 3
86-300 Grudziądz

W odpowiedzi na pismo Pana Prezesa z dnia 8 listopada 1995 roku uprzejmie informuje, że gen. Antoni Zdrojewski ma duże zasługi w walce o odzyskanie niepodległości przez Polskę. Był szefem wojskowym Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość "Monika". Za swoje dokonania został mianowany na stopień generała brv gady.

Osoba gen. Zdrojewskiego - podobnie jak wiele innych, w tym wybitnych jednostek - była krytykowana już podczas wojny przez część wyższych oficerów Wojska Polskiego za jego wybujałe ambicje, przebojowość i samodzielność w działaniu. Było to przyczyną sporów, zwłaszcza z Aleksandrem Kawalkowskim, któremu był podporządkowany pod względem politycznym. Po wojnie Zdrojewski pozostał w Paryżu, gdyż nie widział miejsca dla siebie w Polsce Ludowej. Skupił tam grono osób ideowo mu bliskich i nie podporządkował się polskim władzom emigracyjnym w Londynie, które utraciły uznanie międzynarodowe i wpływy polityczne. Był patriotą, który w warunkach rozbitcia ruchu polonijnego utworzył jeden z ośrodków polskości.

mgr hab. p. Grzegorz Opatka

~~Wojskowy Instytut
Historyczny
w Warszawie~~

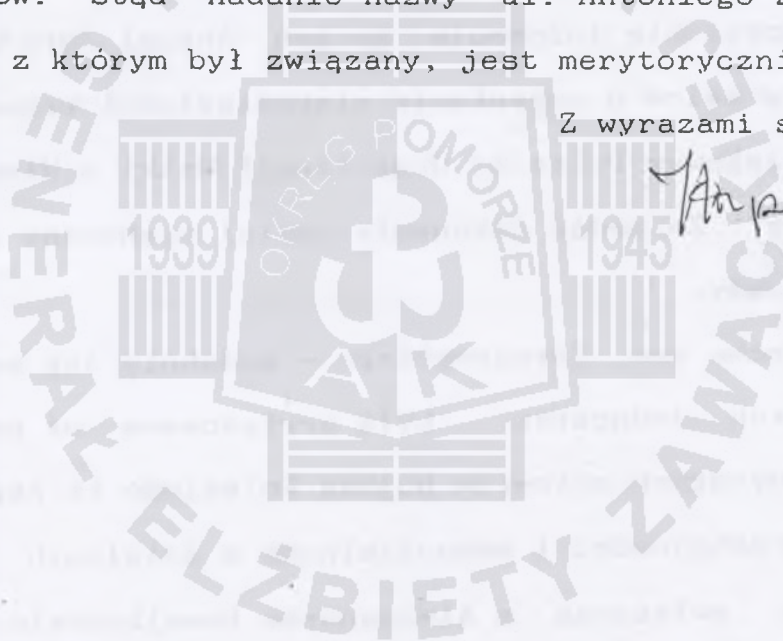
- 2 -

~~Wzrost 10/11/4
Stroni Krajowej
w Górnolężcu~~

Dokonanie oceny zasług gen. Antoniego Zdrojewskiego wymaga dokładniejszych badań i uzależnione jest od przyjętych kryteriów. Wydaje się, że jego czyny jednoznacznie wskazują na to, że był jednostką wybitną i jego dokonań nie można pominąć. Rezolucja w sprawie akcji p. J. Sokolnickiego jest jednym z wielu dokumentów obrazujących życie na emigracji i nie może ona przekreślić dorobku i działania Antoniego Zdrojewskiego. Uważamy, że wniósł on duże zasługi w walce z Niemcami i o wolną Polskę oraz że były one dostrzeżone nie tylko przez Polaków ale i przez sojuszników. Stąd nadanie nazwy "ul. Antoniego Zdrojewskiego", w mieście z którym był związany, jest merytorycznie zasadne.

Z wyrazami szacunku

Antoni Z
Kier. Z II



Państwowe Towarzystwo Historyczne
Oddział w Grudziądzu

Grudziądz, dn. 5.06.96r.

Sz.P.

b Stefan Rudziński.
prezes Światowego Związku
Żołnierzy Armii Krajowej
Oddział w Grudziądzu

Po zapoznaniu się z dokumentacją przedstawioną przez Państwo odnośnie sprawy gen. Antoniego Zdrojewskiego, pragnę Pana poinformować, iż Wojskowy Instytut Historyczny w Rembertowie jest najbardziej kompetentną instytucją odnośnie opiniowania oficerów.

Podważanie autorytetu W I H godziłoby w dobre imię Polskiego Towarzystwa Historycznego, które statutowo jest zobowiązane do troszczenia się o normy etyki historyka.

W imieniu Zarządu Oddziału P T H przychylam się do Państwa inicjatywy odnośnie gen. Zdrojewskiego.

Z wyrazami szacunku
prezes Oddz. P T H

IV/2 Korespondencja bieżąca: dot. A. Zdrojewskiego

1. List Fundacji w sprawie informacji
o gen. A. Zdrojewskim z 4. 10. 2002r.
do Cz. Opalki, mpis, kop.

k. 1 s. 1



10/2/1



FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY II ODDZIAŁ W TORUNIU NR 10901506-4675-128-00-0

Toruń 7.10.2002 r.

- AX
- prośba o inf. nt. gen. Zdrojewskiego
- Biuletyn (symp. spec.)
- inf. o Fundacji i Muzeum

Pan
Czesław Opałka
ul. Karabinierów 13
86-300 Grudziądz

l.dz.3695 POM 2002

Szanowny Panie!

Jestem dokumentalistką Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu i szukam kontaktów z osobami, które posiadają wiadomości o śp. gen. Antonim Zdrojewskim ps. "Daniel", "Nestor". Z protokołów zebrzań środowiska Pomorskiego Armii Krajowej Okręgu Gdańsk dowiedziałam się, że znał Pan Generała.

Pani Profesor p.k. Elżbiecie Zawackiej bardzo zależy na uhonorowaniu pamięć Generała i Jego czynów; wiem także, że myśli o Jego pomniku na terenie Pomorza, bo przecież pochodził ze Skorzewa, a do gimnazjum uczęszczał w Kościerzynie. Będę bardzo zobowiązana za odpowiedź na moją prośbę i współpracę.

Do listu dołączam informację o działalności naszej Fundacji oraz wydanie specjalne "Biuletynu" z tytułami wydanych książek o konspiracji pomorskiej.

Łączę serdeczne pozdrowienia i życzenia zdrowia.

Z poważaniem

Elżbieta Skerska
dokumentalistka Fundacji Archiwum
Pomorskie AK w Toruniu

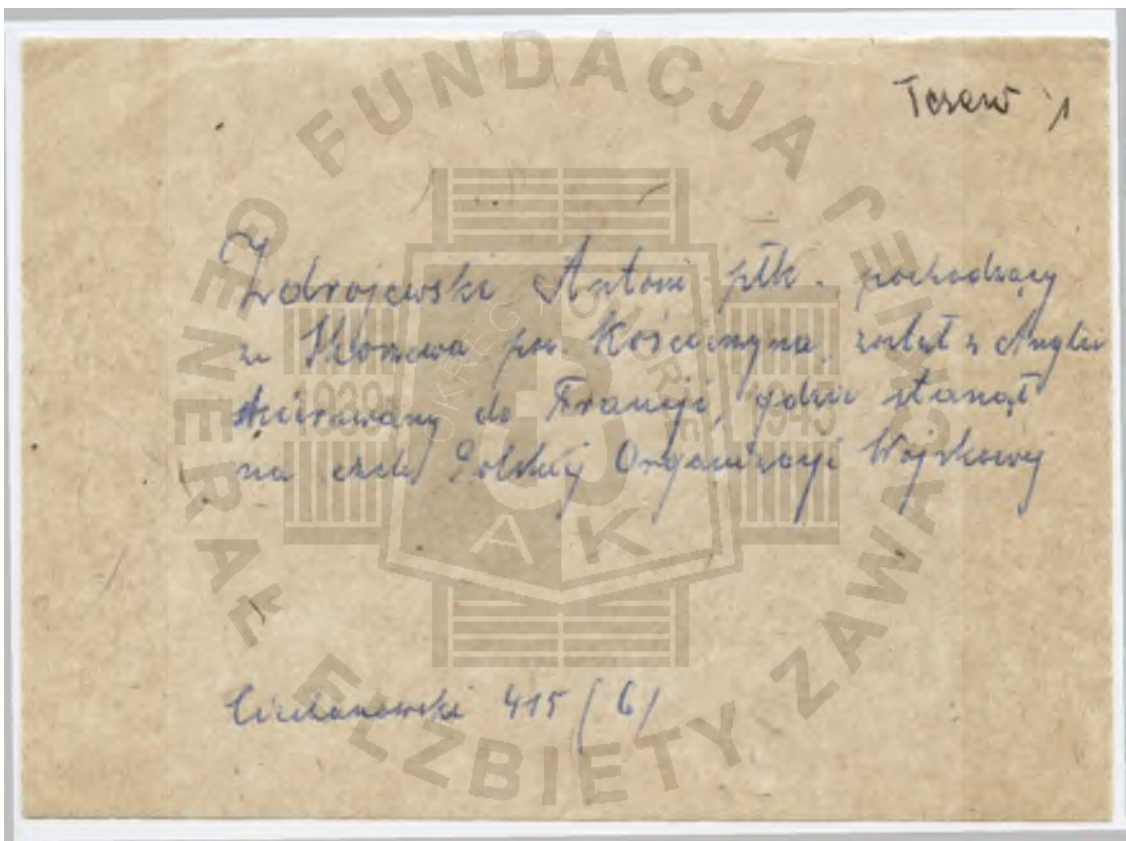
T:W- 1149/1922 Som.

poze Som.

Zdrojewski Antoni

Tr. 19.arty informacyjne

k. 11



Torew 1

Hobrojewski Antoni ptk. pochodzący
z Włomawa pow. Kościelnym, wstąpił w Anglii
skierowany do Francji, gdzie stanął
na czele Polscy Organizacji Wojskowej

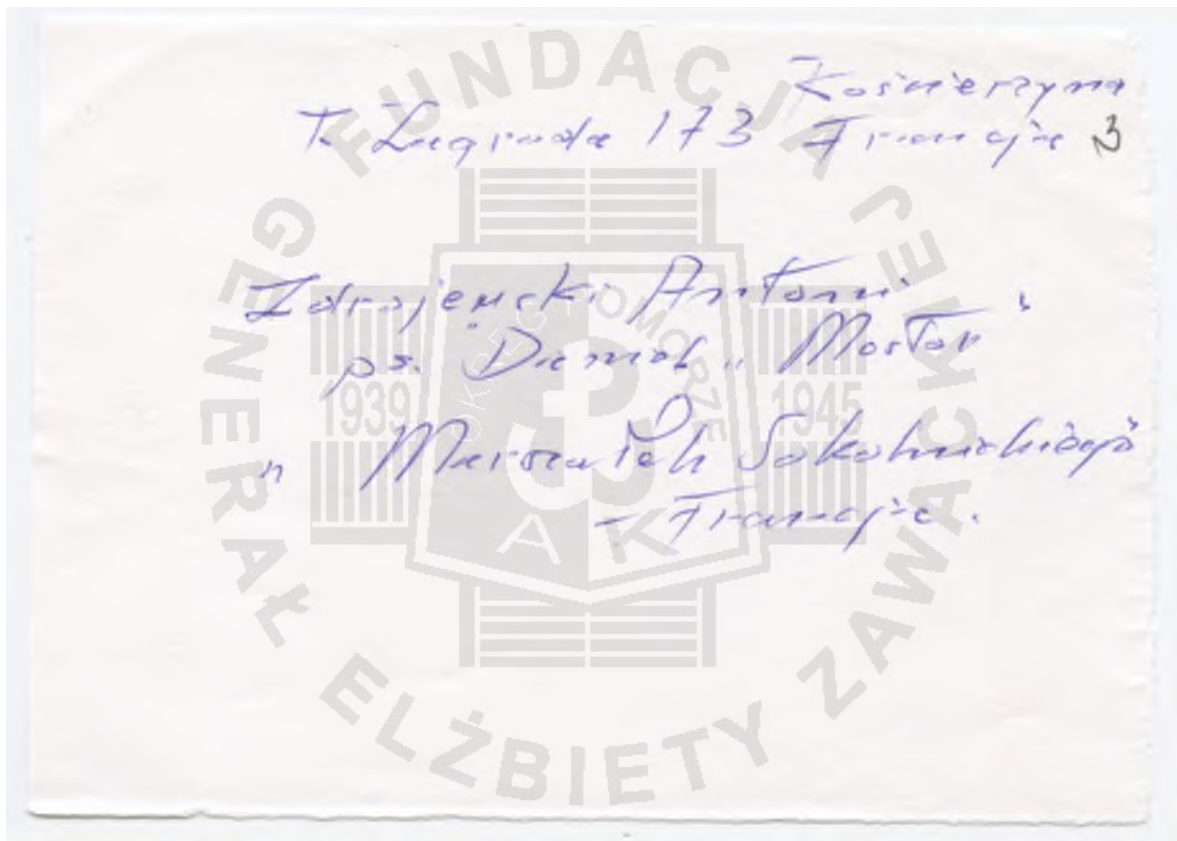
Wichanowski 415 (6)

Rel. 173 / Zapr.

Zagrode
1/ Okręgowy
2)

ptk. Lotrojewski Antoni
Walonyt na terenie Francji





Koscielnym
Legionów 173 Francje 3

Zdrójewski Antoni
ps. "Dziękuję" Mostów

Marszałek Sakoburki
Francje.

syn. Zdrojewski Antoni

pozo, Pom. 4

Został mianowany w walkach nad
Bugiem w czasie wojny polsko-
bolszewickiej.

W 1979 r. został mianowany
Marszałkiem Polski.

zob: Stanisław Krasucki: Świecickie
Kaszubskie, Bydgoszcz, 1938, str. 33
(bibl. F47/174)

HB VI 101

gen. Zdrojewski

Czesław Opatka
ul. Karabimierów 13
Gudziadło

zob. Protokoł z zebrania Środowiska
Pomorskiego w II Okręgu Gdańsk
z 24.04.2002r.

kżk. VI 102

Zdrojeński Antoni

Porę Pom.
Gdynia

Dobry kochany Anestezji Tempuskiej,
młody Agnieszka, ur. w 1900 r. Oficer
WP w 1939 r., gen. Armii Francuskiej
w stanie spoczynku.

Łob. T.: Tempusko-Przedmowski A.,
insp. Gdynia, T/s. 1

HMM-PS

Zdrojewski Antoni | Pore
Pomorski
~ kpt, potem ptk i gen. „Daniel” dowódca
konspiracyjnej organizacji POWN z
„Monika” działającej w zajętej przez
Niemców Francji.
Przed wojnę wyjechał na konspiracyjne
oficerskie kursy teoretyczne obowodze-
nia w Golan'sku

Źródło: A. Gasiowoski, „Generał...”, str. 26

K. 101 / IV. 99.

Zdrojewski Antoni poza Pocz.

Zob. Releja Agnieszki Tempskiej
Sam. Pryzłowski 2. 1/1
- T: 225/225 Pom. (Kortusy)

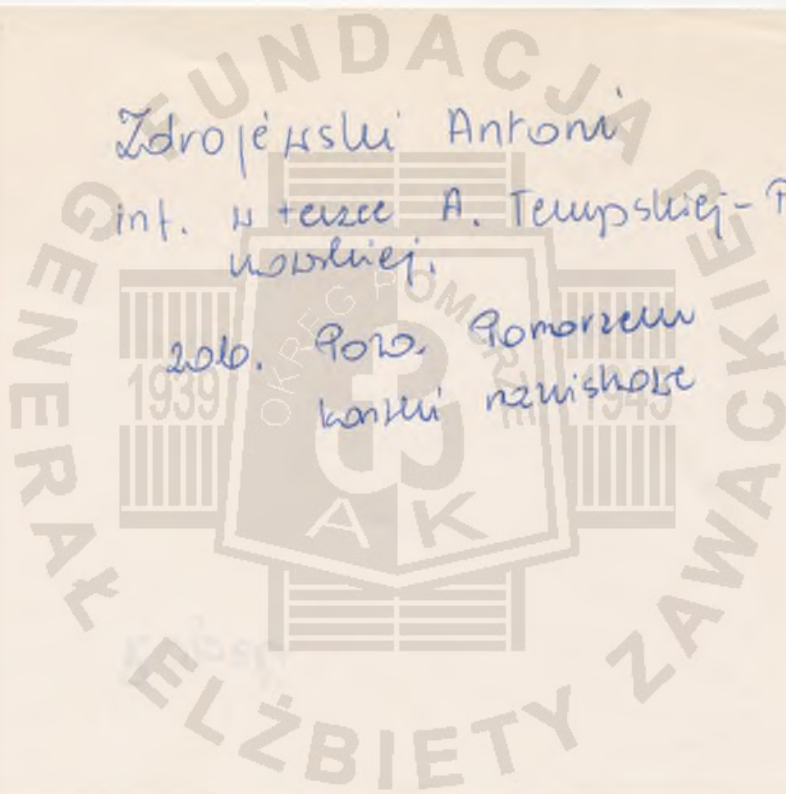
Wz. 1,103

9

Zdrojeński Antoni

inf. w teście A. Tempuskiej - Prym-
nowskiej

zob. Rozp. Pomorskim
konkwi. nieziskowe



"Gra wojenna" St. S. Wojtkiewicz¹⁰

Szefami, którzy zastępowali się
F2, byli jenre: Etienne

(St. H. P. uzdla) Felak
samiocasslic z podobacim
na wschodzie Francji, —

F2 siatka wywiadowa
podlegająca "Danielowi"
w całej Francji.

Liliane Lefevre zona Daniela
Str. 393! pomagała w ucieczce
Danielowi aresztowanemu przez
Niemców ^{inwazyjnie w Rumunię} wyznaczoną przez
Rosjan w drodze Chajny
Wyleczona w szpitalu św. Wincentego
w Wągrowcu

Str. 396 - przemilczenie zastawy
polskich podwoz mojej
1944/45 na Zachodzie!

Str. 412!
funkcjonariusz Zbrojowni
na ul. Wągrowa w Torzymie
gdzie nie zgodził się na anglosaskiej
smyczki i zamordowali go
pilsudowicy, Wierzyłem ubrakomnie
Francji

zastawy Daniela str. (414)
Zdrada szefów Moniki dostarczyła
Niemcom adresy Daniela
Ważnego

(Kapit. Władysław Wązany - "Jędrzej"
"Str. mokrą", 1967)

Zdwojeski Antoni

